ŚWIATOWE ŻYCIE®

Melanie Milburne

Król jednej nocy

HARLEQUIN®

Melanie Milburne

Król jednej nocy

Tłumaczenie: Alina Patkowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *One Night on the Virgin's Terms*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Melanie Milburne
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7888-1

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ivy Kennedy znalazła rozwiązanie swojego problemu z dziewictwem u fryzjerki, w pierwszym kolorowym magazynie, który zaczęła przeglądać. Prawdę mówiąc, miała to rozwiązanie przed samym nosem już od lat, ale dopiero teraz doznała olśnienia.

Rozwiązaniem był Louis Charpentier, król jednonocnych przygód i najbliższy przyjaciel jej starszego brata. I kto by pomyślał, że wizyta u fryzjera, żeby zrobić sobie pasemka, może się dla niej okazać szczytowym momentem tygodnia, miesiąca, a nawet roku?

Fryzjerka, Sarina, zajrzała jej przez ramię i gwizdnęła przez zęby.

– Widziałaś kiedyś przystojniejszego faceta niż ten Louis Charpentier? Od samego patrzenia na zdjęcie robi mi się gorąco. Podobno znowu zdobył tytuł najbardziej seksownego kawalera roku. Który to już raz, trzeci?

– Czwarty.

Ivy przewróciła stronę, ale zatrzymała kciuk w miejscu, gdzie znajdowało się zdjęcie Louisa. Chciała na niego jeszcze popatrzeć, gdy fryzjerka nie będzie zaglądać jej przez ramię. Tymczasem tylko obojętnie wzruszyła ramionami.

– Tak, chyba jest przystojny.

Przez całe lata Louis był dla niej jedynie przyjacielem jej brata Ronana. Owszem, był przystojny, ale nie na tyle, by ją skusić, jak powiedziałaby Jane Austen. Teraz jednak zbliżały się jej trzydzieste urodziny, a ona wciąż była dziewicą. Musiała coś z tym zrobić i to szybko. Jak miała znaleźć

partnera życiowego bez rozwiązania tej żenującej intymnej kwestii? Przez większą część dorosłego życia wymyślała kolejne wymówki, by unikać spotykania się z kimkolwiek, a to z powodu lęku. Obawiała się, że kiedy mężczyzna zobaczy ją nagą, uzna, że nie jest wystarczająco dobra. Bała się zranienia, a także tego, że zakocha się w kimś, kto zaraz ją porzuci.

Ale teraz zbliżały się jej trzydzieste urodziny i była najwyższa pora pozbyć się tej przeszkody. O rany! Trzydziestka. Kto w tych czasach słyszał o trzydziestoletniej dziewicy? I któż lepiej się nadawał do rozwiązania jej problemu niż Louis, mężczyzna o niezrównanym doświadczeniu? Kto inny mógłby jej pomóc przełamać zahamowania? Wiedziała, że proszenie go o to będzie żenujące, ale nie przychodził jej na myśl nikt inny, do kogo mogłaby się zwrócić. Chciała, żeby to był ktoś, kogo znała i komu mogła zaufać, a nie jakiś przypadkowy podryw, który mógłby ją wyśmiać albo wykpić jej ciało. Louis nie był obcym, tylko przyjacielem, a w każdym razie znajomym. A teraz, gdy jej brat wyjechał do Australii do swojego partnera Ricky’ego, Ivy i Louis spotykali się czasami na kawie albo lunchu. Ostatnie takie spotkanie musiała odwołać, bo do sklepu, w którym pracowała, przyszedł akurat duży transport antyków z Francji.

Ivy wiedziała, że jeśli nie zacznie działać od razu, jeszcze tego popołudnia, to straci odwagę i nie zrobi nic. Do urodzin pozostał tylko miesiąc.

Odetchnęła głęboko, znów otworzyła pismo i wpatrzyła się w wyrazistą twarz Louisa. Był wysoki, ciemnowłosy, z melancholijnymi szaroniebieskimi oczami. Zatrzymała wzrok na stanowczych ustach, potem na muskularnych nogach i poczuła nerwowe drżenie w brzuchu.

Zamknęła pismo. Tak, to musi być on. Trzeba go tylko przekonać.

Louis Charpentier siedział w swoim londyńskim gabinecie i wykańczał szkice dużego projektu architektonicznego, kiedy sekretarka zadzwoniła do niego przez interkom.

– Louis…

– Prosiłem, żeby mi dzisiaj nie przeszkadzać, Maureen – odrzekł surowo. Dlaczego ta tymczasowa sekretarka nie potrafiła zrozumieć prostego polecenia? Termin oddania projektu zbliżał się nieuchronnie, a klient był trudny i wymagający. Jak zwykle. Co w nim takiego było, że przyciągał właśnie tego typu klientów? Pewnie to była sprawka tej samej złej czarownicy, która obdarzyła go trudnymi i wymagającymi rodzicami.

– Przepraszam, ale pani Ivy Kennedy chce się z panem zobaczyć. Nie była umówiona, ale mówi, że to coś bardzo ważnego. Mówi, że jest siostrą pańskiego bliskiego przyjaciela. Czy mam ją wpuścić, czy powiedzieć, żeby przyszła kiedy indziej?

Louis poskrobał się po głowie. Co się mogło stać? Ivy odwołała ich ostatnie spotkanie. Jej brat Ronan prosił, żeby po jego wyjeździe do Australii Louis zaopiekował się jego siostrą. Louis lubił się z nią spotykać, ale bardzo się starał nie postrzegać jej jako obiektu seksualnego. Nie było to łatwe, bo dziewczyna była ogromnie seksowna, ale zasady nie pozwalały mu uwodzić młodszej siostry najlepszego kumpla. Poza tym Ivy należała do kobiet, które trzeba było kochać już do końca życia, ożenić się i mieć dzieci, on zaś zwykle spędzał z kobietą jedną noc i ruszał dalej, nie oglądając się za siebie. Nie łączyło ich nic oprócz jej brata, Ronan jednak miał dość kłopotów w rodzinie po swoim coming oucie i Louis nie chciał mu dokładać więcej ciężarów.

Przycisnął guzik interkomu.

– Przyślij ją tu i nie łącz mnie z nikim, dopóki nie wyjdzie, jasne?

– Oczywiście.

Drzwi się otworzyły i Louis podniósł się zza biurka. Ivy Kennedy, ze złocistorudymi falującymi włosami, które sięgały jej niemal do pasa, oczami chabrowymi jak bławatki, z celtycką alabastrową skórą i pełnymi ustami wyglądała, jakby wyszła z innej epoki, oczywiście pominąwszy jej strój. Próbował się nie gapić na smukłe nogi w białych dżinsach i kaszmirowy sweter z dekoltem w szpic, który podkreślał nieduże, lecz doskonale uformowane piersi. Miała bordowe buty sięgające kostek, ze szpiczastym czubem i na wysokich obcasach, ale nawet w nich nie sięgała mu do ramienia.

– Cześć, Ivy. Co mogę dla ciebie zrobić?

– Louis, mam nadzieję, że nie masz mi za złe tego, że przyszłam tu bez uprzedzenia, ale mam problem i chyba tylko ty jeden na świecie możesz mi pomóc – powiedziała bez tchu i zarumieniła się.

Nigdy nie był pewien, czy powinien się z nią witać pocałunkiem w policzek, czy uściskiem, w tej chwili jednak uścisk wydawał się zdecydowanie zbyt niebezpieczny. Może ten celibat, który sobie narzucił, był pomyłką? Jak długo to już trwało – trzy, cztery miesiące? Na wszelki wypadek pozostał za biurkiem i wskazał jej krzesło dla klientów.

– Usiądź, proszę.

– Dziękuję. Nie zajmę ci dużo czasu. – Opadła na krzesło i długie srebrne kolczyki zakołysały się po obu stronach twarzy w kształcie serca. Poczuł zapach jej perfum: biały bez i lilie. Zacisnęła dłonie na prostokątnej torebce, w której zapewne mieścił się tylko telefon komórkowy, i uśmiechnęła się do niego. – Miło mi cię widzieć, Louis. Przepraszam, że ostatnim razem musiałam odwołać spotkanie.

– Nie szkodzi, i tak byłem wtedy dosyć zajęty. – Odchrząknął i usiadł, opierając przedramiona na biurku. – Więc w czym mogę ci pomóc?

Zatrzymała wzrok na węźle jego krawata.

– Widzisz, to trochę trudno wyjaśnić. – Policzki pociemniały jej jeszcze bardziej, palce nerwowo skubały skraj torebki. Odruchowo spojrzał na jej lewą dłoń, wypatrując pierścionka, ale palce miała nagie. Dopiero teraz uświadomił sobie, że wstrzymywał oddech. Przez cały czas obawiał się, że Ivy wplącze się w związek z niewłaściwym człowiekiem. Jej brat mówił, że marzyła o małżeństwie, odkąd dostała swoją pierwszą lalkę. Podobno nie miała również szczęścia do chłopaków – z pewnością dlatego, że była o wiele zbyt ufna.

Odchylił się na oparcie krzesła i rozluźnił węzeł krawata.

– Napijesz się czegoś? Kawy, herbaty, a może czegoś mocniejszego?

Ivy przygryzła usta.

– Masz może brandy?

Louis zmarszczył brwi.

– Od kiedy pijesz brandy? Zdawało mi się, że pijasz tylko szampana i białe wino.

– Ta sytuacja wymaga brandy – stwierdziła ponuro.

– Udało ci się mnie zaintrygować. – Podszedł do barku i nalał brandy do szklaneczki. Gdy podawał jej szklankę, ich ręce otarły się o siebie i przeszył go dziwny dreszcz. Co się z nim dzisiaj działo?

Przysiadł na rogu biurka. Widocznie ten urlop od seksu nie był najlepszym pomysłem. Siostra przyjaciela stanowiła zakazane terytorium; tej granicy nigdy nie powinien przekraczać. Zresztą Ivy należała do kobiet, które nie potrafią przejść obok wystawy jubilera, żeby się nie zatrzymać i nie popatrzeć tęsknie na zaręczynowe pierścionki z brylantem. Takie kobiety wpadały w zachwyt na widok niemowlęcia i marzyły o miłości do grobowej deski. Louis nie wierzył w tego rodzaju miłość. Małżeństwo jego rodziców, zawarte z takiej właśnie szalonej miłości, zmieniło się w nieustanną, trwającą przez lata walkę.

Ivy upiła kilka łyków brandy, zakaszlała i z grymasem odstawiła szklankę na biurko.

– Boże, jak ludzie mogą to pić? – Wyciągnęła z rękawa chusteczkę, otarła oczy i spojrzała na niego nieśmiało spod długich rzęs. – Przepraszam, że ci przeszkodziłam, gdy jesteś taki zajęty. Czy to nowa sekretarka? Wydaje się bardzo miła.

Ivy zawsze widziała we wszystkich wyłącznie dobro. Louis nie posiadał takiej cechy.

– Tymczasowa. Moja stała sekretarka Natalie poszła na urlop macierzyński.

Ivy pochyliła się nad biurkiem i szepnęła konspiracyjnym szeptem:

– Wydaje mi się, że ona się w tobie podkochuje.

Louis zakaszlał, tłumiąc śmiech.

– Nigdy nie mieszam przyjemności z pracą, a spotykanie się z kimś, kogo się zatrudnia, to gotowa recepta na katastrofę. – Spotykanie się z jakąkolwiek kobietą więcej niż raz było proszeniem się o katastrofę. Kiedyś zdarzały mu się związki, które trwały tydzień, dwa, a nawet miesiąc, ale to się skończyło wraz z jego ostatnią kochanką, która po romansie trwającym trzy tygodnie nie chciała się pogodzić z myślą, że to już koniec, i prześladowała go jeszcze przez wiele tygodni. To nie było zabawne, toteż nowa zasada Louisa brzmiała: jedna noc i nic więcej. W ten sposób po żadnej stronie nie miały szans rozwinąć się uczucia.

Ivy zacisnęła usta.

– Czy aktualnie spotykasz się z kimś? – zapytała bez tchu.

Louis powoli obrócił się na krześle.

– W tej chwili nie. A dlaczego pytasz?

Wzruszyła ramionami, omijając go wzrokiem.

– Tak tylko…

Oparł przedramiona o biurko i pochylił się w jej stronę.

– Ivy – powiedział takim tonem, jakby mówił do dziecka.

Zamrugała.

– Czy mogę cię o coś zapytać?

Wyprostował się na krześle i potarł dłonią podbródek.

– Jasne. Pytaj.

Przełknęła i oblizała wargi.

– Louis, co cię najbardziej pociąga w kobiecie? To znaczy, wiem, że spotykasz się z wieloma kobietami, więc powinieneś wiedzieć, co jest w nich atrakcyjne, a co nie, prawda?

Przeszedł go dreszcz. Z trudem wziął się w garść.

– Bardzo atrakcyjna u kobiety jest pewność siebie.

Ivy uderzyła się dłońmi o uda i zerwała się z miejsca. Torebka spadła na podłogę, ale ona chyba tego nie zauważyła.

– Wiedziałam! Ja też tak uważam i dlatego przyszłam tutaj prosić cię o pomoc w zdobyciu pewności siebie.

Louis lekko uniósł brwi.

– Mnie?

Obeszła biurko i stanęła tuż obok niego.

– Tak, ciebie. – Uśmiechnęła się i na jej policzkach pojawiły się dołeczki. – Z nikim innym nie czułabym się swobodnie. To musi być ktoś, kogo znam i komu ufam. Zbyt trudno byłoby mi to zrobić z obcym.

Co chciała zrobić z obcym? I dlaczego ufała właśnie jemu? Louis wcale nie był pewny, czy zasługuje na jej zaufanie. On również wstał i odsunął się nieco. Znów podszedł do barku i nalał sobie whisky. Nie pijał alkoholu

często, na szczęście pod tym względem nie był podobny do ojca, ale w tej chwili miał ochotę opróżnić całą butelkę.

Pociągnął łyk i znów stanął twarzą do niej.

– Nie jestem pewny, czy rozumiem, o czym mówisz. O co właściwie chcesz mnie prosić?

Przestąpiła z nogi na nogę, splotła dłonie i znów się zarumieniła.

– Mam problem z seksem.

Louis zachłysnął się i otarł usta wierzchem dłoni.

– Jesteś pewna, że właśnie ze mną powinnaś o tym rozmawiać?

Kąciki jej ust opadły i przygarbiła ramiona.

– Mam prawie trzydzieści lat, a wciąż jestem dziewicą. Muszę coś z tym zrobić, bo inaczej nigdy nie znajdę partnera. W dzisiejszych czasach wszyscy są bardzo otwarci, gdy chodzi o seks, wszyscy szukają przygód, a ja się czuję jak wyrzutek. Jak pruderyjna stara panna, która nie potrafi się nawet rozebrać przy zapalonym świetle.

Powiedzieć, że był wstrząśnięty, to byłoby wielkie niedomówienie. Była dziewicą w wieku trzydziestu lat? On miał swoją pierwszą kobietę gdy był jeszcze nastolatkiem i sądził, że tak właśnie jest z większością ludzi. Ivy nie była szczególnie religijna, więc nie mogło o to chodzić. Może przydarzyło jej się coś, co zniechęciło ją do seksu? Pokrył się gęsią skórką, gdy pomyślał, że jakiś facet mógł na nią naciskać. Odstawił szklankę i odetchnął głęboko.

– Ivy. Po pierwsze, nie musisz nic z tym robić. Powinnaś zrobić tylko to, z czym będziesz się dobrze czuła, wtedy, kiedy sama zechcesz, i z człowiekiem, z którym będziesz chciała to zrobić.

– Ale jeśli tego nie zrobię teraz, jak najszybciej, to może nigdy nie będę się z tym dobrze czuła. To nie może dłużej tak trwać. Wiesz, jakie to

żenujące, kiedy spotykam się z kimś po raz pierwszy, a potem uciekam, gdy tylko ten facet mnie dotknie?

Louis zamrugał.

– Chciałbym się upewnić, że dobrze cię rozumiem. Chcesz, żebym poszedł z tobą do łóżka?

– Właśnie. – Zarumieniła się po raz kolejny, ale w jej oczach błyszczała niepokojąca determinacja. – Nikt nigdy się mną nie zainteresuje, jeśli nie pozbędę się zahamowań. Nie ma sensu, żebym się z kimś spotykała, dopóki nie zdobędę więcej pewności siebie. I myślę, że nie czułabym się swobodnie z nikim oprócz ciebie. Znam cię od lat, jesteś doświadczony seksualnie i myślę, że jesteś najlepszą osobą, żeby mnie wszystkiego nauczyć.

Louis ostrzegawczo podniósł rękę.

– Zaraz, moment, Ivy. Ja jestem architektem, a nie terapeutą seksualnym. Poza tym jesteśmy przyjaciółmi, a gdy się idzie do łóżka z przyjacielem, zawsze kończy się to źle.

– Ale w tym wypadku nie ma żadnego ryzyka, bo ja chcę, żebyś spędził ze mną tylko jedną noc. Tak cię przecież wszyscy nazywają, prawda? Król jednej nocy. Przecież nie proszę, żebyś się ze mną ożenił. Chcę tylko, żebyś raz się ze mną przespał, żebym mogła powiedzieć, że już nie jestem dziewicą.

– Słyszałem, co powiedziałaś – przerwał jej szybko – ale nie jestem zainteresowany. – Obawiał się, że jeśli Ivy poprosi go o to jeszcze raz, to nie będzie w stanie odmówić.

Wyglądała w tej chwili jak zbity szczeniak. Przygryzła wargę i pochyliła się po torebkę, a potem zatrzymała na nim zranione spojrzenie.

– Czy to dlatego, że nie jestem wystarczająco atrakcyjna? W ogóle cię nie pociągam?

Louis z najwyższym wysiłkiem oderwał wzrok od jej biustu.

– Jesteś jedną z najbardziej atrakcyjnych kobiet, jakie znam, ale…

– Udowodnij to. – Odłożyła torebkę na biurko i podeszła do niego. Musiała zadrzeć głowę do góry, żeby spojrzeć mu w oczy. Spojrzenie miała przejrzyste i zdeterminowane. Louis poczuł narastającą panikę i odchrząknął przez zaciśnięte gardło. Stała tak blisko, że gdyby postąpiła o krok do przodu, oparłaby się piersiami o jego pierś. Cerę miała idealną, jedyną skazę stanowiła malutka, dwucentymetrowa blizna nad lewą brwią.

– Nie mów głupstw. Niczego ci nie muszę udowadniać – odrzekł krótko chłodnym tonem i położył ręce na jej ramionach. Jakimś dziwnym sposobem odległość między ich ciałami się zmniejszyła. Nie miał pojęcia, które z nich się przesunęło, ale jej biodra otarły się o jego biodra, jej piersi o jego pierś i krew w nim zawrzała.

– Pocałuj mnie, Louis – szepnęła. – Udowodnij mi, że nie czujesz do mnie odrazy.

Całował wiele kobiet i zawsze był w stanie odwrócić się i odejść. Zawsze. To był jego zwykły sposób działania – żadnych zobowiązań, żadnych kolejnych spotkań, tylko prosty, zwykły seks na jedną noc. Ale gdyby pocałował Ivy, przekroczyłby granicę, której przysięgał sobie nigdy nie przekroczyć. Ich przyjaźń zmieniłaby się nieodwracalnie.

Zebrał całą samokontrolę i odsunął się.

– Gdybym cię pocałował, mogłoby się tu zrobić zbyt gorąco. Czy na pewno jesteś na to gotowa?

Przez jej twarz przebiegł błysk niepewności.

– Nie tak do końca, ale jeśli ty się nie zgodzisz, to będę musiała wprowadzić w życie plan B.

– To znaczy?

Wyzywająco uniosła podbródek.

– Poprosić o to kogoś zupełnie obcego.

Przez jego umysł przebiegły wizje obcych zboczeńców wykorzystujących naiwną, niewinną dziewczynę i do gardła podeszła mu żółć. W żadnym razie nie mógł pozwolić na to, żeby dotknął jej jakiś obleśny drań. Świat pełen był dewiantów pragnących zaspokoić swoje najbardziej mroczne pornograficzne fantazje, nie zważając na pragnienia partnerki. Ivy nie miała żadnego doświadczenia i nie byłaby w stanie sobie z czymś takim poradzić. To by ją zupełnie zniszczyło.

– Nie zrobisz tego – powiedział belferskim tonem.

Na jej twarzy pojawiła się nadzieja.

– Więc zgadzasz się mi pomóc?

Louis wsunął palce we włosy, potem opuścił ręce i oparł je na biodrach.

– O tym pomówimy później. Na razie chciałbym się dowiedzieć, dlaczego przeżyłaś niemal trzydzieści lat zupełnie nietknięta.

Odwróciła wzrok i tym razem zaczerwieniła się jak burak.

– Zawsze czułam się trochę nieswojo, kiedy miałam mówić o seksie, przede wszystkim dlatego, że moja mama nie miała żadnych zahamowań, szczególnie od czasu rozwodu. – Podniosła głowę. – Wiesz, że ona teraz się szkoli na terapeutkę seksu? Przez cały czas o niczym innym nie mówi.

– Tak, słyszałem o tym. Ale dlaczego nie porozmawiasz z nią?

Na jej twarzy odbiło się przerażenie.

– Nigdy w życiu! Sama muszę coś z tym zrobić. To znaczy, nie sama. Z twoją pomocą.

Znów podszedł do biurka i odsunął krzesło.

– Posłuchaj, mam teraz pilny termin, ale może porozmawiamy o tym później przy kolacji? Przyjadę po ciebie o ósmej. Nadal mieszkasz w tym samym miejscu w Islington?

– Tak. Teraz mieszkają ze mną dwie koleżanki, Mille i Zoey. Czynsz był za wysoki dla mnie samej.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? Mogłem ci w tym pomóc.

W jej spojrzeniu błysnęła duma.

– Zrobiłeś dla mojej rodziny już wystarczająco wiele. W zeszłym roku pomogłeś mamie spłacić hipotekę. Wiesz chyba, że ona nigdy nie będzie w stanie zwrócić ci tych pieniędzy. Nigdy nie potrafiła sobie radzić z finansami.

Zmarszczka na czole Louisa pogłębiła się. Wyglądało na to, że w obecnych czasach nikt nie dotrzymuje słowa. Nalegał, żeby Deirdre Kennedy zachowała jego pomoc w tajemnicy. Wyciągnął ją z kolejnych finansowych tarapatów, bo szczerze nie chciał dokładać kolejnych stresów Ronanowi i Ivy. Szczególnie martwił się o Ronana. Kiedy jego przyjaciel powiedział rodzicom o swojej orientacji seksualnej, ojciec odrzucił go i zerwał z nim wszelkie kontakty. Coś takiego mogło doprowadzić do egzystencjalnego kryzysu nawet najbardziej stabilną osobę. Musiały minąć niemal dwa lata, żeby Louis uwierzył, że Ronan sobie z tym poradził.

Usiadł na krześle i wyrównał papiery na biurku.

– Powiedziała ci o tym?

Ivy ponuro pokiwała głową.

– Wyciągnęłam to z niej siłą. Ronan o tym nie wie, prawda?

Wziął do ręki pióro i bezmyślnie obracał w palcach.

– Dla mnie to nie znaczyło wiele. To tylko pieniądze. I nie chciałem martwić ciebie ani Ronana. On już wystarczająco dużo wycierpiał z powodu odrzucenia przez ojca.

Ivy uśmiechnęła się z przymusem.

– Mimo wszystko to bardzo ładnie z twojej strony, że zrobiłeś coś takiego. Gdyby nie ty, mama straciłaby dom.

Louis wypuścił pióro z palców. Upadło na biurko ze stuknięciem.

– Mówiłaś Ronanowi o tym swoim poronionym pomyśle?

– Nie. Ale on się przecież o tym nie dowie. Poza tym za bardzo by się martwił. Już od lat ostrzegał mnie, żebym nie robiła sobie żadnych złudzeń co do ciebie.

– Jakich złudzeń? – zapytał Louis, chociaż wiedział, że nie powinien o to pytać.

– Powiedział, że nie jesteś typem faceta, który marzy o małżeństwie i dzieciach. Ale ja mu przez cały czas powtarzałam, żeby się o mnie nie martwił, bo mężczyzna, który nie chce małżeństwa i dzieci, nie może mnie zainteresować.

Louis pomyślał, że jeśli jeszcze raz usłyszy słowa „małżeństwo” i „dzieci”, to wybuchnie.

– Ludzie przez cały czas zakochują się w nieodpowiednich osobach.

Ivy przechyliła głowę na bok i przez chwilę patrzyła na niego.

– Byłeś kiedyś zakochany?

– Nie.

– Ani razu? – zdziwiła się. – Nawet jako nastolatek?

– Nie.

– Ale chyba musiałeś kiedyś coś do kogoś poczuć? Przecież miałeś mnóstwo kochanek. Wykorzystywałeś je tylko do seksu?

– Wydaje mi się, że w tej chwili to ty mnie próbujesz wykorzystać do seksu, więc nie patrz na mnie z takim potępieniem.

Zmarszczyła nos.

– To zupełnie co innego. Ja cię dobrze znam. Jesteś dla mnie jak starszy brat. No, może nie traktuję cię dokładnie jak brata, ale jak dobrego kolegę. Jak kogoś, na kim zawsze mogę polegać.

Dobry kolega uciąłby tę rozmowę, jeszcze zanim się zaczęła. Wyznaczyłby wyraźną granicę, wyrzucił ją z tego gabinetu i wysłał na terapię.

– Mówiłaś komuś jeszcze o tym swoim pomyśle?

– Nie. Najpierw chciałam porozmawiać z tobą.

Znów pochylił się nad papierami.

– Nie mogę uwierzyć, że prowadzimy taką rozmowę. Na pewno wiesz, co robisz?

Sięgnęła po torebkę i uśmiechnęła się tak promienie, jakby reklamowała pastę do zębów.

– Właśnie w tym rzecz, że nie wiem, co robię, ale ty mnie tego nauczysz.

Najbardziej przerażające było to, że Louis czuł wielką pokusę, by właśnie to zrobić.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ivy kończyła makijaż w sypialni przed kolacją z Louisem. Kolacja z Louisem. To brzmiało bardzo dziwnie. Zwykle spotykali się tylko przy kawie lub lunchu. Kolacja wydawała się czymś o wiele bardziej intymnym.

Czuła się zdenerwowana na samą myśl, że ma go przekonać, by wziął ją do łóżka, a potem pokazać mu się nago. Jeszcze żaden mężczyzna nie widział jej nagiej. Kilka razy niewiele brakowało, ale w ostatniej chwili zawsze tchórzyła.

Na myśl o dotychczasowych randkach nieodmiennie kurczyła się ze wstydu. Było ich dotychczas pięć, a potem przestała przyjmować zaproszenia. Tylko pięć razy w życiu spotkała się z jakimś mężczyzną. To było po prostu żałosne. Odrzucała kolejne zaproszenia, bo bała się następnych upokorzeń. Nie miała pojęcia, dlaczego była tak zamknięta na świat zmysłowych doznań, ale już od czasu dojrzewania na samą myśl, że miałaby podzielić się z kimś swoim ciałem, paraliżował ją lęk. A jeśli jej ciało nie spodoba się mężczyźnie? Jeśli się okaże, że ma niewłaściwe kształty lub rozmiar? Jeśli nie będzie wiedziała, co powiedzieć? Jeśli się w kimś zakocha, a ten ktoś ją odrzuci, jak jej ojciec odrzucił matkę? Za każdym razem, gdy się z kimś spotykała, te myśli krążyły jej w głowie jak stado rozzłoszczonych pszczół. Nie potrafiła myśleć o niczym innym i uciekała najszybciej, jak się dało. To nie był najlepszy sposób na znalezienie partnera na życie, o którym marzyła.

Millie, jedna z jej współlokatorek, zajrzała przez szparę w drzwiach.

– No, no, wyglądasz fantastycznie. Wybierasz się na randkę?

– Nie podniecaj się tak. To właściwie nie jest randka – odrzekła Ivy, nakładając błyszczyk na usta. – Idę na kolację z Louisem Charpentierem.

Millie weszła do pokoju i uniosła brwi.

– Z tym przyjacielem twojego brata, który zdobył cztery tytuły najprzystojniejszego kawalera roku? Na kolację? Więc co to jest, jeśli nie randka?

Ivy poprawiła czarną sukienkę na biodrach.

– Po prostu dawno się nie widzieliśmy. Musimy pogadać.

Millie obrzuciła ją wymownym spojrzeniem.

– Wydaje mi się, że zadałaś sobie sporo trudu jak na zwykłe spotkanie z przyjacielem. Na pewno nic się nie dzieje?

– Jasne, że nie. To nic takiego. Odkąd Ronan wyjechał do Sydney, Louis od czasu do czasu sprawdza, co u mnie słychać.

Millie zaśmiała się lekko.

– Szkoda, że ja nie mam tak przystojnego opiekuna. O czym rozmawiacie, kiedy się spotykacie?

– O różnych rzeczach. O filmach, książkach, o pracy i tak dalej.

Ivy czuła się niezręcznie, okłamując przyjaciółkę. Właściwie mogła wtajemniczyć Millie w swój plan, ale im mniej ludzi o tym wiedziało, tym lepiej. W końcu zamierzała spędzić z Louisem tylko jedną noc.

Millie spojrzała na nią podejrzliwie.

– Dlaczego się zarumieniłaś?

– Wcale nie – odrzekła, ale czuła, że policzki jej płoną.

– Daj spokój. – Millie złożyła ramiona na piersiach. – Co się dzieje między tobą a Louisem?

Powinna była przewidzieć, że nie uda jej się niczego ukryć przed Millie. Przyjaciółka miała węch jak pies gończy. Niestety, nie była zbyt dyskretna. Ivy napotkała jej spojrzenie i westchnęła.

– Chcę, żeby mi w czymś pomógł.

– W czym? Czyżby twoja mama znowu chciała od ciebie pieniędzy?

– Nie, to moja osobista sprawa. Chodzi o mój problem.

Oczy Millie stały się wielkie jak spodki.

– Masz na myśli problem z dziewictwem? Poważnie? I co on ma z tym zrobić?

– Chcę z nim spędzić jedną noc i wtedy mój problem zostanie rozwiązany.

– I on się na to zgodził?

– Właściwie jeszcze nie, dlatego idę na tę kolację. Ale nie pozwolę mu się wywinąć. On jest jedyną osobą, która może mi pomóc. Przy każdym innym czułabym się skrępowana.

Na twarzy Millie odbiła się troska.

– A jeśli się w nim zakochasz?

Ivy roześmiała się i sięgnęła po szczotkę do włosów.

– Nie ma na to żadnych szans. To nie jest mężczyzna, który mógłby się ustatkować przy jednej kobiecie. Byłoby głupotą zakochać się w nim, wiedząc, że on chce w życiu czegoś zupełnie innego. Louis szuka przygód z kobietami, a ja chcę stałego związku. Chcę znaleźć kogoś, kto zostanie przy mnie bez względu na wszystko, nie tak jak mój ojciec. Louis zupełnie nie przypomina mojego ojca, ale wiesz, o czym mówię. Playboye nigdy się nie zmieniają.

Millie była wyraźnie sceptyczna.

– Twój ojciec z pewnością się nie popisał, ale przyjrzałaś się kiedyś dobrze Louisowi? On jest zabójczo przystojny.

– Wiem, ale ja tak o nim nie myślę.

Właściwie sama nie wiedziała, dlaczego nie patrzy na Louisa tak, jak inne kobiety, choć czasami, na przykład dzisiaj po południu, gdy ich palce się zetknęły, przeszywał ją dziwny dreszcz. Ona jednak zawsze lubiła blondynów, a Louis, z pochodzenia w połowie Francuz, miał włosy czarne jak węgiel i zupełnie nie był w jej typie.

– Możliwe, że zmienisz zdanie, kiedy zobaczysz go bez ubrania.

Ivy stanowczo odstawiła na półkę butelkę perfum.

– Nic z tego. Chodzi tylko o seks i o nic więcej. Życz mi szczęścia.

Millie wciąż patrzyła na nią badawczo.

– Samo szczęście nie wystarczy. Jesteś ostatnią osobą na ziemi, której wystarczyłaby jedna noc. Oczywiście oprócz mnie. Wszyscy mi powtarzają, że powinnam zapomnieć o Julianie i ruszyć wreszcie do przodu, ale bardzo trudno jest znaleźć mężczyznę, który nie będzie się od ciebie domagał, żebyś z nim poszła do łóżka, zanim go jeszcze poznasz.

Millie przed trzema laty straciła narzeczonego, Juliana, który zmarł na raka mózgu trzy tygodnie przed ślubem. Jego walka o życie była długa i wyczerpująca. Od tamtej pory Millie tylko raz wybrała się na randkę w ciemno, umówiona przez przyjaciółkę. Randka okazała się katastrofą i Millie od tamtej pory twardo twierdziła, że nie ma w jej sercu miejsca dla kogokolwiek innego.

Ivy uścisnęła jej dłoń.

– To, co łączyło cię z Julianem, było wyjątkowe i nie dziwię się, że trudno ci ruszyć dalej. Ja też chcę pewnego dnia znaleźć taką miłość, ale nie znajdę jej, siedząc przez cały czas w domu.

Millie z poważną twarzą dotknęła jego ramienia.

– Jesteś pewna, że dobrze robisz? To na zawsze zmieni twoją relację z Louisem. Nie boisz się zaryzykować?

– Muszę to zrobić, Millie. Inaczej mój brak doświadczenia będzie się kładł cieniem na każdej kolejnej randce. Tak będzie najlepiej. Ale dziękuję, że się o mnie troszczysz.

Pocałowała przyjaciółkę w policzek i w tej samej chwili rozległ się dzwonek u drzwi.

– To na pewno Louis – powiedziała i wyszła z sypialni. – Nie czekaj na mnie wieczorem.

Louis setki razy zabierał kobiety na kolację i zupełnie nie rozumiał, dlaczego tym razem miał wrażenie, że ta randka jest wyjątkowa. Randka? Czy to w ogóle była randka? Nie. Przecież do niczego się nie zobowiązywał. Miał zamiar wybić Ivy z głowy jej plan, ale gdzieś w zakamarku umysłu zapalał już świece w sypialni i wyciągał z szuflady prezerwatywy. Co w niego wstąpiło? Gdzie się podziały jego żelazne zasady?

Poprawił krawat i mocniej przycisnął dzwonek. Gdy usłyszał stukot obcasów, serce zabiło mu szybciej. Drzwi uchyliły się i zobaczył Ivy w małej czarnej sukience, która pięknie przylegała do krzywizn jej ciała. Włosy miała rozpuszczone. Miał wielką ochotę zanurzyć w nich dłonie.

– Cześć! – Uśmiechnęła się.

– Dobry wieczór. Wyglądasz olśniewająco.

– Dziękuję.

Zapadło niezręczne milczenie.

– No dobrze. – Wyjął ręce z kieszeni i wskazał na ulicę. – Idziemy?

Schodząc po schodkach, potknęła się i Louis musiał ją podtrzymać.

– Ostrożnie. Jak ci się w ogóle udaje chodzić w tych butach?

– Lubię wysokie obcasy, bo jestem w nich wyższa i nie muszę przez cały czas zadzierać głowy, żeby na kogoś spojrzeć.

– Muszę ci kupić drabinkę. – Roześmiał się. – Nie chciałbym, żebyś przeze mnie skręciła sobie kostkę.

– Nie mów głupstw. Dokąd idziemy?

– Do francuskiej restauracji.

– Chcesz mnie olśnić swoją francuszczyzną?

– Coś w tym rodzaju.

Posadził ją na fotelu pasażera, próbując nie gapić się w jej dekolt.

– Louis?

– Tak? – zapytał, zapalając silnik.

– Czy zawsze nosisz przy sobie prezerwatywy? – zapytała, zaciskając palce na zapięciu torebki.

Przez chwilę patrzył na nią w milczeniu.

– Ach. Tak, ale dzisiaj nie będą nam potrzebne.

– Ale dlaczego?

Zacisnął dłonie na kierownicy tak mocno, że kostki palców niemal przebiły mu skórę, i spojrzał jej w oczy.

– Nie pójdziemy do łóżka. Ani dzisiaj, ani jutro, ani…

– Dlaczego? Na pewno robiłeś to z innymi kobietami już po pierwszej randce.

– To nie jest randka – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Po prostu spotkanie, żeby porozmawiać o twojej sytuacji.

– Moja sytuacja wygląda tak, że chcę, żebyś był moim pierwszym mężczyzną. Dlaczego tak mi to utrudniasz?

– Bo nie jesteś tego rodzaju dziewczyną i nie masz doświadczenia w takich przygodach. – Zacisnął zęby. – Posłuchaj, myślę, że powinniśmy

o tym porozmawiać. Jeśli pójdziemy do łóżka, wszystko się zmieni. Już nigdy nie będziemy na siebie patrzeć tak samo.

– A jakie to ma znaczenie? Przecież sypiasz z wieloma kobietami i wydaje się, że nie masz z tym żadnego problemu – westchnęła. – Może problem jest we mnie. Jestem tak nieatrakcyjna, że nie możesz nawet znieść myśli o tym, że miałbyś mnie dotknąć.

Gdyby to było takie proste, pomyślał smętnie.

– To, że ktoś mnie pociąga, nie znaczy jeszcze, że od razu muszę coś z tym zrobić, jeśli nie jestem przekonany, że to jest słuszne.

– To jak mam cię przekonać? Wiesz, jakie to krępujące, kiedy jestem jedyną osobą w kręgu znajomych, która wciąż jest dziewicą? Nie potrafię sobie wyobrazić, że miałabym poprosić o pomoc kogoś innego. To byłoby zbyt żenujące, to znaczy, jeszcze bardziej niż z tobą. Nawet przy tobie musiałam najpierw napić się brandy, a gdybym miała prosić o to kogoś obcego…

Na samą myśl o tym, że miałaby pójść do łóżka z kimś obcym, żołądek zaczął mu się wywracać.

– Myślę, że zanim podejmiemy jakiekolwiek decyzje, powinniśmy najpierw dokładnie rozważyć wszystkie za i przeciw.

– Dobrze, tylko żeby to nie trwało zbyt długo, bo za miesiąc skończę trzydzieści lat i nie mam najmniejszego zamiaru świętować urodzin jako niewinna dziewica. – Odetchnęła głęboko i mówiła dalej: – Wiem, że to dla ciebie szok, ale ja się z tym zmagam już od lat. W pracy nie brakuje mi pewności siebie, ale w tej dziedzinie życia zupełnie wymiękam. Muszę to zrobić, żeby ruszyć dalej. To tak, jakby moje życie stało w zawieszeniu. Muszę wreszcie nacisnąć ten guzik. – Nieoczekiwanie błysnęła promiennym uśmiechem. – A może się boisz, że się we mnie zakochasz? Czy dlatego stawiasz taki opór?

Louis zerknął na nią kątem oka.

– Potrafię kontrolować własne uczucia.

Robił to przez całe życie. Kontrolował własne reakcje na jadowite uwagi ojca, docinki dotyczące wyboru zawodu i przytyki spowodowane tym, że zawiódł całą rodzinę, bo nie zaczął pracować w rodzinnej firmie księgowej. Matka też przez cały czas czepiała się go o wszystko, kompensując sobie to, że w małżeństwie nie miała nic do powiedzenia, a także rozczarowanie spowodowane tym, że po kilku poronieniach urodziła tylko jedno dziecko.

Przez całe życie słuchał kłótni rodziców, słów przepełnionych goryczą. Jedna sytuacja szczególnie utkwiła mu w pamięci. Kiedy miał dziesięć lat, jego matka po próbie samobójczej trafiła do szpitala psychiatrycznego. Wyglądała tak, jakby ktoś odłączył ją od prądu. Louis stłumił wtedy własną rozpacz, bo musiał poradzić sobie z rozpaczą ojca. Kiedy matka po kilku miesiącach wróciła wreszcie do domu, ojciec kajał się, nadskakiwał jej i składał obietnice, których nie był w stanie dotrzymać. I to miała być wieczna miłość? Louis nie chciał mieć z czymś takim nic wspólnego.

– Ja czasami żałuję, że nie potrafię kontrolować własnych uczuć – powiedziała Ivy. – Ronan zawsze mi powtarza, że wszystko mam wypisane na twarzy.

Louis zerknął na nią.

– Miałaś ostatnio kontakt z ojcem?

Westchnęła i splotła dłonie na kolanach.

– Nie. Chyba zablokował mój numer. Ale Ronan ma o wiele gorzej. Te rzeczy, które ojciec mu mówił, były niewybaczalne. Naprawdę się wtedy o niego martwiłam.

– Tak, ja też. – Louis zatrzymał samochód na parkingu przed restauracją i wyłączył silnik. – Ale wydaje się, że teraz jest szczęśliwy z Rickym.

Obróciła się w jego stronę.

– Louis?

Zatrzymał spojrzenie na jej ustach i przyłapał się na tym, że w wyobraźni trzyma ją w ramionach i namiętnie całuje.

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Przez chwilę miałam wrażenie, że chcesz mnie pocałować.

Louis leniwie przesunął palcem po jej ustach.

– Oczywiście, że o tym myślałem – powiedział nieswoim, pogrubiałym głosem.

– Więc dlaczego tego nie zrobisz? – szepnęła.

Pochylił się nad dźwignią zmiany biegów i jej usta znalazły się o cal od jego ust. Poczuł jej oddech przesycony zapachem miodu i cynamonu.

– Bo kiedy raz cię pocałuję, nie będę mógł tego odwrócić.

Spuściła wzrok i dotknęła jego policzka.

– Za dużo się martwisz.

Teraz to ona zbliżyła twarz do jego twarzy i dotknęła jego ust. Dotyk był leciutki, ale w głowie Louisa wybuchła bomba. Ona tymczasem odsunęła się od niego z rozświetlonymi oczami.

– Widzisz? Nic złego się nie stało. To był tylko pocałunek.

Tylko pocałunek? Louis czuł się tak, jakby spróbował narkotyku, który od razu go uzależnił. Zanim zdążył się powstrzymać, wsunął dłoń w jej włosy i nieskończenie powoli przyciągnął ją do siebie. Gdy w końcu ją pocałował, nie było już miejsca na delikatność. Obejmował jej twarz jedną ręką, druga wciąż spoczywała we włosach. W końcu jej usta rozchyliły się pod naporem jego ust i języka. Westchnęła i zarzuciła mu ramiona na szyję. Czuł smak jej truskawkowego błyszczyka i wiedział, że zapach truskawek już zawsze będzie mu się kojarzył z nią.

Ta myśl go otrzeźwiła. Odsunął się i cofnął ręce. Wydawała się równie oszołomiona jak on. Oczy miała błyszczące, usta obrzmiałe, policzki zaróżowione.

– Co za niespodzianka – powiedziała lekko, ale na jej czole pojawiła się zmarszczka, a wzrok zatrzymał się na jego ustach. – Nie sądziłam, że to będzie tak przyjemne.

– Jak to? Wcześniej pocałunki nie sprawiały ci przyjemności?

– Sprawiały, ale z tobą było inaczej. – Dotknęła palcami ust, jakby wciąż nie mogła uwierzyć w to, co się zdarzyło. – Czy tylko mi się wydawało, czy rzeczywiście ten pocałunek wykraczał poza skalę?

Louis stłumił uśmiech.

– Był całkiem niezły. Z pewnością w tej dziedzinie nie potrzebujesz żadnego szkolenia.

Przechyliła głowę na bok.

– Dlaczego się uśmiechasz?

Nie zamierzał ujawniać jej wszystkich swoich uczuć. W końcu to był tylko pocałunek. Odpiął pas i wyjął kartę z deski rozdzielczej.

– Chodź. Idziemy jeść. Umieram z głodu.

Ale to nie głód fizyczny doskwierał mu najbardziej, lecz stare dobre pożądanie.

Siedzieli przy stoliku w odległej części sali francuskiej restauracji w Soho. Ivy zastanawiała się, czy Louis wybrał ten stolik specjalnie, żeby nie widziało ich zbyt wielu ludzi. Wiedziała, że nie lubił uwagi, jaką poświęcała mu prasa. Ona sama pilnie śledziła wszystkie wzmianki na jego temat, ale przede wszystkim dlatego, że był przyjacielem jej brata i czuła dumę z jego architektonicznych osiągnięć. Nic poza tym. Zupełnie nie interesował jej w romantyczny sposób, choć ten pocałunek nieco to zmienił.

Louis podniósł na nią wzrok znad karty.

– Czy masz na coś szczególną ochotę?

Na ciebie, miała ochotę odpowiedzieć. Zaczęła już czuć obawę, że rzeczywiście Millie miała rację i że nie uda im się wrócić do poprzedniej formy znajomości.

Ivy nie przepadała za zmianami. Od czasu skończenia studiów wciąż pracowała w tym samym miejscu i nadal przyjaźniła się z koleżankami ze szkoły. Jako nastolatka boleśnie przeżyła rozwód rodziców i przeprowadzkę. Nie znosiła się przenosić. Nawet gdy pakowała torbę na weekendowy wyjazd, zawsze czuła niepokój, że zapomni zabrać coś, co będzie jej potrzebne.

Ale sytuacja między nimi już się zmieniła. Louis był pierwszym mężczyzną, którego pocałunek doprowadził jej krew do wrzenia. To było dla niej zupełnie nowe doświadczenie. Jeszcze przy nikim nie czuła czegoś podobnego. Od rozwodu rodziców była pewna, że nie chce zakochać się w kimś, kto nie będzie potrafił odwzajemnić jej uczucia, tymczasem wystarczyło, że Louis ją pocałował, a ona już oszalała na jego punkcie.

Wzdrygnęła się i wpatrzyła się w kartę.

– Co my tu mamy. Ślimaki? Żabie udka? Tatar?

– Powiedz mi, że żartujesz.

Błysnęła olśniewającym uśmiechem.

– Żartuję, ale co z ciebie za Francuz, skoro patrzysz z góry na ślimaki?

– Jestem tylko w połowie Francuzem. Moja matka jest Angielką. – Otworzył kartę win. – Jadłem ślimaki tylko raz w życiu. Miałem sześć lat i ojciec uparł się, że muszę spróbować.

– I jak ci smakowały?

Wciąż wpatrywał się w kartę, ale miała wrażenie, że nie widzi ani jednego słowa. Twarz ściągnęła mu się, jakby próbował odpędzić od siebie

nieprzyjemne wspomnienie.

– Pochorowałem się.

– Masz alergię albo coś w tym rodzaju?

Odłożył kartę i spojrzał na nią z twarzą bez wyrazu.

– Nie. Ale to było ulubione danie mojego ojca i bardzo wyraźnie dał mi do zrozumienia, jak mocno jest mną rozczarowany. – Postukał w kartę palcami. – Szampan albo białe wino, a może brandy?

Na widok błysku w jego oczach poruszyła się niespokojnie.

– Dla mnie białe wino. Jacy są twoi rodzice? Nigdy nic mi o nich nie mówiłeś. Jesteś z nimi blisko?

Chrząknięcie musiało jej wystarczyć za całą odpowiedź. Zauważyła grymas jego ust i zmarszczkę napięcia na czole.

– Właściwie nic mnie z nimi nie łączy oprócz DNA.

Przyszło jej do głowy, że choć zna go od lat, to właściwie nic o nim nie wie. Był raczej zamkniętym człowiekiem, podobnie jak jej brat. Zapewne właśnie to stworzyło więź między nimi. Ivy wiedziała tylko, że Louis jest jedynakiem i że jego ojciec jest właścicielem wielkiej międzynarodowej firmy księgowej, która ma filie w całej Europie.

Gdy kelner przyjął zamówienie, znów spróbowała nawiązać rozmowę.

– Czy twoi rodzice mieszkają tutaj, czy we Francji?

– Trochę tu, trochę tam. Mój ojciec kilka lat temu odziedziczył po dziadku dom w Dolinie Loary. Ten dom należy do naszej rodziny od pięciu pokoleń.

– Jesteś jedynakiem, więc kiedyś będzie należał do ciebie.

Rzucił jej nieprzeniknione spojrzenie.

– Być może.

– Dlaczego: być może? – zdziwiła się.

Louis powoli wypuścił oddech.

– Ojciec jest przekonany, że czymś go uraziłem, więc nie mam wielkich oczekiwań co do spadku po nim. Zarabiam na siebie i nie potrzebuję jego pieniędzy.

Ivy sięgnęła po szklankę z wodą.

– A mnie się wydawało, że mam problem z ojcem. Ale on nie zawsze był taki…

Louis pochwycił jej spojrzenie.

– Brakuje ci go? Ronan mówił, że byłaś z nim naprawdę blisko przed rozwodem rodziców.

Odwróciła głowę i wpatrzyła się w bukiecik kwiatów na stole. Rodzice rozwiedli się, kiedy miała trzynaście lat. To było trudne doświadczenie, ale znacznie trudniejsze było to, że ojciec ją odrzucił, bo okazała się lojalna wobec brata. Myślała, że zawsze będzie mogła polegać na miłości ojca, ale myliła się. Gdy Ronan wyjawił, że jest gejem, ojciec zażądał od niej, by zerwała z nim wszelkie kontakty, bo w przeciwnym razie nigdy więcej go nie zobaczy. Musiała wybierać między uwielbianym starszym bratem a równie uwielbianym ojcem. To było okrutne.

– Naprawdę myślałam, że on mnie kocha. Kiedyś myślałam, że kocha nas oboje, a także mamę. Mówił, że to właśnie osobowość mamy przyciągnęła go do niej, ale gdzie się podziała jego miłość, kiedy wdał się w romans? Rozwód był okropny, ale w każdym razie wtedy spędzałam z nim weekendy. Nigdy nie wątpiłam, że kocha mnie i Ronana. Ale kiedy Ronan dwa lata temu powiedział nam, że jest gejem, tata odciął swoją miłość, zupełnie jakby wyłączył światło. Nadal tego nie rozumiem. Przecież jesteśmy rodziną, a on jednak nie chce mieć z nami nic wspólnego. Czuję się tak, jakbym przez całe życie kochała kogoś, kogo w gruncie rzeczy w ogóle nie znałam.

Louis nakrył jej dłoń swoją.

– Przykro mi, że tak cię zranił, ale to jego problem, nie twój. Pamiętaj, że ani ty, ani Ronan nie zrobiliście nic złego.

– Powinieneś zostać terapeutą – uśmiechnęła się blado.

Na krótką chwilę zatrzymał wzrok na jej ustach i on również uśmiechnął się smutno. Cofnął dłoń i usiadł wygodniej na krześle.

– No cóż, przez całe życie miałem do czynienia z trudnymi ludźmi.

Kelner przyniósł wino i przyjął zamówienie. Ivy uniosła kieliszek w toaście.

– Za co wypijemy? Za jedną noc bez żadnych zobowiązań? – Mówiła spokojnym, chłodnym tonem, ale w środku zmieniła się w kłębek nerwów. A jeśli stchórzy, tak jak przy poprzednich okazjach? Przypomniała sobie jednak jego pocałunek i pomyślała, że może tak się nie stanie. Może pójście z nim do łóżka będzie podobne do tego pocałunku – wspaniałe i zachwycające. Tylko że jeśli go nie przekona, nigdy się nie dowie.

Louis zacisnął usta.

– Coś takiego nigdy nie przechodzi bez konsekwencji. Rzadko kiedy ludzie mają takie same oczekiwania, nawet gdy chodzi o jedną noc.

– Ale jeśli oboje jasno wyznaczymy zasady od samego początku, to chyba nie będzie żadnego problemu? Przecież nie jesteśmy sobie obcy. Po tej jednej nocy nadal będziemy się przyjaźnić.

– Na pewno? – Louis sceptycznie uniósł brwi.

– Oczywiście. A dlaczego by nie? Jesteś przyjacielem Ronana i nigdy nie zapomnę, jak bardzo go wspierałeś przez te wszystkie lata. Byłeś pierwszą osobą, przed którą się ujawnił, znacznie wcześniej niż przed innymi. Naprawdę myślę, że nie poradziłby sobie z tym bez twojego wsparcia i akceptacji.

– I właśnie dlatego niepokoi mnie twój pomysł. A jeśli sytuacja stanie się zbyt niezręczna i nie będziemy już mogli się przyjaźnić?

Ivy westchnęła głęboko. Czyżby czekało ją kolejne odrzucenie?

– Myślę, że po prostu szukasz wymówek, żeby się ze mną nie przespać. No dobrze. Niech będzie. Wygrałeś. Zapomnijmy o moim pomyśle. Znajdę kogoś innego.

Zapadła pełna napięcia cisza. Louis znów sięgnął po jej dłoń. Palce miał ciepłe i mocne.

– Nie, nie rób tego. – Spojrzał jej w oczy. – Wciąż nie mogę uwierzyć, o co mnie prosisz.

– Dlaczego? Dziwi cię to, że mam potrzeby seksualne, jak każdy inny człowiek? – Cofnęła rękę. – Louis, nie jestem dzieckiem, tylko dorosłą kobietą i chcę się czuć jak kobieta, która idzie do łóżka z mężczyzną. Ale jak mam to zrobić, skoro boję się, że stchórzę i będę się bała rozebrać w jego obecności?

– Spotykałaś się z kimś w przeszłości?

– Byłam na czterech randkach.

– Tylko na czterech?

– Tak, i wszystkie skończyły się katastrofą.

– Dlaczego? – Ściągnął brwi.

– Pierwszy z nich zaprosił mnie na drinka. Wszystko było dobrze, ale potem powiedział, że zapomniał portfela i zaproponował, żebyśmy wpadli do jego domu i…

– Chyba z nim nie poszłaś? – Zmarszczka na jego czole pogłębiła się.

Nie była pewna, co odpowiedzieć. Jak miała wyznać, że obawiała się komuś zaufać na tyle, by dopuścić go blisko do siebie? Nie tylko fizycznie,

również emocjonalnie. To drugie wydawało się jeszcze bardziej przerażające.

– Cóż, nic nie wiedziałam wtedy o randkach, więc nie miałam pojęcia, co innego mogłabym zrobić. Chciał się ze mną spotkać, a ja się zgodziłam z uprzejmości. Ale kiedy weszliśmy do jego mieszkania, próbował mnie całować i dotykać, a ja uznałam, że dla mnie to za wcześnie. Druga randka była trochę lepsza, ale skończyła się bardzo podobnie. Spotkaliśmy się na drinka, potem poszliśmy do klubu, a potem do jego mieszkania.

– Czy on naciskał, żebyś poszła do niego?

– Właściwie nie. Sama chciałam iść. Podobał mi się bardziej niż tamten pierwszy i wydawało mi się, że widzę w nim jakiś potencjał na związek. Trochę się całowaliśmy, ale nie podobało mi się to za bardzo. A kiedy zaczął mnie rozbierać, stchórzyłam. To było żenujące. Chyba uznał mnie za wariatkę. Uciekłam z tego mieszkania, złapałam taksówkę i wróciłam do domu. Pozostałe randki wyglądały bardzo podobnie. Wszystko było dobrze, dopóki nie zaczynali mnie całować i dotykać, a wtedy paraliżowało mnie albo uciekałam. Potem przestałam się z kimkolwiek umawiać. Nie jestem w tym dobra, dlatego muszę coś zrobić, zanim będzie za późno.

– Wydaje mi się, że po prostu zdarzyła ci się seria nieudanych randek, ale to nie powinno cię zniechęcać do próbowania.

Ramiona Ivy opadły.

– Mam za mało pewności siebie, żeby umawiać się z kimś, kogo nie znam. Ale jak mam kogoś poznać lepiej, jeśli nie będę się z nim spotykać? To błędne koło.

Zapadło milczenie. Louis obracał w ręku kieliszek.

– W tym może mógłbym ci pomóc.

– Jak? – ożywiła się.

Znów zatrzymał spojrzenie na jej ustach.

– Moglibyśmy spotkać się kilka razy. Pomógłbym ci zbudować pewność siebie wobec mężczyzn.

– Masz na myśli to, że sypiałbyś ze mną?

Louis ostrzegawczo podniósł rękę.

– Zaczekaj, posłuchaj do końca. Myślę, że tamte randki były nieudane, bo przez cały czas czułaś presję, że musisz od razu pójść z mężczyzną do łóżka. Może byłoby dobrze, gdybyś spędziła ze mną trochę czasu w sytuacjach, gdzie seks jest tylko możliwością, a nie pewnikiem.

Ivy zmarszczyła brwi.

– Tylko możliwością? Naprawdę tak myślisz za każdym razem, kiedy umawiasz się z kobietą?

Louis zrobił groźną minę.

– Zwykle nie, ale też nie zmuszam ich do seksu, jeśli wydaje mi się, że tego nie chcą. Możemy spędzić razem trochę czasu, żebyś zdobyła poczucie kontroli nad sobą.

Może było w tym trochę sensu. Seks jako możliwość wydawał się mniej groźny niż jako pewnik.

– Dobrze. Więc gdzie będziemy się spotykać?

– Posłuchaj, jeśli mamy to zrobić, to chciałbym, żebyśmy byli dyskretni. Nie chcę, żeby prasa coś wywęszyła ani żeby Ronan się o tym dowiedział.

Na jakimś poziomie Ivy go rozumiała, ale na innym zastanawiała się, czy Louis po prostu nie życzy sobie pokazywać się publicznie z kimś, kto wygląda tak jak ona. Nie była w jego typie. Zwykle spotykał się z wysokimi, opalonymi i długonogimi blondynkami, ona zaś była niska, figurę miała zaokrągloną, włosy rude, a cerę mlecznobiałą. Zupełnie nie przypominała dziewczyny z plakatu.

– Dobrze, niech będzie. Więc kiedy zaczniemy?

Podniósł do ust kieliszek z winem.

– Jesteś wolna w następny piątek wieczorem?

Ivy przewróciła oczami.

– Jestem wolna w każdy piątek wieczorem. Na tym właśnie polega problem.

Uśmiechnął się leciutko.

– Nie mam pojęcia, co jest nie tak z młodymi mężczyznami w Londynie, że nie zwracają na ciebie uwagi.

– Problem nie leży w nich, tylko we mnie – odpowiedziała ponuro. – Odrzuciłam miliony zaproszeń na randki. Ale mam nadzieję, że tobie uda się mnie naprawić.

– Nie trzeba cię naprawiać, Ivy – odrzekł ze zmarszczonym czołem. – Wszystko jest z tobą w porządku.

– A jeśli jestem oziębła? Jeśli nie uda mi się przezwyciężyć zahamowań?

– Najpierw zbudujemy twoją pewność siebie, a potem już wszystko pójdzie jak z płatka.

Ivy pochwyciła go za rękę.

– Dziękuję ci.

Podniósł jej dłoń do ust, wpatrując się w nią szaroniebieskimi oczami, i leciutko pocałował kostki palców. Poczuła deszcz w całym ciele i nie potrafiła oderwać wzroku od jego oczu. Ale nadal nie obiecał, że się z nią prześpi, a zegar tykał coraz szybciej, zbliżając się do jej trzydziestych urodzin. Co będzie, jeśli w końcu się nie zgodzi? Jeśli ta możliwość seksu dla niego stanie się niemożliwością? Teraz jeszcze bardziej nie miała ochoty robić tego z kimś obcym.

Kelner przyniósł im główne dania. Była świadoma każdego ruchu Louisa, zupełnie jakby radar jej ciała został w dziwny sposób wyskalowany na niego. Widziała jego ręce operujące sztućcami, szerokie ramiona, opaloną skórę, długi, prosty nos, arystokratyczne kości policzkowe, ciemne brwi nad przenikliwymi, inteligentnymi oczami. Miał wszystko – urodę, pieniądze, stabilność, seksapil. Dlaczego wcześniej nie dostrzegała tego seksapilu? A może dostrzegała, tylko nie zwracała na to uwagi, sądząc, że on nigdy się nią nie zainteresuje. A jednak się zainteresował. Ten pocałunek był na to najlepszym dowodem. Chemia między nimi była niezaprzeczalna. Nawet ktoś tak niedoświadczony jak Ivy musiał to dostrzegać.

Otarła usta serwetką.

– A tak z ciekawości, czy byłeś już kiedyś w łóżku z dziewicą?

Louis zamrugał.

– Nie – powiedział i odłożył sztućce.

– Czy ta myśl wprawia cię w zdenerwowanie?

Spojrzał jej w oczy.

– Nie, ale widzę, w jak wielkie zdenerwowanie wprawia ciebie.

– Więc naprawdę chcesz mi pomóc?

– Powinnaś coś o mnie wiedzieć, *ma chérie*. Gdy raz wyznaczę sobie jakiś cel, zawsze do niego dochodzę. Zawsze.

Z trudem powstrzymała radość.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Więc jak się udała kolacja z Louisem Charpentierem? – zapytała Zoey następnego ranka. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że Millie powiedziała mi o twoim planie. Zgodził się?

To tyle, jeśli chodzi o zachowanie sekretu, pomyślała Ivy. Millie nigdy w życiu nie zrobiłaby kariery jako agentka sił specjalnych.

– Tak i nie. On chyba gra na czas, ale muszę go przekonać. Mam na to tylko miesiąc. – Ivy wsunęła kapsułkę do ekspresu do kawy. – W piątek wieczorem wychodzimy na kolację.

Na samą tę myśl znów poczuła dreszcz. Louis poprzedniego wieczoru odwiózł ją do domu, ale nie dotknął jej więcej i dziwiło ją, jak bardzo była tym rozczarowana.

– Dokąd cię zabiera? – zapytała natychmiast Zoey.

– Nie wiem, nie powiedział. Myślisz, że zwariowałam, prosząc go o pomoc?

– Prawdę mówiąc, nie. Przyjaźnicie się, więc masz do niego zaufanie, a to bardzo ważne, gdy chodzi o fizyczną intymność.

– Właściwie jeszcze się nie zgodził pójść ze mną do łóżka, w każdym razie nie na pierwszej randce. Chce, żebyśmy spędzili razem trochę czasu. Seks ma być tylko możliwością, a nie pewnikiem. On uważa, że w ten sposób nabędę pewności siebie przy mężczyźnie.

– Posłuchaj, kochana – rzekła Zoey sucho – jeśli mężczyzna chce spędzać z tobą czas, to znaczy, że chce się z tobą przespać.

Ivy wciąż nie była pewna, czego chce Louis. Przypuszczała, że czuje się rozdarty wewnętrznie, a jej zadaniem było dopilnować, by podjął właściwą decyzję.

– Millie obawia się, że mogę się w nim zakochać i zostanę ze złamanym sercem.

Zoey przypatrywała jej się przez chwilę.

– Myślisz, że jest taka możliwość?

– Chyba nie. Nie pociągają mnie playboye. – Przygryzła wargę i pomieszała kawę. – Znam Louisa prawie dziesięć lat i nigdy nie czułam do niego nic więcej oprócz przyjaźni. Dlaczego jedna noc miałaby to zmienić?

Zoey odstawiła kubek i podniosła się z ławki.

– Myślę, że jest pewne ryzyko. Dobry seks ma wielki wpływ na emocje. Co prawda ja ostatnio nie miałam żadnego seksu, ale wcale tego nie chcę. Mam już zupełnie dosyć mężczyzn.

Ivy wiedziała, że przyjaciółka nie doszła jeszcze do siebie po tym, jak jej chłopak, z którym była od wielu lat, zdradził ją, gdy wyjechała z ojcem w interesach. Choć od tego czasu minął już ponad rok, Zoey nie wyszła jeszcze z fazy nienawiści do mężczyzn.

– Jak ci się udała kolacja z ojcem?

Przyjaciółka westchnęła i sięgnęła po tosta.

– Tak samo jak zwykle. Wypił za dużo i musiałam go wsadzić do taksówki.

– Och! – westchnęła Ivy ze współczuciem. Dobrze wiedziała, czym jest wstyd z powodu rodziców. Jej matka po rozwodzie z ojcem leczyła złamane serce alkoholem i romansami. Wcześniej miała tylko jednego kochanka, czyli męża, więc Ivy czuła się dziwnie, widząc przy niej wciąż nowych partnerów poznanych w pubie czy barze. Nigdy nie wiedziała, na kogo

trafi, idąc do łazienki, ani jakie dźwięki będą dobiegały z sypialni matki. Żaden z tych mężczyzn nie został dłużej niż jedną czy dwie noce, potem pojawiał się następny.

– Obawiam się, że to się odbije na jego firmie – powiedziała Zoey, przegarniając ręką włosy. – Ostatnio zbyt często musiałam go kryć. Zupełnie jakby próbował zniszczyć wszystko, na co tak ciężko pracował przez całe życie. Nie mogę patrzeć na to spokojnie. To również moja firma, a w każdym razie byłaby również moja, gdyby zmienił zdanie i dał mi partnerstwo.

– Och, Zoey, żałuję, że nie potrafię ci pomóc. To musi być dla ciebie okropne.

Przyjaciółka uśmiechnęła się zdawkowo.

– Nie przejmuj się, po prostu muszę się wygadać. Denerwuje mnie tylko ten jego oczywisty seksizm. Gdybym była synem, którego chciał mieć, to już przed laty wręczyłby mi partnerstwo na złotej tacy. Ale nie, on uważa, że jestem równie głupia i pustogłowa jak jego trzy byłe żony. Co ja mogę wiedzieć o reklamie?

– Wiesz bardzo dużo – zapewniła ją Ivy. – Ta reklama karmy dla psów, którą zrobiłaś w zeszłym miesiącu, była absolutnie genialna. Gdyby twoja mama żyła, byłaby z ciebie dumna.

Zoey skrzywiła się.

– Możliwe, ale i tak przegrałam rywalizację z jednym z naszych największych rywali. Obiecałam sobie, że następnym razem, kiedy będziemy się starać o tego samego klienta, to ja wygram. – W jej oczach błysnęła determinacja. – Już się nie mogę doczekać, żeby raz na zawsze zetrzeć ten arogancki triumfalny uśmieszek z twarzy Finna McConnella.

Ivy uniosła w toaście kubek z kawą.

– Śmiało do przodu, dziewczyno. Za osiągnięcie naszych celów.

Louis nie należał do ludzi, których perspektywa piątkowego popołudnia napełnia euforią. Może był pracoholikiem, bo w weekendy największą satysfakcję sprawiało mu odznaczanie na liście kolejnych zadań, których nie mógł wykonać podczas tygodnia pracy. Często wolał pracować niż prowadzić życie towarzyskie, szczególnie od czasu rozstania z ostatnią kochanką. Tym razem jednak, w miarę, jak zbliżał się piątek, coraz mniej myślał o pracy, a coraz więcej o spotkaniu z Ivy.

Myślał o niej tak często, że zaczynało go to niepokoić. Za każdym razem, gdy przypominał sobie, o co go prosiła, ogarniało go podniecenie. Był roztargniony, rozmyślał o niebieskich migdałach, kiedy powinien pracować, i przez cały czas prześladowała go ciekawość, jak by to było zanurzyć się w niej głęboko i zabrać ich oboje do raju.

Mógł sobie pozwolić na odrobinę fantazji, ale absolutnie nie mógł sobie pozwolić na to, by wprowadzić je w czyn.

Do spotkania z Ivy pozostało jeszcze kilka godzin. Siedział przy biurku i nanosił ostatnie poprawki na projekt, ale przez cały czas myślał o niej. Możliwość seksu. Gorący dreszcz przebiegł mu po kręgosłupie. W końcu poruszył się na krześle, odchrząknął i powiedział do siebie głośno:

– Możesz to zrobić. Pracujesz dziesięć do dwunastu godzin dziennie, więc po prostu to zrób.

Teraz jeszcze zaczął gadać do siebie. Dobrze wiedział, jakie ryzyko niesie spędzanie czasu z Ivy. Jej oczekiwania mogą jeszcze wzrosnąć, a on przecież na nic się nie zgodził. Na razie jednak nie zamierzał się nad tym zastanawiać. Wystarczała mu myśl, że ma spędzić z nią wieczór. Potrafił utrzymać emocje na wodzy, zwłaszcza gdy chodziło o seks. Lubił seks jak każdy pełnokrwisty mężczyzna, ale nie łączył go z uczuciami innymi niż pożądanie i przyjemność. Nigdy nie był zakochany i nie miał takiego zamiaru. Nie był nawet pewien, czy miłość istnieje gdziekolwiek indziej niż

tylko na stronach książek i w hollywoodzkich filmach. Myśl, że można znaleźć jedną osobę, która będzie cię uzupełniać na każdy sposób przez całe życie, sama w sobie wydawała się fantazją.

Ale z pewnością mógł kilka razy wyjść gdzieś z Ivy, żeby pomóc jej nabrać pewności siebie. Nic złego się nie stanie, jeśli ją od czasu do czasu pocałuje.

Oparł się łokciami o biurko, ścisnął palcami nos i zaczął myśleć o Ivy, nie o sobie. Ivy na pewno będzie bardziej rozluźniona, gdy nie będzie nad nią wisiała presja seksu. Tego należało się trzymać – kilka randek bez nadziei na cokolwiek więcej. To nie powinno być trudne.

Patrzył tępo na ekran komputera, gdy jego telefon naraz zadzwonił i na ekranie pojawiło się imię Ivy. Czyżby chciała odwołać spotkanie? A może zmieniła zdanie, bo nie zgodził się na jej plan? Może jednak doszła do wniosku, że woli iść do łóżka z kimś obcym? Może znalazł się już jakiś chętny do odebrania jej dziewictwa? Może zrobiła to ostatniej nocy z kimś poznanym przez internet albo nawet z jakąś męską prostytutką?

Ogarnęły go rozmaite nieznane i niechciane emocje, przede wszystkim rozczarowanie. Dotychczas nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo wyczekiwał dzisiejszego spotkania. Przypomniał sobie, jak rozczarowany był kilka miesięcy wcześniej, gdy Ivy odwołała wspólny lunch.

Pochwycił telefon i odebrał.

– Cześć, Louis. Chciałam tylko zapytać, w co mam się ubrać, bo nie powiedziałeś mi, dokąd pójdziemy.

Nie powiedział, bo aż do dzisiejszego ranka sam tego nie wiedział, ale udało mu się zdobyć bilety w loży na popularny musical, który, jak wiedział, Ivy chciała zobaczyć. Chciał, żeby ta randka była wyjątkowa. Istniało jednak ryzyko, że spotkają kogoś z prasy. Rozważał spotkanie

w swoim domu w Chelsea albo w Cotswolds, gdzie mieliby więcej prywatności, ale wiedział, że nie byłoby mądrze zostawać z nią sam na sam.

– Mam bilety na musical na West Endzie. Możemy potem zjeść gdzieś kolację.

– O, super! Od lat nie byłam na West Endzie. A spotkamy się tam czy…?

– Ivy, kiedy zapraszam gdzieś kobietę, to przyjeżdżam po nią, a potem odwożę ją do domu. Czekaj na mnie o siódmej.

Kończyła makijaż, gdy dzwonek obwieścił przybycie Louisa. Zacisnęła usta, nałożyła błyszczyk, chwyciła torebkę i wyszła z sypialni. Stał tam w grafitowym garniturze, białej koszuli i krawacie w szare i niebieskie paski. Na ten widok serce przestało jej bić z wrażenia.

– Cześć. Wejdziesz na chwilę? Jestem sama w domu.

– Jasne. – Przestąpił próg, zamknął drzwi i obrzucił ją wzrokiem od stóp do głów. – Wyglądasz oszałamiająco.

Ivy wygładziła sukienkę na biodrach.

– Kupiłam ją dziś po południu i pomyślałam, że założę, bo to moja pierwsza prawdziwa randka od miesięcy.

– Od ilu miesięcy?

Oblała się rumieńcem.

– Od dziesięciu. – Zerknęła na niego z ukosa. – Wychodziłam z przyjaciółkami, ale prawie od roku nie byłam nigdzie sam na sam z mężczyzną. Wiem, że to wydaje się dziwaczne.

Podszedł do niej i powiódł kciukiem po grzbiecie jej dłoni, przez cały czas patrząc jej w oczy.

– Może to trochę niezwykłe, ale z całą pewnością nie dziwaczne.

Lekko uścisnął jej dłoń i puścił, a potem wsunął własną do kieszeni, jakby zdeterminowany był więcej jej nie dotykać. Ivy czuła gęstniejące wokół nich napięcie. Skóra dłoni łaskotała ją w miejscu, gdzie Louis jej dotknął.

– Więc jak ci minął dzień? – zapytała bezradnie.

Louis zerknął na jej usta.

– Aż do tej pory był nudny.

Puls natychmiast jej przyspieszył.

– Czy ty ze mną flirtujesz?

Podszedł bliżej i tym razem ujął jej rękę w obie swoje.

– A czy nie to właśnie powinien robić mężczyzna, który zabiera kobietę na randkę?

Ivy nie potrafiła oderwać wzroku od jego ust.

– Gdyby to była dla ciebie zwykła randka, to na koniec przespałbyś się ze mną. A tak, skąd mam wiedzieć, czy to zrobisz, czy nie?

Louis wsunął rękę w jej włosy.

– Istnieje taka możliwość, ale pożyjemy, zobaczymy – odrzekł lekko, choć napięcie nie znikło z jego oczu.

Sama nie wiedziała, czy powinna czuć ulgę, czy rozczarowanie. Próbowała się cofnąć, ale on pochwycił ją za rękę.

– Nie chodzi o to, że nie chcę, *ma petite*. Przez cały dzień nie myślałem o niczym innym.

– Naprawdę? – wyjąkała.

– Naprawdę. – Uśmiechnął się ze smutkiem. Puścił jej rękę i otworzył drzwi. – Powinniśmy już iść. Jeśli się spóźnimy, nie wpuszczą nas do środka.

Poszła za nim do samochodu, patrząc na niego tak, jakby widziała go po raz pierwszy w życiu. Teraz już nie był po prostu przyjacielem jej starszego brata, lecz trzydziestoczteroletnim mężczyzną, który ją pociągał i który miał ochotę spełnić jej życzenie. Pomyślała, że to się może stać nawet dzisiaj.

Usiadł za kierownicą i zerknął na nią.

– Rozluźnij się, *ma petite*. Po prostu spędzimy razem trochę czasu i zobaczymy, co się wydarzy, dobrze?

Zarumieniła się aż po korzonki włosów.

– Skąd wiesz, o czym myślę?

Uśmiechnął się powoli i zapalił silnik.

– Bo ja myślę o tym samym.

Louis nie przepadał za musicalami, ale z przyjemnością patrzył na Ivy, która z zachwytem wpatrywała się w scenę. Od czasu do czasu dochodził do niego zapach jej perfum i za każdym razem, gdy odwracała głowę w jego stronę, serce zaczynało bić mu szybciej.

Teatr był pełny i Louis obawiał się, że ktoś ich zauważy, ale warto było sprawić taką przyjemność Ivy. Podczas przerwy zostali w loży i zamówili drinki. Ivy pochyliła się nad programem, który jej kupił.

– Hej, czy to nie jest ta aktorka z serialu BBC, który polecałeś mi parę miesięcy temu?

Louis spojrzał na nazwisko i skinął głową.

– Tak, to ona.

– Spotkałeś się z nią kiedyś?

– Nie.

Powiodła wzrokiem po widowni.

– Spałeś z tyloma kobietami, że na pewno kilka musi tu być dzisiaj, nie sądzisz?

– To bardzo mało prawdopodobne.

– Dlaczego?

Obrócił głowę w jej stronę.

– Prasa bardzo przesadza w opisach moich podbojów. Gdybym sypiał ze wszystkimi kobietami, które mi przypisują, to nigdy w życiu niczego bym nie osiągnął w pracy.

– Co cię motywuje, żeby pracować tak ciężko? Ronan mówił, że prawie nigdy nie bierzesz urlopu i często pracujesz w weekendy i święta.

Louis odchylił się na oparcie fotela i wyjął z uchwytu kieliszek z szampanem.

– Prowadzę firmę architektoniczną. Pracownicy i klienci są ode mnie zależni, a ja zawsze się staram dobrze wykonywać zadania, których się podejmuję.

– Lubisz tę pracę?

– Oczywiście, że tak. – Zerknął na zegarek, żeby sprawdzić, ile jeszcze potrwa przerwa. – Z pewnością to znacznie lepsze niż bycie księgowym.

– Czy tego właśnie chciał twój ojciec? Żebyś pracował w jego firmie?

Louis zacisnął zęby.

– W oczach ojca zawiodłem rodzinę, bo zająłem się architekturą, a nie księgowością, tak jak on i wcześniej jego ojciec. Firma zakończy żywot wraz z nim i tego właśnie nie może mi wybaczyć. Z kolei matka nie potrafi mi wybaczyć tego, że nie mam ochoty dać jej wnuków, a ona desperacko pragnie je mieć.

Znów podniósł kieliszek do ust. Szampan miał smak miodu i gruszek. To było kolejne uczucie, które tłumił – poczucie winy spowodowane tym,

że musiał zgasić nadzieje matki.

Ivy przygryzła usta i jej oczy straciły blask.

– Och, Louis, to okropne. Musisz żyć własnym życiem i spełniać własne marzenia, a nie marzenia twoich rodziców.

– Spróbuj im to wytłumaczyć. – Uśmiechnął się krzywo i odstawił kieliszek.

– Może kiedyś zmienisz zdanie co do dzieci – powiedziała po chwili milczenia. – Wielu mężczyznom się to zdarza. Nawet Ronan zastanawia się nad dzieckiem, które mogłaby im urodzić matka surogatka. Byłby świetnym ojcem. Ty też, gdybyś…

– Nie zmienię zdania.

Dzwonek oznajmił koniec przerwy i publiczność zaczęła wracać na miejsca. Louis był z tego zadowolony. Rzadko rozmawiał z kimś o swojej rodzinie – nie z poczucia lojalności wobec rodziców, lecz raczej dlatego, że przygnębiające było opowiadanie, jak bardzo ich rozczarował. Najdziwniejsze było to, że jego dziadek był taki sam jak ojciec – był pedantem, czepiał się wszystkiego i krytykował każdego, kto ściśle nie wypełniał jego poleceń. To był kolejny powód, dla którego Louis nie chciał mieć dzieci. Nie chciał sprowadzać na ten świat kolejnego Charpentiera o trudnym charakterze.

Ivy przegapiła treść drugiej połowy musicalu, bo przez cały czas myślała o tym, co Louis powiedział o swojej rodzinie i o tym, że nie chce mieć dzieci. Wiedziała, że to nie jej sprawa, ale myśl, że Louis nigdy nie przeżyje radości rodzicielstwa, napawała ją smutkiem.

Po spektaklu poszli do baru na koktajle i lekką kolację. Ich stolik znajdował się w prywatnej części sali, na piętrze, z widokiem na ruchliwą

ulicę. Ivy siedziała na pluszowej kanapie i rozglądała się dokoła z wyraźnym podziwem.

– Wspaniałe miejsce. Jeszcze nigdy tu nie byłam. Czuję się jak członek rodziny królewskiej, gwiazda albo ktoś w tym rodzaju.

– Właścicielem jest mój kolega ze studiów – powiedział Louis, podając jej menu koktajlowe. – Czego się napijesz?

Spojrzała na listę egzotycznych koktajli.

– Boże, jaki wybór. A ty co polecasz?

– Może truskawkowy dżin?

– Świetny pomysł. Uwielbiam truskawki.

Zerknął na jej usta i uśmiechnął się lekko.

– Ja też je ostatnio polubiłem.

Do koktajli podano im tapas, wytrawne i słodkie. Ivy szybko poczuła się nasycona i otarła usta.

– Dziękuję, że mnie tu przyprowadziłeś. Doskonale się bawiłam.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Mnie też się podobało.

– Nie wydaje mi się, żebyś był fanem musicali. Przypuszczałabym raczej, że wybierzesz się do filharmonii na koncert symfoniczny.

Wzruszył ramionami i sięgnął po koktajl.

– Zdaje się, że w twoich oczach jestem bardzo nudnym człowiekiem.

– Zdecydowanie nie.

Spojrzał jej w oczy i znowu poczuła dreszcz w całym ciele. Albo to był efekt tego truskawkowego dżinu, albo przy Louisie zaczynała czuć rzeczy, jakich nie czuła nigdy wcześniej. W atmosferze pojawiło się subtelne napięcie. W tle grała muzyka na żywo. Louis podniósł się i wyciągnął do niej rękę.

– Masz ochotę zatańczyć?

– Jasne, dlaczego nie?

Poszli na niewielki parkiet taneczny i trafili akurat na powolną balladę. Louis otoczył ją ramieniem, druga ręką ujął jej dłoń. Oparła policzek na jego piersi, a gdy podniosła na niego wzrok, przytulił ją mocniej i bardzo powoli zbliżył usta do jej ust. Przypomniała sobie, że są w miejscu publicznym, i odsunęła się.

– Przepraszam, ale trochę za dużo tu ludzi.

– Masz rację. – Uśmiechnął się. – To nie jest odpowiedni czas ani miejsce.

Wrócili do stolika.

– A kiedy i gdzie będzie odpowiedni czas i miejsce? – zapytała śmiało.

Przez dłuższą chwilę nie odpowiadał. Spojrzała na niego. Wyraz twarzy miał nieprzenikniony, ale wyczuła, że podjął decyzję.

– Co robisz w następny piątek wieczorem?

– Niczego jeszcze nie planowałam. Dlaczego pytasz?

– Mam dom w Cotswolds. Pomyślałem, że moglibyśmy tam zostać na noc i wrócić w sobotę rano.

Ivy zamrugała.

– Czy to znaczy, że masz zamiar…?

– Ty myślisz tylko o jednym. – Uśmiechnął się. – Nie, to nie musi znaczyć, że będziemy spać razem.

– Ale po co mamy się spotykać, jeśli nie zrobisz tego, o co cię prosiłam? Do moich urodzin zostały tylko trzy tygodnie. Czas ucieka.

– Dlaczego koniecznie chcesz to zrobić przed urodzinami?

Otworzyła szeroko oczy.

– Bo sobie to obiecałam. Jeśli nie masz zamiaru mi pomóc, Louis, po prostu powiedz. To nie w porządku, jeśli nie zamierzasz…

– Zrobiłbym to natychmiast, gdybym był przekonany, że żadne z nas nie będzie potem żałować.

Spojrzała na niego ze złością.

– Wiesz, co ja myślę? Myślę, że to ty się boisz zranienia. Przez całe życie spędzałeś z kobietami tylko jedną noc i więcej się z nimi nie spotykałeś, bo bałeś się coś poczuć. – Złapała torebkę leżącą na stole. – Dziękuję ci za miły wieczór. Sama wrócę do domu. I znajdę kogoś innego, kto mi pomoże. Nie musisz się o to martwić. Do widzenia.

– Ivy, zaczekaj – powiedział stanowczo.

Odwróciła się od drzwi.

– Straciłam już zbyt wiele czasu na czekanie. Wszystko rozumiem. Nie pociągam cię, chociaż sprawiasz wrażenie, że jest inaczej. Ale jestem już duża i potrafię sobie poradzić z odrzuceniem. Mam w tym mnóstwo doświadczenia.

Podszedł do niej i wziął ją za ręce. Na jego twarzy widoczna była rozterka.

– Dobrze. Umówmy się tak: jedna noc i tylko jedna noc. Przyjadę po ciebie w piątek po pracy, a od soboty znowu będziemy tylko przyjaciółmi.

Duma nakazywała jej odrzucić tę ofertę, ale na myśl, że miałaby pójść do łóżka z kimś innym, żołądek jej się wywracał. To musiał być Louis.

– Dobrze.

Jeszcze raz uścisnął jej dłonie.

– Chodź, Kopciuszku. Odwiozę cię do domu.

Przez cały następny tydzień Louis zastanawiał się, czy powinien pójść do psychiatry. Najwyraźniej zwariował, skoro zgodził się na plan Ivy. Walczył ze sobą od pierwszej chwili, gdy o tym usłyszał – nie dlatego, by

nie chciał pójść z nią do łóżka; przeciwnie, im więcej czasu z nią spędzał, tym bardziej tego pragnął.

Zwykle tydzień pracy mijał mu szybko, ale ten dłużył się okropnie. Specjalnie zaproponował wyjazd do Cotswolds dopiero za tydzień, żeby mogła zmienić zdanie. Tak należało postępować w każdym układzie biznesowym, a właśnie tak powinien traktować jej plan. Zależało jej tylko na jednej nocy; on też nigdy nie dawał kobietom niczego więcej.

Jednak jego zdenerwowanie wciąż narastało. W końcu ugiął się i zadzwonił na komórkę Ivy o drugiej po południu w piątek.

– O której będziesz gotowa? Klient odwołał spotkanie, więc możemy wyjechać wcześniej, żeby uniknąć korków.

To właściwie nie było kłamstwo. Klient rzeczywiście odwołał spotkanie, ale to było przed południem. Louis miał mnóstwo pracy, którą mógł się zająć, ale nie mógł się już doczekać, kiedy zabierze Ivy do swojego prywatnego raju.

– Mogę być gotowa za pół godziny.

– Świetnie. W takim razie do zobaczenia. – Rozłączył rozmowę i wziął głęboki oddech. Gdyby Natalie, jego sekretarka, mogła teraz zobaczyć, jak wychodzi z pracy wczesnym popołudniem i zamierza wrócić dopiero po weekendzie, zapewne podałaby mu termometr i zadzwoniła po lekarza.

Z uśmiechem zgarnął z biurka klucze i telefon. Tym razem praca będzie musiała poczekać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Ivy nie lubiła się pakować nawet na krótki wyjazd. Kiedy po rozwodzie rodziców spędzała weekendy u ojca, za każdym razem wpadała w niepokój. Teraz też wciąż przychodziły jej do głowy kolejne rzeczy, których mogła potrzebować, i w rezultacie na wszelki wypadek pakowała wszystko. Jej sypialnia wyglądała tak, jakby ktoś się tu włamał. Wszystkie ubrania leżały na podłodze, a Ivy rozpaczliwie szukała majtek stanowiących komplet z jej ulubionym czarnym biustonoszem. Dlaczego nie kupiła sobie nowej bielizny? A jeśli Louisowi nie spodoba się to, co miała? Jej niepokój wchodził na zupełnie nowy poziom.

Na dźwięk dzwonka żołądek podszedł jej do gardła. Louis już przyjechał, a ona jeszcze nie była gotowa. Poszła otworzyć. Stał za progiem w garniturze, chociaż pozbył się już krawata.

– Jestem prawie gotowa. Może usiądziesz na chwilę, a ja skończę się pakować? Mogę ci zrobić kawę albo mam sok…

– Nie denerwuj się, *ma petite* – powiedział z troską i Ivy poczuła, że się rumieni.

– Przepraszam. Po prostu jestem beznadziejna w pakowaniu. Zawsze zabieram za dużo rzeczy, a na koniec okazuje się, że nie wzięłam tego, co jest mi najbardziej potrzebne.

Uśmiechnął się kącikiem ust.

– Wyglądasz dobrze we wszystkim.

Puls natychmiast jej przyspieszył.

– Ty też – odrzekła śmiało.

– Czy ty ze mną flirtujesz? – Roześmiał się.

– Możliwe.

Wszedł do środka, zamknął drzwi i przyciągnął ją do siebie.

– Obiecywałem sobie, że tego nie zrobię, ale przez cały tydzień nie mogłem myśleć o niczym innym.

Od tego pocałunku nogi się pod nią ugięły, a pewność siebie natychmiast wzrosła kilkakrotnie. Ivy czuła się jak wyschnięta roślina doniczkowa, którą ktoś wreszcie podlał.

Louis cofnął się o krok i spojrzał na nią uważnie.

– Nadal jesteś pewna tego, co robisz?

Ona tymczasem zastanawiała się, dlaczego nie ucieka. Czyżby ciało Louisa działało na nią w inny sposób niż ciała pozostałych mężczyzn? Czyżby wzmagało jej zaufanie do własnej zmysłowości?

– Jestem pewna. I mam wrażenie, że ty też.

– Przez cały tydzień nie myślałem o niczym innym – przyznał i oczy mu pociemniały.

– Mam nadzieję, że się nie rozczarujesz. Jestem tak pruderyjna, że rumienię się nawet przy oglądaniu scen erotycznych w filmach.

Delikatnie pogładził palcem jej policzek.

– Bardzo mi się podoba, kiedy się rumienisz. Nie przepraszaj za to.

Ivy postukała go w pierś.

– Dasz mi pięć minut, żebym mogła skończyć się pakować?

Jeszcze raz musnął ustami jej usta.

– Idź.

Musiał się powstrzymać, żeby nie pójść za nią do sypialni i nie skończyć tego, co zaczął. Tak, on sam to zaczął i to by było tyle, jeśli

chodzi o granice. Obiecywał sobie, że będzie trzymał ręce z dala od niej, dopóki nie dotrą do jego domu na wsi, a gdy tylko stanął w progu jej mieszkania, rzucił się na nią jak drapieżnik.

Przeczesał włosy palcami, próbując opanować oddech. Za każdym razem gdy ją całował, pociągała go bardziej. Teraz już wiedział, że sporadyczny pocałunek od czasu do czasu absolutnie mu nie wystarczy. Sprawy zaszły za daleko i przerażała go siła własnego pożądania. Po części zapewne była to kwestia kilkumiesięcznego celibatu, Louis jednak wiedział, że chodzi o Ivy. Troszczył się o nią, szanował ją, wiedział, że będą się widywać, kiedy już fizyczny związek się skończy. Przez to ich znajomość była bardziej niebezpieczna niż wszelkie poprzednie jego związki. Potrafił jednak odłożyć emocje na bok, kiedy było to niezbędne.

Podszedł do komody, na której ustawione były fotografie. Jedna przedstawiała Ivy z Ronanem w dniu, kiedy odbierał dyplom uniwersytetu, inna Ivy w towarzystwie dwóch atrakcyjnych kobiet, które zapewne były jej współlokatorkami. Zatrzymał wzrok na zdjęciu przedstawiającym Ivy w dzieciństwie na konkursie irlandzkich tańców. Na widok złotowłosego aniołka nie potrafił powstrzymać uśmiechu.

Odstawił ramkę i tym razem popatrzył na zdjęcie Fergusa, psa, który nie żył od kilku lat. Ronan mówił mu, że Ivy była niepocieszona po jego śmierci i Louis pod wpływem impulsu wysłał jej wtedy kwiaty i kartkę. Przysłała mu podziękowanie wypisane schludnym charakterem pisma. Wciąż miał je w biurku. Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego zatrzymał tę kartkę.

Pojawiła się w salonie, niosąc dwie torby.

– Jestem gotowa.

– Daj to. – Wyciągnął rękę. – Co ty tam masz, dwudziestotomową encyklopedię?

Znów się zarumieniła.

– Nienawidzę ludzi, którzy potrafią wyjechać na weekend z małym plecaczkiem. Same moje przybory toaletowe zajmują jedną torbę.

Louis zaśmiał się cicho.

– Chodź. Trzeba wyjechać, zanim zaczną się korki.

Opuścili Londyn i długo jechali krętą drogą po obu stronach porośniętą kolczastymi zaroślami. Dalej był mostek nad rzeczką i w końcu zatrzymali się przed tradycyjnym domostwem zbudowanym z kamienia. Ivy z podnieceniem pochyliła się do przodu, patrząc na piękny ogród otaczający niedawno wyremontowany dom.

– Mówiłeś, że masz domek w Cotswolds, a to wielka rezydencja!

– Tylko dziesięć sypialni – stwierdził Louis. – Mogłem kupić dom z piętnastoma, ale pomyślałem, że to trochę za dużo dla jednej osoby.

– Na pewno nie chciałbyś mieć kiedyś rodziny? Ten dom byłby idealny dla…

– Na pewno – oznajmił z naciskiem. – Nie chciałbym.

Odpięła pas, zaintrygowana, dlaczego tak się przy tym upiera.

– Jak często tu przyjeżdżasz?

– Zbyt rzadko. – Wysiadł z samochodu i stanął przy drzwiczkach po jej stronie. – Mam dozorcę, gospodynię i kilku ogrodników, którzy tu wszystkiego doglądają. Staram się spędzać tu kilka tygodni w lecie, a w ciągu roku od czasu do czasu przyjeżdżam na weekend.

– I to wszystko? – zdumiała się. – Gdybym ja miała taki dom, w ogóle bym stąd nie wyjeżdżała. Tu jest tak pięknie i spokojnie.

– Skoro już o tym mówimy, to nasz weekend pozostanie w tajemnicy, prawda? Nie chcę, żeby ktoś się zaczął zastanawiać, czy jesteśmy parą. Gazety miałyby używanie.

– Jasne. – Odwróciła wzrok, udając, że przygląda się rzeźbie ogrodowej.

– Ivy – powiedział Louis stanowczo. – Spójrz na mnie.

Przygryzła usta i odwróciła się w jego stronę. Wzrok miał badawczy, usta zaciśnięte.

– Przepraszam cię, nie chciałam o tym nikomu mówić, ale jakoś wymknęło mi się przy Millie po tym, jak pierwszy raz poszliśmy na kolację, a ona powiedziała Zoey.

– O mój Boże! – westchnął i pewność siebie Ivy natychmiast zmalała. Czy naprawdę tak bardzo się wstydził przebywania w jej towarzystwie nawet przez jeden weekend? – A komu one jeszcze powiedzą? Czy wszystkie media już się dowiedziały?

– Nie mów głupstw. One by czegoś takiego nigdy nie zrobiły.

– Komu jeszcze powiedziałaś? Matce? Ronanowi?

– Nie, skąd. – Popatrzyła na niego ponuro. – Czy naprawdę myślisz, że opowiadam całemu światu, że pomagasz mi z intymnymi problemami? To i tak jest dla mnie bardzo żenujące. Nie muszę tego rozgłaszać wszem i wobec.

– W porządku – westchnął z rezygnacją. – Ale nie mów nikomu więcej.

Ivy kopnęła kamyk na żwirowej ścieżce.

– Czy dla ciebie to też jest żenujące? To znaczy to, że jesteś tu ze mną? – Jakoś udało jej się zebrać na odwagę i spojrzeć mu w oczy. Twarz miał nieprzeniknioną.

– Nie, skąd. Absolutnie nie. – Wyjął torby z bagażnika, jakby nic nie ważyły. – Chodź, pokażę ci dom.

Ivy czuła zapachy dochodzące z ogrodu – łubin, lewkonia, naparstnica i malwy. Barwne rabaty przyciągały pszczoły i motyle. Słońce wczesnego lata było zadziwiająco ciepłe, a niebo wyglądało zupełnie inaczej niż

w szarym Londynie. Z żywopłotów dochodziły głosy ptaków, gdzieś w pobliżu rozległ się głos pawia z sąsiedniej posiadłości. Poszła za Louisem do wejścia, zastanawiając się, ile kobiet przywoził tu wcześniej i czy może o to zapytać, czy też byłoby to nadmierne wścibstwo.

Odstawił jej torby, wyłączył alarm przyciskiem i otworzył drzwi.

– Wejdź. Zaniosę te bagaże do twojego pokoju, a potem pokażę ci cały dom.

– Po co mi osobny pokój? Czy nie…

– Śpię niespokojnie i często wstaję w nocy, żeby popracować. Poza tym nie nadajesz się jeszcze do długich maratonów.

Gdy zamknął drzwi, stanęła twarzą do niego.

– Ile kobiet przywoziłeś tu wcześniej na takie maratony? A może nie potrafisz już zliczyć?

Odłożył klucze do szklanej misy na stoliku w holu. Był to piękny zabytek z okresu regencji, w doskonałym stanie.

– Nie przywiozłem tu jeszcze żadnej kobiety.

– Naprawdę? – zdziwiła się. – Dlaczego?

– Przyjeżdżam tu, żeby się rozluźnić, a związki, nawet krótkotrwałe, wymagają wiele wysiłku.

Ivy spuściła wzrok.

– Mam nadzieję, że moja obecność nie zakłóci ci cennej idylli.

Dotknął jej policzka i jego spojrzenie złagodniało.

– Nie zakłóci. I tak chciałem zaprosić kiedyś tutaj ciebie i Ronana. Po prostu nie zdążyłem tego zrobić przed jego wyjazdem do Australii, bo remont się przedłużył.

Jego bliskość natychmiast na nią podziałała. Ivy zatrzymała wzrok na jego ustach. Na szczęce był już widoczny cień zarostu. Zanim zdążyła się

powstrzymać, zarzuciła mu ramiona na szyję i pogładziła szorstką skórę.

– Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś. Tu jest pięknie. Już czuję się rozluźniona.

Objął ją wpół. Przez chwilę sądziła, że chce ją od siebie odsunąć, ale przygarnął ją mocniej.

– Czuję nienasyconą potrzebę, żeby cię pocałować.

– Ja też – szepnęła.

Wymamrotał pod nosem przekleństwo i pocałował ją tak namiętnie, że wszystkie włosy na głowie stanęły jej dęba.

– Naprawdę trudno mi uwierzyć, że potrzebujesz jakiegokolwiek szkolenia. Podniecasz mnie tak bardzo, że trudno mi nad sobą zapanować.

Zarumieniła się i poczuła się nieco pewniej.

– Nie miałam pojęcia, że tak będzie między nami – powiedziała i znów pogładziła go po twarzy. – Ale obawiam się, że gdy dojdzie do seksu, będziesz jednak rozczarowany.

– Nie będę – zapewnił ją. – Teraz się rozpakuj, a potem napijemy się czegoś w ogrodzie przed kolacją.

Poszła za nim po schodach. Całe jej ciało drżało od tego pocałunku. Gdyby wystarczyło jej odwagi, poprosiłaby go, żeby kochał się z nią tu i teraz. Po co czekać, skoro przez cały weekend mieli być sami? Ale może miał rację, nie pospieszając jej. Potrzebowała zrobić to powoli, żeby mieć lepszą kontrolę nad tym, co się działo z jej ciałem. Wcześniej mężczyźni próbowali na nią naciskać i w rezultacie wpadała w panikę, a oni źle przyjmowali odrzucenie. Jeden z nich rzucił kilka pogardliwych uwag na temat jej ciała, których do tej pory nie potrafiła zapomnieć. Chciała, żeby tym razem było inaczej, żeby mogła się cieszyć każdą chwilą bez skrępowania i bez presji, a także bez lęku, że zostanie wyśmiana.

Louis poprowadził ją do pokoju na piętrze. Był stąd piękny widok na ogród na tyłach i dalej położone wzgórza. Pokój był utrzymany w kremowo-białej tonacji, przez co wydawał się przestronny i luksusowy. Spojrzała na wielkie łóżko i nogi się pod nią ugięły z wrażenia na myśl, że będzie w nim leżeć z Louisem.

Postawił torby na komodzie i spojrzał na nią.

– Za tymi drzwiami jest łazienka.

– A gdzie jest twój pokój?

– Dalej w tym samym korytarzu.

– O ile dalej?

Westchnął ciężko i wsunął kosmyk jej włosów za ucho.

– Nie bierz tego osobiście, ale ja często wstaję w nocy i pracuję przy komputerze. Nie chciałbym ci przeszkadzać.

Wypatrywała jakiejś szczeliny w jego samokontroli. Patrzył na jej usta, jakby nie potrafił oderwać od niej wzroku. Zauważyła również napięcie szczęki.

– Za dużo pracujesz.

Uśmiechnął się krzywo i odsunął o krok.

– Pójdę zorganizować jakąś kolację. Zejdź na dół, kiedy będziesz gotowa.

Zostawił ją i zszedł na dół sprawdzić, czy gospodyni zgodnie z jego instrukcjami zostawiła coś na kolację. Owszem, zostawiła.

Jadalnia była przygotowana, lodówka i spiżarnia zaopatrzone, wino i szampan się chłodziły, zapiekanka w piecyku wypełniała kuchnię aromatem kurczaka z ziołami. Na stole stały nawet kwiaty z ogrodu.

Ogród skąpany był w złocistym popołudniowym świetle. Louis zaczął się zastanawiać, dlaczego nie przyjeżdża tu częściej, żeby odpocząć.

Odpoczynek był następnym słowem, którego nauczył się unikać w swoim dążeniu do sukcesu zawodowego. Teraz jednak osiągnął już sukces, a mimo to nie zmienił trybu życia. Przez cały czas pracował, bo nie umiał już robić nic innego. Ale w końcu o tym właśnie marzył – o pracy, osiągnięciach i sukcesach.

Wyjął szampana z lodówki, dwa kieliszki z szafki i ustawił wszystko na tacy, na której był już ser, krakersy, owoce i pasztet. Usłyszał kroki na schodach i znów poczuł napięcie w całym ciele. Pojawiła się w kuchni w długiej sukience odsłaniającej kremowe ramiona. Włosy miała spięte na czubku głowy, luźne kosmetyki wymykały się spod spinki i otaczały jej twarz. Na widok szampana oczy jej zabłysły.

– To mój ulubiony.

– Wiem. – Louis wziął tacę i ruchem głowy wskazał drzwi prowadzące do ogrodu. – Zjemy na zewnątrz, żeby nacieszyć się słońcem przed kolacją.

Ivy otworzyła drzwi i wyszła za nim z domu.

– Ten ogród jest piękny. Był taki już wcześniej czy ty go zaprojektowałeś?

– Wprowadziłem kilka zmian, podobnie jak w domu.

Postawił tacę na stole pod trejażem oplecionym wisterią.

– Od jak dawna masz ten dom?

– Od trzech lat. – Nalał szampana do kieliszków. Ivy wzięła jeden i ich palce znów się o siebie otarły.

– Bardzo mi się podoba to połączenie starego z nowym. Nie miałeś ochoty zaprojektować dla siebie domu od podstaw, tak jak dla klientów?

Wzruszył ramionami.

– Zobaczyłem ten dom i spodobał mi się. Miał dobrą, mocną strukturę, więc nie widziałem sensu zmieniać zbyt wiele.

– Doskonale sobie z tym poradziłeś. – Odwróciła się i popatrzyła na dom. Teraz, gdy była zwrócona do niego plecami, Louis poczuł przemożną chęć, by pocałować ją w kark.

– Twoi rodzice muszą być z ciebie bardzo dumni. Ile już zdobyłeś nagród, chyba kilkadziesiąt?

Wyciągnął kieliszek w jej stronę.

– Za osiąganie celów.

Zmarszczyła czoło i spojrzała na niego uważnie.

– Są z ciebie dumni, prawda? Przecież jesteś jednym z najbardziej utalentowanych architektów na świecie. Ronan mówił, że masz długą listę klientów czekających w kolejce.

– Nie lubię mówić o swojej rodzinie. Zanadto mnie przygnębia myśl, że bardzo ich rozczarowałem, szczególnie ojca. – Wyciągnął do niej talerz z serem i owocami. Sięgnęła po winogrono, a potem po kawałek sera i ułożyła go na krakersie.

– Bardzo się cieszę, że rodzice nigdy nie wtrącali się w plany życiowe Ronana ani moje. Uwielbiam pracę z antykami i nie wyobrażam sobie, że mogłabym robić coś innego.

– Co ci się w tym podoba?

– Wiele rzeczy, na przykład to, że całe pokolenia ludzi używały jakiegoś mebla, naczynia czy ozdoby. To poczucie historii jest fascynujące. – Jej twarz jaśniała entuzjazmem, kiedy mówiła niemal nabożnym tonem: – Najbardziej lubię fajans z epoki wiktoriańskiej. Czasami trzymam jakieś naczynie w ręku i wyobrażam sobie ludzi, którzy kiedyś go używali. W przyszłym tygodniu jadę do Paryża, żeby obejrzeć kolekcję pozostałą po zmarłym właścicielu posiadłości.

Louis wsunął kosmyk włosów za jej ucho.

– Nie ma nic śmiesznego w tym, że ma się jakąś pasję.

Wyjął kieliszek z szampanem z jej ręki i odstawił go na stół, a potem przyciągnął ją do siebie.

– A skoro już mówimy o pasjach…

Pochylił się nad jej twarzą. Z westchnieniem wspięła się na palce i zarzuciła mu ramiona na szyję. Jej piersi oparły się o jego pierś i całe ciało Ivy ogarnął płomień. Oparł dłoń na jej plecach, a drugą dotknął jej piersi przez sukienkę. Wydała z siebie dźwięk zachęty i otarła się o niego biodrami. Przesunął usta na jej szyję, pocałował miejsce za uchem, a potem ramię. Gdy jego usta zsunęły się na dekolt, wstrzymała oddech, ale gdy próbował zsunąć sukienkę z jej ramienia, naraz zastygła i odepchnęła jego rękę.

– Przepraszam. – Przygryzła usta i zaczerwieniła się.

Louis oparł dłonie na biodrach.

– Za szybko?

– Nie w tym rzecz

– Więc o co chodzi? Powiedz mi, Ivy. Powiedz, co cię niepokoi, kiedy cię w ten sposób dotykam.

Przełknęła i podniosła na niego wzrok.

– Mam małe piersi i obawiam się, że nie uznasz ich za atrakcyjne. – Na jej twarzy pojawił się niepewny, lekki uśmiech, ale w oczach wciąż zalegał cień. – Jeden z tych mężczyzn, z którymi się spotkałam, powiedział coś o nich, kiedy nie chciałam pójść z nim do łóżka, i nigdy nie udało mi się o tym zapomnieć. Teraz za każdym razem, kiedy patrzę na swoje ciało, myślę, że jest zupełnie niepociągające dla mężczyzn.

Louis poczuł narastającą fale gniewu.

– Ivy, temu idiocie przydałaby się lekcja i szkoda, że nie mogę mu jej udzielić osobiście. Nie masz żadnych powodów, by się wstydzić

którejkolwiek części swojego ciała. Już od lat bardzo się starałem nie zwracać uwagi na to, jak jesteś atrakcyjna.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Naprawdę? Nigdy mi tego nie okazałeś.

Sięgnął po luźny kosmyk jej włosów i owinął go sobie wokół palca.

– Gdybym dał ci to do zrozumienia, twój brat mógłby mieć coś do powiedzenia na ten temat. Wiedział przecież, że mam opinię playboya. – Zmarszczył czoło i dodał: – Przez cały czas myślę, że nie byłby zadowolony, gdyby się dowiedział, że mamy spędzić razem noc. Obiecałem, że będę się tobą opiekował, a nie, że będę z tobą sypiał.

Ivy zacisnęła usta i jej oczy błysnęły.

– Najwyższy czas, żeby mój brat pogodził się z myślą, że nie jestem już dzieckiem. Ja chcę z tobą spędzić noc, Louis. – Sięgnęła po jego dłoń i położyła sobie na piersi. – Na czym to stanęliśmy?

Uśmiechnął się.

– Zamierzałem teraz zrobić to… – Delikatnie zsunął jej sukienkę z ramienia, odsłaniając do połowy nagą pierś, i przyłożył do niej usta. Kiedy westchnęła z aprobatą, ściągnął sukienkę nieco niżej.

– Och, och, och – powtarzała cicho.

Podniósł głowę i spojrzał na nią.

– Na razie wszystko dobrze?

Zauważył w jej oczach to samo pragnienie, które dręczyło jego ciało.

– Lepiej niż dobrze. Czuję się cudownie, kiedy tak mnie dotykasz – powiedziała ze zdziwieniem. – Proszę, zrób to jeszcze raz.

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem.

Znów pochylił głowę nad jej piersią. Skórę miała gładką jak jedwab, pachniała kwiatami i wanilią. Przesunął usta na drugą pierś, a gdy Ivy

zadrżała, musiał użyć całej siły woli, by zwolnić tempo i nie stracić kontroli nad sytuacją. Posuwał się naprzód boleśnie powoli. Podniósł głowę, oddychając ciężko.

– Zróbmy sobie chwilę przerwy. Obiecałem, że nie będę cię pośpieszał.

Na jej twarzy odbiło się rozczarowanie.

– Czy zrobiłam coś nie tak? – zapytała z niepokojem.

Objął jej twarz i spojrzał jej w oczy.

– Nic nie zrobiłaś nie tak, *ma chérie*. Chcę, żeby twój pierwszy raz był doskonały, ale raczej nie będziemy tego robić tutaj w ogrodzie.

– A nie zmienisz już zdania?

Leciutko musnął ustami jej usta.

– Może bym zmienił, gdybym był lepszym człowiekiem. Robisz dziwne rzeczy z moją moralnością – dodał z melancholijnym grymasem.

– A co jest niemoralnego w tym, że dwoje dorosłych ludzi uprawia seks? Nie robimy niczego złego ani nielegalnego.

– Wiem, ale zrobimy to tylko dzisiaj – powiedział Louis, nie odrywając od niej wzroku. – Chciałbym, żeby to jedno było jasne. Jutro stąd wyjedziemy i nie będzie żadnego ciągu dalszego, dobrze? – Nie był do końca pewien, czy mówi to ze względu na nią, czy na siebie, ale trzeba to było powiedzieć jasno i wyraźnie.

– Rozumiem zasady, Louis. Nie musisz tego ciągle powtarzać. Chcę od ciebie tylko tej jednej nocy, a potem znowu będziemy przyjaciółmi tak jak zawsze.

Louis przypuszczał, że nic już nigdy nie będzie tak jak zawsze.

– Zostań tutaj, wypij swojego drinka i podziwiaj ogród, a ja się zajmę kolacją.

Musiał odzyskać panowanie nad własnym ciałem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ivy patrzyła za nim, gdy wracał do domu. Żałowała, że nie ma tyle odwagi, by pójść razem z nim, odciągnąć go od przygotowań do kolacji i sprawić, by zabrał ją prosto na górę do łóżka. Wiedziała jednak, że on chce działać powoli i po części była mu za to wdzięczna.

W dziwny sposób to powolne tempo zwiększało jeszcze jej pragnienie. Jej ciało czuło się ożywione tym wyczekiwaniem. Reagowała na każde spojrzenie Louisa, na każdy dotyk dłoni czy muśnięcie ust. Znów sięgnęła po kieliszek z szampanem i upiła łyk, słuchając głosów ptaków w żywopłocie i kumkania żaby w stawie. Rozległ się plusk, gdy żaba wskoczyła do wody. Ivy podniosła się z krzesła i podeszła do rabaty.

Odwróciła głowę w stronę domu i zauważyła Louisa przez okno kuchenne. Wyczuł jej spojrzenie i ich oczy się spotkały. Ivy ruszyła w stronę domu jak przyciągana niewidzialnym magnesem. A jednak znalazła w sobie odwagę, by do niego pójść. Jego dotyk dał jej tę odwagę. Była jak w gorączce, pragnęła poczuć usta Louisa na swoich, jego ramiona wokół własnego ciała.

Gdy weszła do kuchni, Louis wytarł ręce w ścierkę i uśmiechnął się.

– Za zimno w ogrodzie?

Podeszła bliżej i spojrzała mu w oczy.

– Temperatura tutaj odpowiada mi bardziej.

Zatrzymał wzrok na jej ustach i oparł dłonie na jej biodrach.

– Niczego mi nie ułatwiasz, Ivy. Najpierw powinienem nakarmić cię kolacją.

Przysunęła się bliżej i bez cienia skrępowania zarzuciła mu ramiona na szyję.

– Nie mam apetytu na jedzenie, tylko na ciebie.

Jęknął i nakrył jej usta swoimi. Pocałunek był długi i namiętny. Rozbudził wszystkie zmysły i gdy Louis pochylił się nad jej piersiami, wszystkie nerwy Ivy zadrżały.

Podniósł głowę i popatrzył na nią oczami płonącymi pożądaniem.

– Kolacja może zaczekać. Chcę ciebie – powiedział i od brzmienia jego głosu przeszył ją dreszcz.

– Ja też ciebie chcę, bardzo – odrzekła. – Jeszcze nigdy niczego takiego nie czułam. Zupełnie jakby moje ciało ożyło dopiero teraz.

Objął jej twarz i obiecał poważnie:

– Nie zrobię niczego, czego nie będziesz chciała.

Pogładziła go po policzku i spojrzała mu w oczy.

– Wiem. Właśnie dlatego jesteś jedyną osobą, którą mogłam poprosić o pomoc. Ufam ci.

Przez jego oczy przemknął cień, ale zaraz pochylił się nad jej twarzą.

– Chodźmy na górę.

Poprowadził ją po wspaniałych schodach do największej sypialni na końcu korytarza. Czuła mrowienie w całym ciele i wszystkie jej zmysły weszły w stan napięcia. Była wyczulona na każdy jego ruch, nie z lęku, lecz z podniecenia. Zmierzch zakradał się przez okna, Louis jednak nie sięgnął do wyłącznika światła i Ivy zastanawiała się, czy pamięta, jak powiedziała, że obawiałaby się rozebrać dla mężczyzny przy zapalonym świetle. Poruszyło ją to, że był tak cierpliwy i wyrozumiały.

Stanęli przy wielkim łóżku. Louis trzymał ją za ręce i patrzył na jej twarz.

– Pamiętaj, to ty kontrolujesz sytuację. Chcę, żeby było jak najlepiej dla ciebie.

– Na razie wszystko jest doskonale. – Zaczęła rozpinać jego koszulę. – Chcę poczuć twoją skórę przy swojej.

Serce biło jej z podniecenia, ale nie czuła zdenerwowania. Świadomość, że Louis będzie z nią cierpliwy, dodawała jej siły i śmiałości. Pragnienia ciała zaczęły przezwyciężać paraliżujący strach w umyśle. Lęk cofał się coraz bardziej, coraz bardziej wtapiał się w tło.

Louis zrzucił koszulę i rozpiął spinkę przytrzymującą jej włosy na czubku głowy. Rozsypały się na ramionach. Odgarnął je na jedną stronę i dotknął ustami miejsca za jej uchem.

– Pięknie pachniesz, kwiatami i latem. Nie mogę się już doczekać, kiedy będę mógł posmakować ciebie całej – powiedział napiętym głosem.

– Ja też chcę cię posmakować – odrzekła cicho i przyłożyła usta do zagłębienia w jego szyi. Drgnął pod jej dotykiem i mocniej przycisnął ją do siebie. Gdy Ivy dotknęła jego skóry czubkiem języka, mruknął coś gardłowo i objął jej pierś.

– Chcę cię zobaczyć całą. Chcesz, żebym cię rozebrał, czy wolałabyś zrobić to sama?

Była poruszona tym, że zapytał, zamiast po prostu to zrobić.

– Wolę, żebyś ty to zrobił. – Nie mogła uwierzyć, że to mówi, ale to była prawda. Czuła się przy nim zupełnie swobodnie, a poza tym w pokoju panował półmrok.

Louis powoli zdjął z niej sukienkę. Powstrzymała odruch, by się zasłonić. Teraz miała na sobie tylko niewiele zakrywające majtki.

– Jesteś tak piękna, jak sobie wyobrażałem – szepnął, całując jej piersi. Widok jego ciemnej głowy pochylonej nad jej ciałem był podniecający. Przyklęknął przed nią i całował jej żebra i brzuch aż do granicy majtek. Naraz zesztywniała, zawstydzona na myśl, że on za chwilę zobaczy najbardziej intymną część jej ciała.

Przytrzymał ją, opierając dłonie na jej biodrach, i napotkał jej spojrzenie.

– Nie wstydź się, *ma chérie*.

Przygryzła usta, odsunęła się poza zasięg jego ramion i zakryła piersi rękami.

– Przepraszam, ale chyba nie mogę posunąć się dalej.

Rozgrzane ciało krzyczało: nie, nie przerywaj teraz! – a jednak nie była w stanie przezwyciężyć lęku, że Louis uzna ją za odpychającą.

Wyprostował się, podszedł do niej i położył ręce na jej ramionach.

– Spójrz na mnie, Ivy.

Powoli podniosła wzrok. Policzki ją paliły.

– Widzisz? Mówiłam ci, że jestem sztywna i pruderyjna.

Lekko uścisnął jej ramiona.

– Powiedz mi, co cię martwi. Czy ten dureń powiedział ci coś o tej części ciała?

Patrzyła na jego brodę, nie odważając się podnieść wzroku wyżej.

– Nie, ale… ale obawiam się, że nie spodoba ci się, jak tam wyglądam. Sypiałeś z tyloma kobietami. A jeśli ja jestem jakaś dziwna w porównaniu z nimi?

Wsunął palec pod jej brodę i spojrzał jej w oczy.

– Ciała kobiet różnią się od siebie. Ty jesteś doskonała taka, jaka jesteś. Niczego nie musisz się wstydzić.

– Wiem, ale i tak się wstydzę i nic nie mogę na to poradzić.

Przesunął kciukiem po jej dolnej wardze.

– Bardzo mi się podoba wszystko, co widziałem dotychczas.

– Naprawdę? – Opuściła ramiona, odsłaniając piersi.

– Naprawdę. – Pochłaniał je wzrokiem. Podeszła bliżej i oparła się o jego pierś.

– Dziękuję, że nie zapaliłeś światła.

W półmroku czuła się mniej obnażona. Była gotowa oddać mu się fizycznie, ale wolała ukryć swoje emocje.

– To dobrze. Mogę się kochać z tobą Braillem.

Roześmiała się.

– To znaczy, że jeszcze się nie poddałeś?

– A chcesz tego? – zapytał, patrząc na nią uważnie.

– Nie. – Wspięła się na palce i pocałowała go w usta. – Chcę, żebyś się ze mną kochał. Po to tu jesteśmy.

– W takim razie zajmijmy się tym.

Westchnęła z przyjemności, gdy wsunął język do jej ust, jedną ręką obejmując jej policzek, drugą podtrzymując tył głowy. Pożądanie ogarniało ją całą jak płomień. Przyciskała się do niego mocno i czuła każdy fragment jego ciała, potężną erekcję, od której zakręciło jej się w głowie, a całe ciało zaczęło pulsować.

Louis odrzucił na bok kołdrę, rozebrał się i pociągnął ją na łóżko. Miał na sobie jeszcze spodenki, ale Ivy nie ośmieliła się wyciągnąć rąk w tę stronę. A jeśli zrobi coś nie tak? Jeśli jemu nie spodoba się jej dotyk?

– Możesz mnie dotknąć, jeśli chcesz – powiedział ochryple.

– A jeśli zrobię to źle?

Wziął ją za rękę i poprowadził w kierunku swojego ciała, jednocześnie ściągając spodenki.

– Nie skrzywdzisz mnie. Właśnie tak. Zaciśnij palce.

Był gładki i mocny i zadrżała na myśl, że ma go wpuścić do środka.

– Teraz moja kolej. – Odsunął jej rękę, delikatnie pchnął ją na materac i zawisł na nią oparty na łokciu, gładząc jej ciało powolnymi, długimi ruchami. Pragnęła więcej, ale nie wiedziała, jak o to poprosić. Dotknął jej przez majtki, jednocześnie całując w usta. To dało jej czas, by mogła się przyzwyczaić do jego dotyku.

– Chcę cię – szepnęła bez tchu.

– Cierpliwości, *ma petite*. Nie ma pośpiechu.

Ujęła jego dłoń i wsunęła sobie między nogi.

– Chcę, żebyś mnie dotykał.

Oczy mu pociemniały.

– Może zdejmiemy to? – Odsunął jej majtki. Uniosła biodra, żeby mu pomóc. Wstyd zniknął. Teraz czuła tylko pożądanie. Dotknął jej, a potem cofnął rękę i jego usta i język zastąpiły palce. Ta pieszczota była szokująco intymna, a jednak Ivy nie miała najmniejszej ochoty się wycofać. Dotarli już zbyt daleko. Wstrzymała oddech i znów poczuła to dziwne pulsowanie w środku.

– Jesteś tu piękna – szepnął. Odruchowo rozsunęła nogi szerzej.

– Czy zamierzasz zrobić to, co ja myślę? – zapytała zduszonym szeptem.

– Tylko jeśli tego chcesz.

Przełknęła.

– Chcę.

Nigdy niczego nie pragnęła bardziej. Całe jej ciało płonęło i wibrowało od zachwycających doznań. Louis znów pochylił głowę i zaczął ją pieścić ustami i językiem. Ogarnęła ją fala zadziwiającej przyjemności. Zakołysała biodrami i wykrzyknęła głośno, a potem bezwładnie opadła na poduszkę.

– O Boże, to było… nawet nie wiem, jak to opisać.

Louis oparł się na łokciu i uśmiechnął się do niej.

– Będzie jeszcze lepiej.

Nie miała pojęcia, jak mogłoby być lepiej. Jeszcze nigdy nie przeżyła takiego wstrząsu. Delikatnie dotknęła jego podbrzusza.

– Ty nie masz zamiaru…?

Chwycił ją za rękę, zanim zdążyła posunąć się niżej, i wycisnął na niej pocałunek.

– Nie w tej chwili.

Twarz miał nieprzeniknioną i wyczuła, że odsunął się od niej. Zamrugała ze zdziwienia.

– Ale czy ty nie…

Przyłożył palec do jej ust.

– Tu chodzi o twoją przyjemność, nie moją.

Odsunęła jego rękę i pochwyciła go za ramię.

– Ale czy w miłości nie chodzi o zadowolenie obu stron?

– Jest na to mnóstwo czasu. Mamy całą noc.

Stoczył się z łóżka, podniósł koszulę i spodnie i zaczął się ubierać. Ivy zakryła swoją nagość prześcieradłem, zastanawiając się, dlaczego przerwał akurat teraz. Większość mężczyzn przecież wykorzystałaby sytuację.

Zaczęła się zastanawiać, czy jedna noc jej wystarczy. Louis rozbudził w niej zachwycające potrzeby i pragnienia, ale co będzie, kiedy ta noc się skończy i znów zostaną tylko przyjaciółmi?

– Czy chodzi o tę zasadę jednej nocy? Nie możesz się przełamać, żeby przespać się ze mną więcej niż raz? Dlaczego ustaliłeś sobie taką głupią zasadę?

Zacisnął zęby.

– Zawsze odpowiadały mi przygody na jedną noc, stąd mój przydomek, król jednej nocy. W ten sposób unikam komplikacji. Praca zajmuje mi bardzo dużo czasu, a związki są absorbujące. Ale kilka miesięcy temu pozwoliłem sobie na trzytygodniowy związek. To był wielki błąd. Ta kobieta bardzo się do mnie przywiązała i zaczęła wspominać o tym, że chciałaby ze mną zamieszkać. Zerwałem z nią najdelikatniej, jak potrafiłem, ale nie przyjęła tego dobrze.

Wsunął palce we włosy i odetchnął głęboko.

– Wyraźnie była załamana, a ja czułem się winny, że to przeze mnie, chociaż na początku obydwoje się zgodziliśmy, że to będzie tylko krótka przygoda. Nie dawała mi spokoju przez wiele tygodni. Musiałem zablokować jej numer w telefonie i mejl, żeby przestała ciągle dzwonić i przysyłać mi wiadomości. To było żenujące, kiedy przychodziła do pracy, cała we łzach, i rozpaczliwie domagała się rozmowy ze mną. Kiedyś przyjechała do innego miasta, gdzie miałem wystąpienie na konferencji. Od tamtej pory obiecałem sobie, że z żadną kobietą nie będę dłużej niż dwadzieścia cztery godziny.

Ivy zeszła z łóżka, owinięta prześcieradłem.

– A więc pozwalasz, żeby jedna kobieta, która nie potrafiła sobie poradzić z odrzuceniem, odebrała ci szansę na stworzenie dobrego, satysfakcjonującego związku?

– Ale ja nigdy nie chciałem niczego oprócz krótkich przygód – odrzekł krótko. – Widziałem, jak satysfakcjonujące związki przekształcają się w pełnowymiarowe wojny.

Zmarszczyła brwi.

– Mówisz o swoich rodzicach?

– O moich, o twoich i o wielu innych – skrzywił się.

Nie mogła z tym dyskutować. Jej rodzice wydawali się szczęśliwi, dopóki nie wyszedł na jaw romans ojca. Okazało się, że trwał prawie rok. Nic dziwnego, że matka wypadła z torów, gdy się o tym dowiedziała.

– Wiem, że nie wszyscy znajdują szczęście do grobowej deski, ale w każdym razie warto spróbować. Ja zawsze chciałam zakochać się w kimś i budować wspólne życie.

– Powodzenia – rzekł cynicznie.

Ivy przygryzła usta.

– Więc dlaczego spotykałeś się z tą kobietą tak długo?

– Lubiłem jej towarzystwo, dobrze się z nią dogadywałem, a poza tym…

– Była dobra w łóżku?

Spojrzał na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Nie mam zwyczaju rozmawiać z nikim o poprzednich kochankach.

– Z mojego punktu widzenia to bardzo dobrze.

Na moment przytrzymał jej spojrzenie.

– To, co się dzieje między nami, pozostanie między nami. Masz na to moje słowo.

– Dziękuję. – Położyła rękę na jego ramieniu. – Czasami po całych nocach martwię się, co o mnie opowiadają ci mężczyźni, z którymi się spotkałam. To jeden z powodów, dla których nie umawiałam się z nikim więcej.

Nakrył dłonią jej dłoń i znów popatrzył na jej usta.

– Twoje pocałunki w żadnym razie nie są pruderyjne. – Przyciągnął ją do siebie i serce natychmiast zaczęło jej bić szybciej.

– A ile pruderyjnych kobiet całowałeś dotychczas?

W jego oczach pojawił się zmysłowy wyraz.

– Przecież mówiłem, że nie opowiadam o poprzednich kochankach.

– Louis, jeśli chodzi o tę pruderię… – podniosła na niego wzrok – pamiętasz, że moi rodzice rozwiedli się, kiedy miałam trzynaście lat? Ronan pewnie ci mówił, że matka zwariowała, chociaż on nie widział wszystkiego, bo był w szkole, a potem na studiach. Mężczyźni pojawiali się w jej życiu i zaraz znikali, zupełnie jakby próbowała ukarać ojca za to, że tak długo miał romans. I nie była wybredna w tym, kogo przyprowadzała do domu. Czasami wpadałam w przerażenie, kiedy idąc do łazienki albo do kuchni nagle spotykałam obcego mężczyznę.

Louis zachmurzył się.

– Czy któryś z nich dotknął cię albo…

Potrząsnęła głową.

– Nie, na szczęście nie, ale czułam się tym bardzo skrępowana. A kiedy odwiedzałam ojca, on i jego nowa dziewczyna zachowywali się jak zakochane gołąbki. Byłam na niego bardzo zła, ale nie mogłam mu nic powiedzieć, bo bałam się, że zupełnie go stracę. Zresztą w końcu i tak go straciłam.

– To musiał być dla ciebie bardzo trudny okres.

– Był. Trochę głupio się czuję, kiedy teraz o tym mówię. To znaczy, mam prawie trzydzieści lat, a pozwalam, żeby coś, co zdarzyło się tak dawno, nie pozwalało mi prowadzić życia, jakie chciałabym prowadzić. Ale naprawdę nie mogłam znieść myśli o pójściu do łóżka z kimś, kogo bym nie znała i komu nie mogłabym ufać, tak jak moja mama po odejściu ojca.

Przez długą chwilę patrzył na nią z namysłem.

– Dałaś sobie z tym radę najlepiej, jak potrafiłaś. Nie traktuj siebie tak surowo.

Uśmiechnęła się krzywo.

– Ale teraz to wszystko się zmieni, bo pomogłeś mi odkryć moją zmysłowość. Nie wiem, jak mam ci za to dziękować.

Pokrył drobnymi pocałunkami jej czoło wzdłuż linii włosów, a potem przesunął usta za ucho. Objęła go ramionami.

– Pocałuj mnie, Louis. Nie każ mi błagać.

– Jeśli teraz cię pocałuję, to możliwe, że nie będę chciał przestać – powiedział, wpatrując się w nią uważnie.

Wytrzymała jego spojrzenie.

– Ale ja wcale nie chcę, żebyś przestawał.

Przyłożył czoło do jej czoła i ich oddechy się zmieszały.

– Myślałem, że mam dość siły woli i samokontroli, żeby wybić ci z głowy ten szalony plan utraty dziewictwa ze mną, ale chyba się przeliczyłem.

Obwiodła palcem zarys jego ust.

– Chcę, żebyś był moim pierwszym kochankiem. Chcę, żebyś to był ty, a nie ktoś, kto nic mnie nie obchodzi albo kto mógłby mnie potem obmawiać w towarzystwie znajomych.

– A tak w ogóle, używasz jakieś antykoncepcji?

– Biorę pigułki niskohormonalne. Chociaż do tej pory nie były mi potrzebne. To było tylko życzeniowe myślenie.

– Ja zawsze używam prezerwatyw na wszelki wypadek, a tym razem powinniśmy się zabezpieczyć podwójnie. Żadne z nas nie potrzebuje komplikacji.

– Dobrze. – Ivy zawsze chciała mieć dzieci. Perspektywa bezdzietności była jej najgorszym koszmarem, ale nie mogła tego powiedzieć Louisowi.

Wyjął prezerwatywy z portfela, znów zrzucił ubranie i pociągnął ją w stronę łóżka. Wszedł księżyc i sypialnię spowijał srebrzysty blask. Ivy naraz przestała się wstydzić nagości. Myślała tylko o tym, żeby się pozbyć napięcia.

– Ile prezerwatyw przywiozłeś?

– Tyle, że wystarczy – powiedział z błyskiem w oku. Rozerwał opakowanie i nałożył prezerwatywę.

Pogładziła go ręką. Podobało jej się, że jego ciało drży pod jej dotykiem.

– Nigdy nie sądziłam, że będę się czuła swobodnie, robiąc coś takiego, ale teraz wydaje mi się to zupełnie naturalne.

Przycisnął ją do łóżka i jego twarz się zachmurzyła.

– Jest lepiej, niż powinno być, zważywszy na naszą sytuację.

– Co masz na myśli?

Jego uśmiech wydawał się nieco wymuszony.

– Jesteś pewna, że jedna noc ci wystarczy?

Oblizała wyschnięte nagle wargi.

– Na to się zgodziliśmy, prawda? To twoje zasady, a ja nie mam nic przeciwko temu.

Zaczęła jednak czuć już wątpliwości, czy rzeczywiście nie ma nic przeciwko temu. Przyjemność, jaką jej dawał, tylko wzmagała jej głód i Ivy pragnęła coraz więcej.

Pocałował ją z desperacką namiętnością. Poruszała się przy jego ciele, próbując rozładować pulsujące napięcie. Louis przerzucił nogę przez jej nogi.

– Jeśli w którymś momencie nie będziesz się czuła dobrze, powiedz mi o tym.

Pierwsze ruchy były płytkie i delikatne, ale Ivy nie chciała już czekać i uniosła biodra, wpuszczając go głębiej.

– Nie przerywaj. Proszę, nie przerywaj.

Całe jej ciało płonęło, od czubka głowy aż po palce u stóp.

Louis nie przestał się poruszać, chociaż wyczuwała, że powstrzymuje się ze względu na nią, jednak jej ciało domagało się coraz więcej. Zacisnęła palce na jego pośladkach i uniosła biodra. Zacisnął zęby i zaczął się poruszać szybciej, a gdy zaczął ją pieścić jeszcze ręką, odrzuciła głowę do tyłu i wykrzyknęła.

Zanim zdążyła dojść do siebie, on również dotarł do rozładowania i dopiero wtedy wysunął się z niej. Położył się na plecach, zakrywając oczy ramieniem i dysząc ciężko.

– Dobry Boże w niebiosach…

Ivy oparła się na łokciu i pogładziła go po piersi.

– Czy to było dla ciebie przyjemne? – zapytała niepewnie.

Odwrócił głowę w jej stronę i uśmiechnął się krzywo, a potem przyłożył jej dłoń do serca.

– Bardziej niż przyjemne. To było zadziwiające. Nie sprawiłem ci bólu?

– Absolutnie żadnego. – Uśmiechnęła się. – Czytałam, że nie da się stwierdzić, czy kobieta jest dziewicą, jeśli sama ci o tym nie powie. Wszystkie te historie o krwawieniu i przerwaniu błony to po części mit. Większość kobiet uszkadza sobie błonę, uprawiając sport w dzieciństwie albo używając tamponów.

– To prawda. Mimo wszystko seks może być bolesny dla kobiety, jeśli partner się o nią nie troszczy.

Ivy wsunęła rękę w jego włosy.

– Ale ty się o mnie troszczysz.

Na jego twarzy odbiła się czułość.

– Gdybym się o ciebie naprawdę troszczył, to zabrałbym cię teraz na dół i nakarmił kolacją, którą przygotowała moja gospodyni.

– Wyczuwam w tym zdaniu jakieś „ale”.

Z szerokim uśmiechem obrócił ją na plecy i przycisnął do materaca.

– Najpierw chcę zrobić to – powiedział i znów ją pocałował.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Następnego ranka obudziła się sama w łóżku. Louis mówił, że często pracuje w nocy, ale nie widziała, by przywiózł ze sobą laptop, chociaż zauważyła na dole dobrze wyposażony gabinet. Może siedział tam teraz nad nowym projektem albo poszedł pobiegać czy coś w tym rodzaju.

Odsunęła na bok poczucie rozczarowania spowodowane tym, że nie obudziła się obok niego i próbowała się skupić na pozytywnych aspektach sytuacji. Nie była już dziewicą. Zadanie zostało wykonane dwa tygodnie przed trzydziestymi urodzinami. Jej ciało wydawało się jakieś inne, bardziej żywe i wrażliwsze niż wcześniej. Nawet dotyk pościeli na skórze wydawał się erotyczny.

Odsunęła kołdrę i narzuciła na siebie atłasowy szlafrok, który przywiozła ze sobą. Mięśnie nieco ją bolały. Byłoby cudownie, gdyby mogli spędzić resztę weekendu razem i znów się kochać, i nie tylko w ten weekend, ale także w następny i jeszcze następny, i…

Drgnęła, wyrywając się z tych fantazji. Jedna noc i tylko jedna noc. Louis proponował jej tylko tyle, a ona się zgodziła. Znała go wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że nie zmieni raz podjętej decyzji.

Może byłoby lepiej, gdyby dzisiaj w ogóle się nie widzieli? Teraz już nie mogłaby patrzeć na niego tylko jak na przyjaciela. Widziałaby w nim najlepszego kochanka, jakiego kobieta może sobie wymarzyć. Jej ciało już do niego tęskniło. Jak miałaby ukryć tę tęsknotę? Lepiej będzie stąd wyjechać, zanim on wróci.

Sięgnęła po telefon i zamówiła taksówkę, która miała ją zawieźć z powrotem do Londynu. Miała nadzieję, że zanim Louis się zorientuje, że jej nie ma, ona będzie już w połowie drogi do domu.

Louis już od lat nie spał tak dobrze, choć zasnął dopiero przed świtem. Może sprawiło to powietrze w Cotswolds, może przerwanie celibatu, a może Ivy.

Zostawił ją nad ranem, bo nie ufał sobie, że gdy obudzi się obok niej, nie będzie chciał znów się z nią kochać i nie złamie zasad, które sobie narzucili. W żadnym razie nie powinien tego robić. Spełnił jej prośbę i nie było żadnego powodu posuwać się dalej.

Dziwne, ale zupełnie nie żałował ostatniej nocy. Jak mógłby żałować, skoro to był najlepszy seks w jego życiu, zmysłowy i znaczący, czuły i jednocześnie pikantny. Czuł mrowienie w całym ciele, gdy przypominał sobie jej dotyk.

Ale ta noc już minęła. Był sobotni poranek i trzeba było wrócić do normalności. Do normalności? Louis wiedział, że za każdym razem, gdy teraz spojrzy na Ivy, będzie pamiętał miękki dotyk jej dłoni i ciepłe ciało. Znów ogarnęła go fala pożądania.

Długo biegał po wiejskich drogach, próbując odzyskać kontrolę nad sobą. Może powinien jednak nagiąć zasady? Może Ivy potrzebowała więcej niż jednej nocy, by zdobyć więcej pewności siebie? Opowiadała mu, jaki wpływ miał rozwód rodziców na jej utratę pewności siebie w intymnych sytuacjach i Louis uświadomił sobie, jak trudne i pełne stresów było jej dorastanie. Za nim również wlokły się pozostałości z dzieciństwa.

Racjonalizujesz – powiedział sobie – a tak naprawdę chciałbyś przedłużyć ten romans.

Wiedział, jakie niebezpieczeństwa się z tym wiążą i właśnie dlatego na początku niechętnie odniósł się do pomysłu Ivy. Nie była taka jak inne kobiety, z którymi się spotykał. To były miłe kobiety i miały mnóstwo do zaoferowania, ale przy nich zawsze potrafił wyłączyć swoje uczucia, bo były to tylko przelotne znajomości. Jednak przy Ivy jego uczucia wymykały się spod kontroli i wracało do niego wszystko, co do tej pory tłumił albo powtarzał sobie, że tak naprawdę wcale tego nie chce.

Pozostawała jeszcze komplikacja w postaci jej brata. Ronan nigdy by mu nie wybaczył, gdyby Louis skrzywdził Ivy, a tego nie dałoby się uniknąć, gdyby wciąż ze sobą sypiali, a on nie zaproponowałby jej wszystkiego, o czym marzyła – małżeństwa, dzieci i wiecznej miłości. Tego nie miał zamiaru proponować nigdy i nikomu.

Wrócił do domu, wziął prysznic, przebrał się i poszedł do pokoju Ivy. Drzwi były zamknięte, więc lekko zastukał.

– Ivy? Wstałaś już? Czas na śniadanie, a potem wracamy do Londynu.

Nie usłyszał odpowiedzi, więc wszedł do środka. Pościel była zdjęta, kołdra złożona w schludną kostkę. Dopiero po chwili dotarło do niego, co widzi, a raczej czego nie widzi. Nie widział żadnych śladów Ivy w pokoju. Nie było jej bagażu, a w łazience żadnych kosmetyków. Pozostał tylko lekki zapach jej perfum w powietrzu.

Puste łóżko zdawało się z niego kpić. To on zwykle znikał, zanim kobieta, z którą spędził noc, zdążyła się obudzić. Znikał, żeby nie zdążyła powiedzieć, że chciałaby znowu się z nim spotkać. Dlaczego jednak zniknęła Ivy? I jak?

Dopiero teraz zauważył kartkę opartą o lampkę przy łóżku. Pochwycił ją i rozwinął.

Dziękuję za ostatnią noc. Nie chciałam Cię budzić, więc zadzwoniłam po taksówkę, żeby wrócić do domu. Muszę się przygotować do wyjazdu do Paryża. Twoja przyjaciółka Ivy.

Patrzył na słowo „przyjaciółka” tak długo, że oczy zaczęły go piec. Wziął głęboki oddech, zwinął kartkę w kulkę i rzucił na łóżko. Na łóżko, na którym ostatniej nocy naprawdę się z nią kochał. Po raz pierwszy w życiu czuł coś więcej niż tylko potrzebę fizycznego rozładowania.

Dlaczego wyjechała, zanim zdążyli się spotkać twarzą w twarz? Czy czuła się skrępowana? Zażenowana? Czy żałowała tej nocy? Wyjął telefon i wybrał jej numer, ale usłyszał pocztę głosową.

– Zadzwoń do mnie – powiedział krótko, zirytowany na siebie za to, że tego nie przewidział. Nigdy nie dopuszczał nikogo na tyle blisko, by ktoś mógł go zaskoczyć, i teraz źle się czuł, gdy to jego pozostawiono. Patrzył na puste łóżko, na którym wydarzył się najlepszy seks w jego życiu.

Jedna noc ci nie wystarczy, tak? – odezwał się drwiący głos w jego głowie.

Zazgrzytał zębami. Nie, jedna noc absolutnie nie mogła mu wystarczyć. Musiał coś z tym zrobić.

Ivy porządkowała biuro na zapleczu sklepu należące do jej szefa, pana Thornleya, kiedy usłyszała, że do sklepu wchodzi jakiś klient. Spojrzała na monitor telewizji przemysłowej i serce na moment przestało jej bić, a potem raptownie przyspieszyło. Otarła wilgotne dłonie o spódnicę i weszła do sklepu z uśmiechem.

– Cześć, Louis.

Była dumna z siebie: jej głos brzmiał zupełnie normalnie, choć każda komórka ciała zareagowała na jego obecność.

Obrzucił ją wzrokiem, zacisnął usta i w jego policzku zadrgał mięsień.

– Dlaczego w sobotę wyjechałaś bez pożegnania i nie zadzwoniłaś, chociaż cię o to prosiłem? – zapytał krótko i ostro.

Dumnie uniosła głowę.

– Nie prosiłeś, tylko żądałeś.

Ich spojrzenia starły się ze sobą. Twarz Louisa nieco złagodniała.

– Martwiłem się o ciebie. Myślałem, że może żałujesz tej nocy.

– Dlaczego miałabym żałować? Spędziliśmy ją razem zgodnie z umową i wszystko poszło dobrze. Wróciłam do domu i na tym koniec.

Zmarszczył czoło i znów zacisnął usta.

– Ale dlaczego na mnie nie zaczekałaś? Odwiózłbym cię do domu.

Ivy podeszła do biurka i wyrównała papiery.

– Pomyślałam, że będzie lepiej, jeśli zniknę, zanim zdołasz mnie namówić, żebym została do końca weekendu.

Cisza nabrzmiała napięciem. Tykanie zegara na biurku brzmiało głośno jak uderzenia młota.

Louis roześmiał się z niedowierzaniem.

– Naprawdę myślałaś, że będę cię prosił, żebyś została dłużej?

Znów spojrzała prosto na niego.

– A nie miałeś takiego zamiaru?

Jego twarz wyraźnie się zamknęła.

– Z żadną kobietą nie zostaję dłużej niż jedną noc. Chyba o tym nie zapomniałaś?

Skrzyżowała ramiona na piersi i popatrzyła na niego jak na jakiś szczególnie interesujący zabytek.

– W takim razie po co teraz przyszedłeś? Jest już za późno na lunch, a nawet na kawę. Poza tym jutro wcześnie rano lecę do Paryża, więc…

– Ja też.

– Ty też? – zdziwiła się. – Masz spotkanie z klientem czy… – urwała. Jeśli planował spotkać się we Francji z jakąś kobietą, wolała o tym nie wiedzieć. Często wyjeżdżał służbowo i rzadko pozostawał w Londynie dłużej niż przez tydzień. Z pewnością teraz wróci do swojego stylu życia playboya, ona zaś będzie go oglądać na stronach kolorowych pism w towarzystwie innych kobiet.

– Realizuję w Paryżu kilka projektów, których muszę doglądać. Gdzie masz zamiar się zatrzymać?

– Jeszcze nie miałam czasu zarezerwować hotelu. Zwykle organizuje mi to szef, ale w niedzielę wieczorem zdrowie jego żony się pogorszyło, więc nie miał do tego głowy. Zamierzałam poszukać czegoś dzisiaj wieczorem.

– Zatrzymaj się ze mną, w moim apartamencie. – Wyraz twarzy miał wciąż nieprzenikniony, ale coś w jego postawie wskazywało na to, że Louis wstrzymuje oddech.

Ivy oblizała usta, nie wiedząc, co o tym myśleć. Miała ochotę się zgodzić, ale nie była pewna, czy to byłoby mądre. Miałaby zamieszkać w jego apartamencie razem z nim w Paryżu, najbardziej romantycznym mieście na świecie, w mieście miłości?

– Dlaczego mi to proponujesz?

Jego oczy pociemniały. Podszedł do niej w dwóch długich krokach i wziął ją za rękę.

– Wiesz, dlaczego.

– Skąd mam wiedzieć? Ostatnim razem, kiedy się widzieliśmy, jasno powiedziałeś, że umowa obowiązuje tylko na jedną noc. Czy w Paryżu mielibyśmy być przyjaciółmi, czy kochankami?

Pogładził kciukiem jej kciuk, nie spuszczając z niej wzroku.

– Możemy być jednym i drugim.

– Myślałam, że…

– Jak długo zostajesz w Paryżu?

– Od środy do piątku.

– A czy możesz zostać do soboty albo niedzieli?

– Chyba tak. Ale przecież powiedziałeś…

– Pięć dni w Paryżu. To wszystko, co ci proponuję. Możesz się zgodzić albo nie. – Jego głos brzmiał rzeczowo, niemal obojętnie, ale dłoń desperacko ściskała jej dłoń.

Ivy przygryzła usta i popatrzyła na ich połączone dłonie. Jedna noc z Louisem nie mogła jej wystarczyć, ale czy kolejnych pięć byłoby w stanie uwolnić ją od dręczącej tęsknoty? Pewnie nie, ale w każdym razie miałaby więcej wspomnień, do których mogłaby wracać, kiedy już będzie po wszystkim. Powoli podniosła na niego wzrok.

– Zgadzam się. Pojadę z tobą do Paryża.

Na jego twarz wypłynął powolny, leniwy uśmiech, oczy błysnęły.

– Dobrze. – Podniósł jej dłoń do ust i ucałował, wciąż patrząc jej w oczy. – Zobaczymy się rano. Zaprosiłbym cię dzisiaj na kolację, ale są urodziny mojej matki i nie chciałbym, żeby odniosła niewłaściwe wrażenie co do nas.

Ivy chciałaby poznać jego rodziców, żeby zrozumieć go lepiej, ale wolała nie mówić tego głośno. W końcu nie byli w związku. Nie miała prawa czuć się urażona tym, że Louis nie miał ochoty przedstawiać jej rodzinie. W końcu nie miała pozostać w jego życiu na długo, w każdym razie nie w romantycznej roli.

– Doskonale to rozumiem. Wyobraź sobie tylko, co by było, gdybym ja ciebie przyprowadziła do domu i przedstawiła mojej mamie. Od razu zaczęłaby planować ślub i pewnie chciałaby zostać moją druhną.

Uśmiech Louisa nie sięgnął oczu.

– W takim razie najlepiej będzie zachować ten wspólny wyjazd w tajemnicy.

– Chyba tak.

Przysunął się bliżej i pocałował ją lekko.

– Resztę zostawimy na później, *ma chérie*. Nie chciałbym się spóźnić na kolację urodzinową. Dokończymy to w Paryżu.

– Czy to jest obietnica?

Jego uśmiech był tak seksowny, że przeszył ją dreszcz.

– Jak najbardziej.

– A więc wybierasz się do Paryża z Louisem, tak? – powiedziała Millie wieczorem, patrząc, jak Ivy pakuje torbę. – A co się stało z zasadą jednej nocy? Kto ją zmienił, ty czy on?

Ivy włożyła do torby jedwabną wieczorową bluzkę.

– On.

– No, no. Śmiało naprzód, dziewczyno. Musi być między wami potężna chemia.

Ivy dorzuciła do torby spódnicę.

– To tylko krótka przygoda, Millie. Nie podniecaj się tak. On nie należy do ludzi, którzy się zakochują.

– On może nie, ale ty tak. Jesteś pewna, że nic do niego nie czujesz?

– Musiałabym zwariować, żeby się w nim zakochać.

Millie sięgnęła po wisiorek, który sama zaprojektowała dla Ivy na jej ostatnie urodziny, i przesunęła go między palcami.

– Powiedz mi, jeśli będziesz chciała, żebym zaprojektowała pierścionek zaręczynowy i obrączki ślubne. Dam ci zniżkę.

Ivy otworzyła szufladę z bielizną.

– Nie mów głupstw. Nie będzie żadnych zaręczyn ani ślubu. Wrócimy z Paryża i wszystko się skończy.

Przyjaciółka odłożyła łańcuszek i spojrzała jej w oczy.

– Przecież wcale nie chcesz, żeby się kończyło.

Ivy z westchnieniem usiadła na łóżku.

– Nie. Jeszcze nie.

Millie usiadła obok i otoczyła ją ramieniem.

– Nie powiem „a nie mówiłam”.

– Dzięki.

– Zachowam te słowa dla mojej matki. Wspominałam ci, że ona znowu się rozwodzi?

– Znowu? Który to już raz, trzeci?

Millie desperacko wzniosła oczy do nieba.

– Czwarty. I za każdym razem wychodzi na tym jak Zabłocki na mydle. – Zeskoczyła z łóżka i spojrzała na Ivy z determinacją. – Nie mam zamiaru patrzeć spokojnie, jak roluje ją kolejny facet. Zbieram pieniądze na najlepszego prawnika, jakiego znajdę.

– To drogie usługi. Może poprosisz o pomoc tego faceta, z którym byłaś na randce parę miesięcy temu? Hunter Addison, tak? Przecież on prowadzi sprawy rozwodowe gwiazd i celebrytów. Słyszałam, że jest doskonały. Może nie weźmie od ciebie pieniędzy. Nie zaszkodzi go zapytać.

Millie zaczerwieniła się.

– Kiedy, widzisz, jeśli chodzi o niego, chyba spaliłam mosty.

– Naprawdę? Co takiego zaszło? Nigdy nie chciałaś o tym mówić.

Millie wzruszyła ramionami.

– Nic takiego, tylko obydwoje uznaliśmy, że nasi wspólni znajomi pomylili się, sądząc, że możemy się sobie spodobać. Okazało się, że nie

mamy ze sobą nic wspólnego i przez cały ten okropny wieczór tylko denerwowaliśmy się nawzajem.

Ivy zastanawiała się, czy przyjaciółka przeprowadziła sabotaż na tej randce, bo nie chciała pozostawić za sobą śmierci narzeczonego.

– No dobrze, może nie udała wam się randka, ale tak czy owak on jest jednym z najlepszych adwokatów do spraw rozwodowych w całym Londynie. Jeśli ty go nie weźmiesz, to zatrudni go były mąż twojej mamy, a nigdy nie jest dobrze pozwolić, żeby najlepsi fachowcy pracowali dla twojego wroga.

– O kurczę, nie pomyślałam o tym w ten sposób. – Millie wyprostowała ramiona i uśmiechnęła się promiennie, chociaż Ivy nawet na sekundę nie dała się na to nabrać. – Skończ się pakować. Miłego pobytu w Paryżu.

– Dziękuję.

Gdziekolwiek pojechałaby z Louisem, bawiłaby się doskonale. Ale pytanie brzmiało: co będzie, kiedy wrócą z Paryża?

Pozostaną jej tylko wspomnienia, nic więcej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Polecieli do Paryża następnego ranka. Louis zabrał ją do swojego apartamentu w szesnastym *arrondissement* w Saint-Germain-des-Prés. Zabytkowa architektura była oszałamiająca. Wiele pięknych starych budynków przekształcono w nowoczesne apartamenty, takie jak apartament Louisa.

Po przejściu progu Ivy zatrzymała się na chwilę i zaniemówiła. Z sufitów zwisały kryształowe kandelabry, marmurowa podłoga pokryta była jedwabnymi dywanikami, w które stopa zapadała się aż po kostkę. Stare bezcenne meble pochodziły z różnych okresów, od renesansu poprzez Ludwika XIV i XV, regencję, art déco i art nouveau aż do współczesności.

– O mój Boże! – Weszła dalej do holu, dotykając nabożnie kolejnych przedmiotów. – Masz zdumiewająco doskonały gust, a także wielki budżet. Niektóre z tych rzeczy musiały kosztować majątek.

– Jeśli mi się coś podoba, po prostu to kupuję. Nie pozwalam, żeby cena wpływała na moją decyzję.

– Szczęściarz. – Ivy przyjrzała się uważniej biureczku w stylu Ludwika XV z drewna różanego ze złotymi inkrustacjami. Była pewna, że już je kiedyś widziała.

– Hej, to pochodzi z naszego sklepu. W zeszłym roku francuska projektantka wnętrz kupiła to biurko razem z całą ciężarówką innych rzeczy. – Wyprostowała się i spojrzała na Louisa. – Czy ona to kupiła dla ciebie?

– Kazałem jej kupować w twoim sklepie, bo wiem, że macie rzeczy dobrej jakości – odrzekł z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

Ivy uśmiechnęła się melancholijnie.

– To nie jest mój sklep, tylko pana Thornleya, i mam okropne przeczucie, że teraz, gdy zdrowie jego żony coraz bardziej się pogarsza, zechce go sprzedać.

– A nie wolałabyś mieć własnego sklepu niż pracować dla kogoś innego?

Ivy przesunęła palcem po złotych inkrustacjach.

– Sama nie wiem. Chcę nadal pracować przy antykach, ale chciałabym też założyć rodzinę, a prowadzenie firmy to ciężka praca i zajmuje bardzo dużo czasu. Poza tym nie mam tyle pieniędzy, żeby kupić sklep pana Thornleya. Przez cały czas musimy pomagać mamie.

Louis zmarszczył brwi.

– Nie jesteś odpowiedzialna za problemy finansowe swojej matki.

– Ty też nie, a jednak wyciągasz ją z kłopotów – odrzekła z ironią.

– Trafiony. – Skrzywił się. – Ale trudno się nad nią nie litować. Nigdy nie doszła do siebie po odejściu twojego ojca, prawda?

Ivy z westchnieniem potrząsnęła głową.

– Nie. Byli parą od dzieciństwa. On był jej pierwszym kochankiem i myślała, że spędzą razem całe życie, a tymczasem zostawił ją dla kobiety o połowę młodszej.

– Małżeństwo nie jest dla wszystkich mężczyzn.

Ivy uświadomiła sobie, jak wielki wpływ sposób życia matki miał na nią w okresie dojrzewania. Przede wszystkim pozostawił w niej lęk przed odrzuceniem.

– Pamiętasz, jak ci mówiłam, że picie mojej matki wymknęło się spod kontroli, podobnie jak romanse z facetami poznanymi w pubie? Tak bardzo się tego wstydziłam, że chyba wtedy stłumiłam własną seksualność. Mama była bardzo otwarta w kwestiach seksu i przez to czułam się jeszcze bardziej niekomfortowo. Opowiadała o każdym swoim kochanku, o tym, co z nią robili, a ja kurczyłam się z zażenowania. To ja zachowałam się jak pruderyjny rodzic, a nie jak nastolatka. I nie mogłam porozmawiać o tym z ojcem, bo wtedy zacząłby walczyć o prawo do opieki nad nami, a ja nie chciałam mieszkać z nim i z jego dziewczyną. Musiałabym patrzeć, jak on również zachowuje się jak nastolatek. Musiałabym patrzeć na to codziennie, a nie tylko od czasu do czasu, w weekendy. I nie chciałam martwić Ronana, bo on miał dosyć własnych kłopotów. Jestem pewna, że ujawniłby się ze swoim homoseksualizmem znacznie wcześniej, gdyby nie rozwód rodziców i to, co robili potem.

Louis uścisnął jej dłoń.

– Obydwoje doskonale sobie poradziliście. Udało wam się przetrwać, choć to był bardzo trudny czas. To bardzo denerwujące, gdy rodzice nas zawodzą, ale my pewnie też od czasu do czasu ich zawodzimy. A jeśli kiedyś zostaniemy rodzicami, podobnie zawiedziemy własne dzieci.

Ivy spojrzała na niego, przechylając głowę na bok.

– Zdradziłeś kiedyś swoją partnerkę?

– Z żadną nie byłem wystarczająco długo, żeby zdradzić.

– A gdybyś był, mógłbyś to zrobić?

– Nie – stwierdził zdecydowanie. – Romans na boku w końcu krzywdzi wszystkich. Nikt na tym nie wygrywa. Podziwiam ludzi, którzy są w stanie po czymś takim ruszyć dalej, ale ja nie jestem pewien, czy bym potrafił.

– Ja też nie. Rok temu jedną z moich współlokatorek zdradził chłopak, z którym była kilka lat. Do tej pory tego nie odcierpiała.

Louis wziął do ręki jej torby.

– Zabiorę je na górę. Jesteś gdzieś umówiona o jakiejś konkretnej godzinie?

– Po południu mam spotkanie z córką zmarłego właściciela willi na Montmartre. Pan Thornley chciał, żebym sprawdziła autentyczność wiktoriańskiej porcelany, zanim zobowiążemy się coś kupić.

– Masz czas na szybki lunch?

Ivy spojrzała na zegarek.

– Jasne. A ty nie masz żadnych spotkań?

– Mogą poczekać.

Poszli na lunch do pobliskiej kafejki. Zamówili chrupkie bagietki z miękkim serem, marynowane oliwki i białe wino. Ivy zauważyła, że Louis jej się przypatruje, i zaczerwieniła się.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? Nigdy wcześniej nie widziałeś, jak kobieta je?

Z uśmiechem sięgnął po kieliszek wina.

– Rzadko mi się zdarza bywać gdzieś w towarzystwie kobiety, która naprawdę potrafi cieszyć się jedzeniem.

– To dlatego, że przez cały czas spotykasz się z supermodelkami. – Wrzuciła do ust kolejną oliwkę. – Zapomniałam zapytać, jak się udała urodzinowa kolacja twojej matki.

Louis nie odpowiedział od razu.

– Było znośnie – rzekł po chwili. Odstawił kieliszek i poprawił się na krześle. – W każdym razie, kiedy tam byłem, nie kłócili się przez cały czas.

Ivy skrzywiła się.

– Skoro są ze sobą tak nieszczęśliwi, to dlaczego wciąż mieszkają razem? Chyba byłoby lepiej, gdyby poszli na terapię albo coś w tym

rodzaju?

– Kiedyś byli szczęśliwi. – Louis zgarnął z talerza kilka oliwek i wytarł palce w serwetkę. Mówienie o rodzicach zawsze odbierało mu apetyt. – Ale to szczęście prysło, kiedy matka poczuła się rozczarowana, że nie może dać ojcu dużej rodziny, jaką chciał mieć.

– To bardzo smutne. Ale twój ojciec w każdym razie nie zamienił jej na inną kobietę, która mogłaby mu dać to, czego chciał.

Louis przypomniał sobie pozbawioną wyrazu twarz matki i jej martwotę w czasie, gdy była w szpitalu psychiatrycznym. Nawet po tylu latach to wspomnienie mroziło go do szpiku kości.

– Tak, to prawda.

Ivy pochyliła się nad stolikiem i dotknęła jego ręki.

– Co się stało?

Szybko zapanował nad wyrazem twarzy.

– Nic. A dlaczego pytasz?

Cofnęła się z westchnieniem.

– Sama nie wiem. Przez chwilę wydawało mi się, że coś cię bardzo dręczy, ale nie chcesz tego pokazać.

Nie miał pojęcia, że tak łatwo go przejrzeć. To był kolejny powód, żeby spędzić z nią tylko tydzień, zanim Ivy zacznie czytać w nim jak w otwartej książce.

– Rozmowy o rodzicach nie są moją ulubioną rozrywką.

Patrzyła na niego przez długą chwilę.

– Nie są ci obojętni, prawda? Chociaż są trudni i denerwują, w głębi duszy kochasz ich, bo inaczej nie znalazłbyś czasu na urodzinową kolację matki.

Louis znów sięgnął po kieliszek.

– Bawisz się w psychologa? – zapytał lekko.

Zmarszczyła nos.

– Ja przez cały czas narzekam na rodziców, ale naprawdę kocham mamę. Ojca nie tak bardzo. Chyba nauczyłam się go nie kochać. W ten sposób to jest mniej bolesne.

Louis przez chwilę milczał.

– Mój ojciec chciał się rozstać z matką, kiedy miałem dziesięć lat, ale ona wtedy wpadła w poważny kryzys psychiczny i spędziła kilka miesięcy w szpitalu psychiatrycznym. Od tamtej pory ojciec nigdy nie wspominał o rozwodzie czy separacji, bo bał się, żeby znów nie przedawkowała.

Ivy zamrugała ze zdziwienia.

– Tak mi przykro. To okropne.

Louis zgarnął pozostałe okruchy.

– Nienawidziłem chodzić do tej kliniki. Nie wiem, czy to przez leki, które dostawała, czy dlatego, że zupełnie się zamknęła w sobie, ale była jak martwa, całkiem nieruchoma. Po prostu leżała na łóżku. Nic nie mówiła, nie uśmiechała się, przeważnie nawet zdawało się, że w ogóle mnie nie poznaje.

Ivy znów dotknęła jego dłoni.

– Och, Louis, musiałeś się czuć okropnie przestraszony. Czy Ronan o tym wie? Nigdy mi nie wspominał.

– Nie. Nie mówiłem mu o tym. Z nikim o tym nie rozmawiałem. To było dawno. Prawie już o tym zapomniałem.

Prawie. Ale od czasu do czasu w oczach matki pojawiała się pustka i Louis znów odczuwał znajomy lęk. Czy to się działo znowu? Czy znowu zamierzała przedawkować leki? Takie myśli dręczyły go godzinami. Pamiętał, co przechodził w dzieciństwie, pamiętał przejmujące poczucie bezradności, kiedy nie mógł zrobić nic, żeby jej pomóc.

– Nie wydaje mi się, żeby można było coś takiego zapomnieć – powiedziała Ivy, delikatnie gładząc go po dłoni. – Czy to się kiedyś powtórzyło?

– Na szczęście nie.

– Ale pewnie i tak przez cały czas żyjesz w lęku.

Jej przenikliwość była zdumiewająca. Louis nie przywykł do tego, by ktoś potrafił przejrzeć przez jego maskę. W dzieciństwie fundamenty jego życia zostały naruszone jak fundamenty domu po trzęsieniu ziemi. Wzmocnił je, jak mógł, ale wciąż tu i tam widać było delikatne pęknięcia. Ivy przyglądała mu się bardzo uważnie i czuł się z tym nieswojo.

Spojrzał na zegarek.

– Bardzo mi przykro, że muszę przerwać tę sesję zwierzeń, ale mam spotkanie.

Cofnęła rękę i ona również spojrzała na ekran telefonu, sprawdzając godzinę.

– Boże, już tak późno? Ja też muszę lecieć.

Podniósł się i odsunął jej krzesło. Odwróciła się, wspięła na palce i musnęła jego usta swoimi.

– Dziękuję za lunch i za to, że opowiedziałeś mi o swoim dzieciństwie. Wiem, że to nie było dla ciebie łatwe.

Za dużo wiedziała, ale, o dziwo, nie miał nic przeciwko temu. Miał wrażenie, że ciężar spadł z jego barków, gdy opowiedział jej o dramacie z dzieciństwa. Wcześniej nawet nie uświadamiał sobie istnienia tego ciężaru. Odsunął włosy z jej twarzy, przepełniony dziwnym ciepłem.

– Proszę bardzo. Znajdę jakieś miłe miejsce na kolację. – Pocałował ją w oba policzki i w usta. – *Au revoir, ma chérie*.

Przyłożyła obie dłonie do serca i zachwiała się teatralnie.

– Jeśli przez cały czas będziesz mówił do mnie po francusku, to rozpłynę się w kałużę u twoich stóp.

Uśmiechnął się i lekko dotknął jej policzka.

– Mam nadzieję, że spotkanie dobrze ci pójdzie. – Sięgnął do kieszeni spodni i podał jej zapasowy klucz do apartamentu. To również był pierwszy raz, kiedy przekraczał granicę, której nigdy wcześniej nie przekroczył, zapewnił siebie jednak, że to tylko na pięć dni. – Nie jestem pewien, o której wrócę, więc po prostu wejdź do środka i zaczekaj na mnie.

Wrzuciła klucz do torebki i spojrzała na niego.

– Louis?

– Tak?

– Dziękuję, że zaprosiłeś mnie do siebie. Bałam się przyjechać tu sama.

Pochylił się i jeszcze raz ją pocałował.

– Ja też.

Wracając do domu, Ivy wciąż rozmyślała o matce Louisa. To, co jej powiedział, wyjaśniało, skąd brała się jego rezerwa wobec związków. Taka sytuacja musiała być bardzo trudna dla dziesięciolatka, szczególnie tak wrażliwego jak Louis.

Jeszcze do niedawna Ivy nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo jest wrażliwy, ale teraz, gdy poznała go lepiej, zrozumiała, jak ważne dla Ronana było jego wsparcie i jak dużą rolę odegrał w ujawnieniu się jej brata. Przysłał jej też bukiet kwiatów, kiedy zmarł jej pies. Rozumiał, jak bardzo musiała być zrozpaczona po śmierci Fergusa. Pomagał finansowo jej matce, udzielał rzekomych pożyczek i Ivy wiedziała, że nigdy nie będzie domagał się zwrotu.

Nic nie była w stanie na to poradzić, że jej podziw dla niego zmieniał się w głębsze uczucie. Louis nie był niezdolny do miłości. Troszczył się

o swoich rodziców, choć dostarczali mu mnóstwa frustracji. Opierał się dłuższym związkom z lęku, tak jak ona obawiała się umawiać z mężczyznami, bo nie chciała zostać zraniona, jak kiedyś jej matka.

Oczywiście istniało ryzyko, że Louis zrani również ją, ale w każdym związku było jakieś ryzyko. Nawet Millie i Zoey od czasu do czasu dostarczały jej rozczarowań, podobnie jak ona im. Tak już było w życiu.

Louis jednak zaproponował jej tylko pięć dni w Paryżu. Nie proponował wspólnej przyszłości ani bajki ze szczęśliwym zakończeniem, do jakiej tęskniła.

Pięć dni.

Jak to mogło jej wystarczyć?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Louis spotkał się w swoim paryskim biurze z kilkoma klientami oraz z dwoma młodszymi architektami, którzy dla niego pracowali, ale jego myśli przez cały czas biegły do Ivy. Teraz żałował, że obiecał zabrać ją na kolację. Wolałby zjeść jakiś prosty posiłek w domu i kochać się z nią przez wiele godzin, żeby ten tydzień był dla niej niezapomniany, żeby mogła wspominać go z przyjemnością, a nie z żalem.

Gdyby ktoś mu powiedział kilka dni temu, że zaprosi ją na pięć dni do Paryża, roześmiałby się na głos, ale od sobotniego poranka, kiedy zniknęła z domu w Cotswolds, obsesyjnie pragnął spędzić z nią jeszcze trochę czasu. Przez cały czas umysł wypełniały mu obrazy jej pięknego ciała i dręczyły go wspomnienia. I nie chodziło tylko o fizyczną przyjemność. Ivy była otwarta emocjonalnie, a on zamknięty, a jednak miał ochotę pokazać jej więcej z siebie. Zwykle nikomu nie opowiadał o swoim dzieciństwie, a jednak, kiedy powiedział o kryzysie swojej matki i o tym, co wówczas przechodził, poczuł, że zrzucił z serca ciężar, który zalegał tam od lat.

Nigdy nie był fanem terapeutycznych rozmów, bo żadne słowa nie mogą zmienić czegoś, co się zdarzyło, czegoś, co widział i czego wolałby nigdy więcej nie oglądać. A jednak empatia Ivy złagodziła ból w jego sercu. Gdzieś w zakamarku jego umysłu migotało światełko alarmowe. Nie był gotów zakochać się w Ivy. Jego rodzice byli kiedyś w sobie szaleńczo zakochani, a potem przez całe życie tylko się unieszczęśliwiali. Nie mógł znieść myśli, że Ivy któregoś dnia mogłaby na niego patrzeć albo mówić do

niego w taki sposób jak jego matka do ojca. Bardzo niewiele związków potrafiło przetrwać w dobrej formie, a on zawsze nudził się szybko. Pożądanie pojawiało się ni stąd, ni zowąd, a potem równie gwałtownie gasło.

Na razie jednak jego pożądanie Ivy nie gasło, lecz stawało się coraz silniejsze. Wystarczyło, by ją pocałował, i już szalało w nim tsunami.

Wracając do apartamentu, kupił kwiaty i czekoladki, potem jednak, gdy przechodził obok wystawy jubilera, nieoczekiwanie zatrzymał się i popatrzył na roziskrzone klejnoty. Jego wzrok przyciągnął rzadki różowy brylant z regionu Kimberley w Australii. Różowy odcień przypominał mu kolor policzków Ivy, gdy się rumieniła.

Chcesz jej kupić brylant? Poważnie? – zapytał głos w jego głowie, Louis jednak zignorował ten głos i posłuchał serca. Zbliżały się jej trzydzieste urodziny i chciał jej kupić coś wyjątkowego. To tylko prezent urodzinowy, nic więcej.

Ivy spodziewała się znaleźć swój bagaż w jednej z zapasowych sypialni, tymczasem znalazła swoje torby w największej. To oznaczało, że Louis zamierzał spędzić z nią całą noc. A może po prostu obawiał się, by znowu nie zniknęła bez pożegnania.

Dziwnie się czuła, wieszając swoje rzeczy w szafie obok jego rzeczy, nie chciała jednak rozkładać ich po krzesłach. Znalazła zapasowe wieszaki i umieściła wszystkie swoje ubrania na końcu szafy, naprzeciwko jego drogich garniturów. Były tu też koszule, dodatki, dżinsy i koszulki. Przesunęła po nich ręką, wdychając lekki zapach jego wody po goleniu.

– Masz dość miejsca na swoje rzeczy? – zapytał Louis, stając w drzwiach garderoby. Ivy drgnęła i odwróciła się, zarumieniona.

– Nie wiedziałam, czy chcesz, żebym spała w innej sypialni…

– Chcę, żebyś została tutaj.

– Boisz się, że znowu ucieknę bez pożegnania?

Podszedł bliżej i oparł dłonie na jej biodrach.

– Będę musiał znaleźć jakiś sposób, żeby cię zachęcić do pozostania.

Wspięła się na palce i zarzuciła mu ramiona na szyję.

– Ciekawe, jak to zrobisz? Nie tak łatwo mnie zachęcić do czegokolwiek.

– Mnie z kolei nie jest łatwo oczarować, ale tobie się to udało. – Pocałował ją i spojrzał na nią roziskrzonym wzrokiem. – Może zdejmiesz te wszystkie ubrania?

Zaczęła rozpinać bluzkę, ale palce jej drżały, więc Louis odsunął jej ręce i sam rozebrał ją powoli, całując każdy obnażony kawałek skóry.

Ivy przyciągnęła jego głowę do piersi.

– Chcę cię teraz.

Wyprostował się z uśmiechem.

– Lubię, kiedy mnie błagasz. To podniecające.

Wyszarpnęła jego koszulę ze spodni.

– Trzeba wyrównać szanse. Skoro ja mam się rozebrać, to ty też.

– To dobry plan. – Zrzucił koszulę z ramion i pozwolił jej rozpiąć spodnie. – Od twojego dotyku tracę rozum.

Porwał ją na ręce i zaniósł do łóżka.

– Jesteś taka piękna. Wszystko w tobie jest piękne – mruczał, gładząc całe jej ciało.

– Przy tobie czuję się piękna – odpowiedziała głosem zdławionym z emocji. – Mam nadzieję, że będę tak samo reagować na kogoś innego, kiedy nadejdzie na to czas.

Zdawało się, że te słowa wytrąciły z równowagi ich oboje. Jak mogłaby pójść do łóżka z kimś innym? Kto jeszcze będzie potrafił ożywić jej ciało tak jak Louis? To było nie do pomyślenia. Zupełnie niemożliwe.

– Zdaje się, że zamierzałem cię zabrać na kolację, tylko coś mi przeszkodziło – oznajmił Louis leniwie jakiś czas później.

– Jak możesz teraz myśleć o jedzeniu?

– Uwierz mi, *ma chérie*, że z całą pewnością nie myślę o jedzeniu. Jestem głodny tylko ciebie.

– Gdyby ktoś mi powiedział kilka tygodni temu, że mogę się czuć tak dobrze, kiedy będzie leżał na mnie nagi mężczyzna, to roześmiałabym mu się prosto w twarz.

Oparł się na łokciu i lekko dotknął jej twarzy.

– To dobrze, że czujesz się ze mną swobodnie. – Jego uśmiech powoli zgasł i wzrok spoważniał. – Ale nie powinniśmy się zanadto do tego przyzwyczajać. Limit czasowy wciąż obowiązuje.

Ivy z trudem skryła rozczarowanie. A zatem już nie zamierzał zmieniać zasad. Chociaż łączył ich fantastyczny seks, przyjaźń i stawali się sobie coraz bliżsi, on nadal uważał ich układ za tymczasowy.

– Wiem. – Zaśmiała się z przymusem. – Pomyśl tylko, co powiedziałby Ronan, gdyby się dowiedział o naszym romansie. Albo mama.

Zmarszczka na jego czole pogłębiła się.

– No tak, to kolejny argument, żeby trzymać się zasad. Nie chcę, żeby ktoś narobił sobie nadziei, a potem poczuł się rozczarowany, kiedy nasza przygoda się skończy.

Zsunął się z niej, zdjął prezerwatywę i poszedł do łazienki. Ivy owinęła się miękkim szlafrokiem. Chciała ukryć nie tylko nagość fizyczną, ale

przede wszystkim emocjonalną nadzieję, która z dnia na dzień coraz mocniej zakorzeniała się jej sercu – nadzieję na to, że Louis ją pokocha.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Weszła do salonu, wciąż ubrana w szlafrok Louisa, i zobaczyła wielki bukiet z różowych róż owinięty białym papierem i przewiązany czarną atłasową wstążką. Obok bukietu na stoliku leżało pudełko ręcznie robionych czekoladek oraz płaskie prostokątne pudełko od jubilera obciągnięte czarnym aksamitem.

Wstrzymała oddech i serce na moment przestało jej bić. Kwiaty. Czekoladki. Biżuteria. Prezenty, jakie zakochany mężczyzna daje uwielbianej kobiecie. W jej sercu rozbłysła nadzieja. Zaraz jednak ogarnęły ją wątpliwości, jak chmura czarnego dymu wpełzająca pod drzwiami i zatruwająca jej kiełkującą radość. Może kupował takie prezenty wszystkim swoim kochankom? Prezenty pocieszenia, błyskotki, by mogły go dobrze wspominać, gdy przygoda się zakończy.

Ona chciała czegoś więcej, nie tylko wspomnień. Próbowała zignorować to uczucie od chwili, kiedy pocałował ją po raz pierwszy, ale już dłużej nie mogła się łudzić. Miłość do Louisa przez długi czas tliła się w tle i Ivy w ogóle jej nie zauważyła, dopóki nie wysunęła się na pierwszy plan. Namiętność, jaką w niej budził, uwidaczniała jej emocje i te emocje teraz przyćmiły wszystkie złudzenia i odkryły prawdę serca. Kochała Louisa i pragnęła go nie na kilka dni, lecz na zawsze.

Gdy wyszedł z łazienki, obróciła się twarzą do niego. Wciąż był nagi, owinięty tylko białym ręcznikiem.

– To dla mnie? – Wskazała na stolik, starając się zachować obojętny wyraz twarzy.

– A dla kogo innego? – zapytał ostrożnie, jakby wyczuł jej napięcie.

Sięgnęła po róże i ukryła w nich twarz, wdychając słodki zapach. Potem odłożyła je na stolik i znów na niego spojrzała.

– Louis, nie musisz kupować mi prezentów. Wydałeś już mnóstwo pieniędzy, żeby pomóc mojej matce, i nie musisz jeszcze ponosić kosztów ze względu na mnie.

Stanął pośrodku pokoju, po drugiej stronie stolika.

– Mam mnóstwo pieniędzy i mogę je wydawać, na co zechcę – odrzekł z odcieniem irytacji.

Uniosła wyżej głowę i spojrzała mu w oczy.

– Nie chcę od ciebie drogich prezentów. Nie chcę, żebyś próbował mi czymkolwiek osłodzić rozstanie.

Jego czoło przecięła głęboka zmarszczka.

– Osłodzić rozstanie? Myślisz, że właśnie o to mi chodziło? – Wskazał na prezenty i w jego oczach zabłysło coś, co przypominało gniew. To dobrze, bo ona też była rozgniewana i wściekła, że chciał jej zapłacić, żeby z nią skończyć, złagodzić ból rozstania drogimi prezentami, gdy ona pragnęła tylko jego miłości.

Wyniośle uniosła brwi.

– A czy tak nie jest?

Zaklął po francusku i po angielsku, a potem zesztywniał i opuścił ręce.

– Nie, absolutnie nie – warknął, zaciskając usta. – Kwiaty i czekoladki miały być podziękowaniem za to, że przyjechałaś ze mną do Paryża, a biżuteria prezentem na twoje urodziny. Pomyślałem, że dam ci to

wcześniej na wypadek, gdybyśmy się nie widzieli tego dnia. Jeśli chcesz to zrozumieć inaczej, to już twoja sprawa.

Gniew Ivy opadł równie nagle, jak się pojawił.

– Och, Louis, tak mi przykro. Prawie zapomniałam o moich urodzinach.

Obojętnie wzruszył ramionami.

– Nie ma sprawy – mruknął, czuła jednak, że wciąż czuje się urażony. Obeszła dokoła stolik i położyła rękę na jego ramieniu.

– Przykro mi, że tak zareagowałam. Wybaczysz mi?

Mruknął coś cicho, otoczył ją ramionami i przytulił, opierając podbródek na jej głowie.

– Nie mam ci czego wybaczać. – Poczuła w całym ciele wibracje od jego głosu. Miała ochotę na zawsze pozostać w jego ramionach. Uniosła twarz i spojrzała na niego.

– Czy teraz mogę otworzyć prezent?

Z uśmiechem klepnął ją w pośladek.

– Śmiało.

Sięgnęła po pudełko i otworzyła, wstrzymując oddech. Na kremowym aksamicie leżał wisiorek z różowym brylantem na łańcuszku z białego złota, a obok niego malutkie kolczyki.

– O mój Boże! – Patrzyła na nie w zadziwieniu, poruszona ich pięknem. – Są boskie. Bardzo ci dziękuję.

– Chcesz to przymierzyć?

– Nie jestem pewna, czy będą dobrze wyglądały przy tym szlafroku, choć jest luksusowy i drogi.

W jego szaroniebieskich oczach błysnął płomień.

– Jest na to proste rozwiązanie.

Sięgnął po pasek szlafroka i rozwiązał go powoli, nie spuszczając z niej oczu, a potem zsunął szlafrok z jej ramion i powiódł wygłodniałym wzrokiem po jej nagim ciele. Wyjął z jej ręki pudełeczko i nakazał:

– Odwróć się.

Stanęła plecami do niego i poczuła na karku lekki dotyk, gdy zapinał jej naszyjnik.

– Kolczyki lepiej załóż sama.

Zrobiła to i zapytała:

– Jak wyglądam?

– Oszałamiająco. – Oparł dłonie na jej biodrach i znów ją do siebie przyciągnął. Ręcznik opadł na podłogę – Ivy nie była pewna, czy opadł sam, czy też ona go pociągnęła.

– Tak bardzo cię pragnę – powiedział prosto w jej usta, przesuwając dłonie z bioder na piersi.

– Ja ciebie też – westchnęła. – Tak bardzo, że to aż boli.

Pociągnął ją do sypialni i ułożył pośrodku łóżka.

– Obawiam się, że stracimy tę rezerwację na kolację. Masz coś przeciwko temu?

Z uśmiechem zarzuciła mu ramiona na szyję.

– Absolutnie nic.

Okazało się, że jednak nie stracili rezerwacji. Louis był bezlitośnie skuteczny, gdy chodziło o sprawianie jej przyjemności. Później tego wieczoru siedzieli naprzeciwko siebie przy oknie restauracji położonej tylko o kilka minut spaceru od apartamentu.

Ivy popijała szampana, świadoma, że Louis przez cały czas na nią patrzy. W końcu odstawiła kieliszek.

– O czym myślisz? – To było śmiałe pytanie, ale nastrój wydawał się odpowiedni. A może to w niej coś się zmieniło. Czuła się teraz bardziej pewna własnej zmysłowości.

– Nie potrafisz zgadnąć?

– Nie jest łatwo cię przeniknąć, ale przypuszczam, że myślisz o tym, co się zdarzy po kolacji.

Uśmiechnął się powoli i sięgnął po jej dłonie.

– Te brylanty wyglądają na tobie fantastycznie. Mają kolor twoich policzków, kiedy się rumienisz.

Dotknęła kolczyków.

– Nie jestem pewna, co powie Millie, kiedy wrócę do domu w brylantach od słynnego jubilera. Mówiłam ci, że ona projektuje biżuterię? Pozwala mi nosić swoje projekty za darmo.

Louis cofnął rękę i on również się wpatrzył się w kieliszek.

– To po prostu prezent urodzinowy, nic więcej.

Przygryzła usta.

– Jesteś na mnie zły?

Westchnął i uśmiechnął się z przymusem.

– Nie. Nie chciałbym tylko, żeby twoje przyjaciółki doszły do niewłaściwych wniosków na nasz temat. Wolałbym, żeby nic nie wiedziały o naszej umowie.

– Rozumiem. Ale co mam powiedzieć o tych brylantach Ronanowi albo mamie?

Zacisnął usta.

– Przecież już wcześniej kupowałem ci prezenty na urodziny, więc o co chodzi?

– Książki i bilety do kina to nie to samo co brylanty, prawda?

Louis wysączył swojego szampana i ze stuknięciem odstawił kieliszek na stół.

– Tak dla jasności, nie dawałem swoim byłym brylantów ani żadnej innej biżuterii.

– Może właśnie w tym rzecz.

Na jego czole pojawiła się zmarszczka.

– Co dokładnie chcesz powiedzieć? – zapytał ostrożnie.

Teraz żałowała, że zaczęła tę rozmowę, ale nie miała wyjścia, musiała brnąć dalej. Czas zakończenia ich związku zbliżał się nieubłaganie i zdawało się, że równie nieubłaganie zbliża się chwila, w której Ivy zostanie ze złamanym sercem. Dlaczego nie uświadomiła sobie tego wcześniej? Znalazła się w ślepym zaułku. Wydawało się, że nie ma sensu iść dalej, bo nigdy nie dostanie od Louisa tego, czego pragnęła najbardziej. Tak, kupił jej brylanty, traktował jak księżniczkę, kochał się z nią, jakby była jedyną kobietą na świecie, ale nie miał zamiaru otwierać przed nią serca.

Rozluźniła zaciśnięte gardło.

– Rzecz w tym, że chcę więcej, niż ty możesz mi zaoferować.

Ani jeden mięsień nie drgnął w jego twarzy, ale w oczach pojawił się cień.

– Jak to, brylanty ci nie wystarczą? – zapytał sarkastycznie.

Spojrzała na niego z potępieniem.

– Louis, w głębi serca wydaje mi się, że ty też chcesz więcej, tylko nie jesteś gotów tego przyznać. Nie kupiłbyś mi takiego pięknego prezentu, gdybyś niczego do mnie nie czuł.

Louis skinął na kelnera.

– To nie jest odpowiedni czas ani miejsce na taką rozmowę.

– Myślę, że czas jest bardzo odpowiedni – odrzekła. – Po co nam ten tydzień w Paryżu, skoro za cztery dni każde z nas ma pójść własną drogą? Mamy tylko cztery dni, Louis. Zdajesz sobie sprawę, jak to brzmi? Nie można nakładać limitu na uczucia, w każdym razie ja nie potrafię. – Przełknęła i mówiła dalej: – Moich uczuć do ciebie nie da się wyłączyć tylko dlatego, że nadejdzie ustalony dzień.

Zacisnął mocno usta.

– Posłuchaj, zmylił cię seks. Fizyczna intymność jest dla ciebie nowością. Ludzie wyobrażają sobie, że są szaleńczo zakochani w osobie, z którą sypiają, a tak naprawdę chodzi o endorfiny, jakich dostarcza dobry seks. Za kilka dni przekonasz się, że miałem rację. Kiedy przestaniemy ze sobą sypiać, to…

– To co? Zapomnę, jak się przy tobie czułam? Będę udawać, że to wszystko się nie zdarzyło? Daj spokój, Louis. Naprawdę nie widzisz, jak bardzo mi na tobie zależy? Przecież to widać w każdym pocałunku, w każdym dotyku. Za każdym razem oddaję ci nie ciało, ale całą siebie. Kocham cię.

Skrzywił się, jakby coś bardzo go zabolało.

– Ivy, nie wiesz, co mówisz. Za tydzień będziesz się wstydzić tych słów, mogę ci to zagwarantować. Patrzysz na mnie przez okulary zabarwione oksytocyną. To hormon, który powstaje podczas seksu i który sprawia, że ludzie czują więź z partnerem. Nie łączy nas nic oprócz przyjaźni. Ta nasza przygoda…

– Dla mnie to nie jest przygoda – przerwała mu. – To nigdy nie była przygoda ani umowa. Chyba na jakimś poziomie od zawsze wiedziałam, że to nie jest to. Prosiłam cię o pomoc w moim problemie, bo cię kochałam, inaczej nigdy bym cię o to mnie zapytała. Teraz to widzę. To musiałeś być ty, bo zawsze kochałam właśnie ciebie.

– I to jest właśnie jeden z powodów, dla których unikam dłuższych związków – odrzekł. – Rozczarowuję ludzi, choć wcale tego nie chcę. Od początku mówiłem, co jestem gotów ci dać, a teraz przygnębia mnie to, że cierpisz, bo wiem, że cierpisz przeze mnie. – Przetarł rękami twarz i potrząsnął głową, jakby nie mógł uwierzyć, że znalazł się w takiej sytuacji. – Przykro mi, ale to wszystko, co mogę ci w tej chwili zaoferować.

Brylanty. Wspomnienia. Zegar odmierzający czas.

– To nie wystarczy. I sądzę, że nie wystarczy również tobie. Czujesz się źle w tej sytuacji, bo jest w konflikcie z tym, co myślisz o sobie i kim naprawdę chciałbyś być. To jest źródło twojego bólu, nie to, że zawiodłeś mnie czy kogokolwiek innego. Zawiodłeś siebie, prawdziwego siebie.

Kelner przyniósł rachunek i Ivy musiała pohamować emocje. Louis w milczeniu wyprowadził ją z restauracji. Nie tak miał się skończyć ten wieczór, ale teraz, gdy już oprzytomniała, musiała doprowadzić tę sprawę do końca. Nie mogła jechać prosto na ślepą ścianę i czekać, aż rozbije się o znak stopu w duszy Louisa.

W milczeniu weszli do apartamentu. Ivy czuła jego frustrację. Nawet zgrzyt klucza w zamku i sposób, w jaki pchnął drzwi, świadczył o napięciu. Zatrzasnął drzwi i wrzucił klucz do ceramicznej misy.

– Od początku ci mówiłem, że nie podoba mi się ten twój plan. Teraz możesz winić tylko siebie.

Zacisnęła usta, próbując się zdobyć na opanowanie. Nie chciała, żeby ich związek zakończył się awanturą, ale musiał się zakończyć jeszcze dzisiaj, w tej chwili. Nie mogła się oszukiwać już ani dnia dłużej, łudzić się, że ich związek zmieni się w coś więcej. Louis powiedział jej to brutalnie jasno.

– Louis, nie jest mi łatwo to mówić, ale chcę zakończyć ten romans teraz. To nie byłoby w porządku, gdybym znowu poszła z tobą do łóżka.

Nie w tej sytuacji. Nie chcę przekształcić tego, co nas łączyło, w tanią tandetę.

– Nie nazwałbym tego związku tanim – powiedział z okrutnym szyderstwem, zerkając na jej naszyjnik.

Zesztywniała i ogarnął ją gniew. A zatem tak chciał to rozegrać? Wyjęła kolczyki z uszu i położyła w ceramicznej misie obok kluczy, a potem rozpięła wisiorek, patrząc na niego z lodowatą pogardą.

– Wolę jednak bilety do kina i książki. Może znajdziesz jakąś inną kobietę, której będziesz mógł to dać. Ja tego nie chcę.

Wykrzywił usta w grymasie i jego oczy błysnęły.

– Jak to? Nie chcesz zabrać do domu pamiątki po swoim pierwszym romansie?

Zazgrzytała zębami.

– Po romansie? Może to był romans z mojej strony, ale nie z twojej. Ty utwardziłeś swoje serce z lęku, tak jak ja przez te wszystkie lata z lęku unikałam intymności. Nie pozwalasz sobie zbliżyć się do nikogo, bo boisz się, że zostaniesz zraniony. Masz problem z bliskością, Louis, i nigdy nie będziesz szczęśliwy, dopóki się nim nie zajmiesz. W sercu nie jesteś playboyem. Przypominasz mi Ronana, który przez te wszystkie lata udawał kogoś, kim nie był i kim nigdy nie mógł się stać. Jesteś mężczyzną, który pragnie kochać i być kochanym, ale za bardzo się boisz dać komuś taką władzę nad sobą.

Louis odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się cynicznie.

– Trzymaj się lepiej antyków, *ma petite*, bo byłabyś kiepską terapeutką. – Śmiech zgasł i jego twarz stwardniała. – Styl życia playboya bardzo mi odpowiada.

Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

– W takim razie nie będziesz miał nic przeciwko temu, żeby do niego wrócić. Jutro rano wylatuję do Londynu. Nie ma sensu, żebym zostawała tu z tobą dłużej. Nasz związek od początku zmierzał w ślepy zaułek i o wiele wcześniej powinnam zauważyć twoją emocjonalną niedostępność. Dzisiaj będę spała w innym pokoju.

– Dobrze, proszę bardzo – rzekł krótko ze ściągniętą twarzą i sięgnął po klucze. – Wychodzę. Zobaczymy się rano.

Nie, nie zobaczymy się, pomyślała Ivy, bo do rana już mnie tu nie będzie.

Louis przeszedł kilka przecznic, próbując jakoś poukładać sobie w głowie emocje. Emocje. Co za żart. W ogóle nie czuł takich emocji, jakich oczekiwała od niego Ivy. Oczywiście, że się o nią troszczył, inaczej przecież nie kupiłby jej tak kosztownego prezentu na urodziny. Dlaczego w ogóle tak długo się zastanawiał nad wejściem w tę przygodę?

Nie miał najmniejszej ochoty jej ranić, ale powinien wiedzieć, że to się skończy w ten sposób, że Ivy rozzłości się, bo on nie zechce się zaangażować. Nie mógł jednak na zawołanie zmienić swojego charakteru. Nie chciał małżeństwa i dzieci. Myśl o małżeństwie podobnym do małżeństwa rodziców wpędzała go w klaustrofobię.

Jego ojciec obiecywał matce, że zostanie z nią na dobre i na złe i otrzymał więcej złego niż dobrego. Matka obiecywała, że będzie go kochać i szanować, tymczasem cały czas nienawidziła go i krytykowała. Tak samo było z rodzicami Ivy i z większością innych rodziców. Miłość, jeśli w ogóle istniała, nigdy nie trwała długo. Od czasu do czasu któraś partnerka wzbudzała w nim jakieś uczucie i zdecydowanie czuł coś więcej do Ivy, ale to jeszcze nie znaczyło, że to uczucie przetrwa dłuższy czas.

To minie. Zawsze mijało.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ivy szybko spakowała swoje rzeczy i zadzwoniła po taksówkę, która miała zabrać ją do hotelu położonego blisko lotniska. Kilka minut później wyszła z apartamentu i wróciła do swojego starego życia, wiedziała jednak, że to życie nie będzie już takie samo jak wcześniej. Związek z Louisem zmienił ją. Przedtem patrzyła na seks jak na przeszkodę na drodze, zadanie do wykonania, on jednak pokazał jej, czym może być seks z partnerem, któremu się ufa. Dla niej już nigdy nie będzie chodziło o zaspokojenie fizycznej potrzeby, o fizyczną reakcję na bodziec. Teraz potrzebowała więcej, pragnęła więcej, tęskniła do czegoś więcej.

I zasługiwała na coś więcej.

Nie była tylko ciałem, które miało swoje potrzeby i pragnienia, lecz dorosłą kobietą pragnącą intymności, która wykracza poza fizyczne pożądanie – emocjonalnej intymności, głębokiej i trwałej więzi, którą fizyczna namiętność tylko wzmacnia. Miała nadzieję, że Louis czuje to samo do niej, marzyła o tym, że otworzy przed nią serce, i do czego ją to doprowadziło? Prosto w ślepy zaułek.

Czas już był najwyższy zawrócić i zająć się resztą własnego życia. Bez Louisa. Bez miłości, do której tak rozpaczliwie tęskniła. Bez bajki ze szczęśliwym zakończeniem.

Louis wrócił do swojego apartamentu jakąś godzinę później i natychmiast wyczuł, że Ivy już nie ma. Atmosfera wydawała się

bezbarwna i nijaka, jakby z powietrza zniknęła energia. Drzwi do sypialni były uchylone, łóżko, na którym kochali się namiętnie zaledwie godzinę temu, schludnie zaścielone, jakby Ivy chciała usunąć wszelkie ślady swojej obecności. Ściągnął poszewkę z poduszki i przyłożył ją do twarzy, wdychając jej zapach.

Idź za nią. Przyprowadź ją tu z powrotem. Nie pozwól, żeby w ten sposób odeszła – podpowiadało mu sumienie, jakieś miejsce w sercu, którego nigdy wcześniej nie odwiedzał, miejsce, gdzie ukrywał wszystkie uczucia, do których nie dawał sobie prawa. Miejsce, gdzie czaiła się iskierka nadziei, że mógłby mieć inne życie, takie, które nie ograniczałoby się do pracy po całych dniach i przelotnych związków, które pozostawiały po sobie tylko niejasne poczucie rozczarowania. Pomyślał o życiu z Ivy, o życiu, w którym mógłby być rycerzem w lśniącej zbroi. Ale jak mógłby jej zagwarantować, że zbroja pewnego dnia nie straci połysku, tak jak zbroja jego ojca w oczach matki? Jak mógł zagwarantować, że nie zrani jej ani nie rozczaruje, tak jak zranił i rozczarował własną rodzinę?

Żył tylko dla pracy. Tylko praca przynosiła mu satysfakcję, a także pieniądze – mnóstwo pieniędzy i uznania. To dowodziło, że jego decyzja, by zostać architektem, była słuszna.

Pozwolić, by Ivy odeszła, to była następna trudna decyzja, ale wiedział, że w ostatecznym rozrachunku okaże się słuszna. Spędzenie z nią w Paryżu jeszcze czterech dni mogło być największym błędem w jego życiu.

Tak, lepiej, że odeszła, mimo że czuł się okropnie. Ale nie będzie się tak czuł zawsze.

Przecież nic nie trwało zawsze. To też przeminie.

– Hej, dlaczego wróciłaś tak wcześnie? – zapytała Millie, kiedy Ivy następnego dnia pojawiła się w mieszkaniu. – Myślałam, że masz zostać

w Paryżu aż do…

– Nawet nie pytaj. – Ivy z westchnieniem zrzuciła torbę z ramienia.

– Dobrze, ale widzę, że masz zaczerwienione oczy. Płakałaś?

– Tak. – Skinęła głową. – Zakończyłam tę relację z Louisem. Powiedziałam mu, że go kocham i chcę czegoś więcej niż tylko przygody, ale on oczywiście nie odpowiedział mi tym samym.

– Och, kochanie, tak mi przykro. – Millie uścisnęła ją mocno. – Od samego początku obawiałam się, że tak się może stać. Ale czy jesteś zupełnie pewna, że on nie czuje tego samego do ciebie?

Ivy wysunęła się z jej ramion.

– Wiem, że tak mówiłaś, a ja, głupia, nie zauważyłam niczego, aż było za późno. Chyba zawsze trochę się w nim podkochiwałam. A kiedy kupił mi różowe brylanty…

– Kupił ci różowe brylanty? – Oczy Millie stały się wielkie jak spodki.

Ivy wzruszyła ramionami.

– Kupił mi je na urodziny, ale ja niestety pomyślałam, że to znaczy, że może się we mnie zakochuje. Bardzo się pomyliłam.

Millie przygryzła kącik ust.

– To chyba znaczy, że on nie przyjdzie na twoje przyjęcie. – Natychmiast zakryła usta dłonią. – Och, zapomnij, że to powiedziałam!

Ivy ze zdumieniem zmarszczyła brwi.

– Jakie przyjęcie?

Millie zaczerwieniła się.

– Okropnie mi przykro. To miała być niespodzianka, ale ja nie umiem dochowywać tajemnic. Razem z Zoey zaplanowałyśmy przyjęcie na twoje urodziny i wczoraj wieczorem wysłałyśmy Louisowi zaproszenie mejlem.

Napisałyśmy mu, że to tajemnica, bo myślałyśmy, że chciałabyś, żeby przyszedł.

– A skąd wzięłyście jego adres mejlowy?

– Ze strony internetowej.

W tej chwili Ivy nie potrafiła sobie wyobrazić gorszego scenariusza, niż gdyby Louis pojawił się na jej przyjęciu. Szczególnie że nie miała czego świętować, chyba tylko to, że była o rok starsza i miała złamane serce.

– Odwołajcie to. Nie chcę przyjęcia. Zupełnie nie mam nastroju na świętowanie.

Millie wydawała się przerażona.

– Och, Ivy, nie możesz odmówić świętowania takiej rocznicy! Zadałyśmy sobie mnóstwo kłopotu i wiele osób będzie rozczarowanych, jeśli się nie pokażesz. Możesz udawać, że jesteś zaskoczona. Proszę, nie mów Zoey, że się wygadałam, bo ona mnie usmaży żywcem. Włożyła mnóstwo wysiłku w planowanie i byłaby bardzo przygnębiona, gdyby…

Ivy westchnęła.

– Dobrze, niech będzie.

Miała tylko nadzieję, że Louis nie popsuje jej nastroju jeszcze bardziej i nie przyjdzie.

Louis był tak rozkojarzony z powodu tego, co zdarzyło się w Paryżu, że sprawdził mejle dopiero w samolocie do Londynu następnego popołudnia. To było bardzo dziwne. Normalnie zaglądał do skrzynki co chwilę, ale tym razem odłożył pracę na bok. Rozmyślał tylko o katastrofalnym zakończeniu przygody. Od początku wiedział, że to się musi tak skończyć, sądził jednak, że on sam nie będzie cierpiał. Bardzo się pomylił. Cierpiał przez to, że rozczarował Ivy, nie z żadnego innego powodu.

Przejrzał dziesiątki mejli. Zauważył zaproszenie na przyjęcie niespodziankę z okazji trzydziestych urodzin Ivy i jęknął w duchu. W żadnym razie nie mógł się tam pokazać, żeby jej nie przysparzać jeszcze więcej cierpienia. Postanowił, że wyśle jej prezent, i miał nadzieję, że tym razem Ivy nie rzuci mu go w twarz.

Ale nie różowe diamenty. Z całą pewnością nie.

Kilka dni później, kiedy jechał do pracy, zadzwoniła jego matka i powiedziała, że ojciec trafił w nocy do szpitala z podejrzeniem zawału. Louis rzucił wszystko i pojechał na oddział kardiologiczny. Kiedy wszedł do sali, ojciec spał, podłączony do rozmaitych monitorów, a matka, bardzo blada, siedziała obok łóżka.

– Och, Louis, tak się bałam, że go stracę.

Objął ją mocno i uświadomił sobie, że już od lat nie trzymał matki w ramionach. Zwykle witali się i żegnali pocałunkami w powietrze, nie przytulając się tak, by można było czuć bicie serca drugiej osoby. Kiedy tak bardzo się od siebie oddalili?

– Jestem tutaj. – Cofnął się, ale wciąż trzymał ją za ręce. – Co z nim?

Zamrugała, żeby odpędzić łzy.

– Lekarze mówią, że to lekki zawał. Ma przejść badania i być może przeprowadzą operację, ale musimy zaczekać. Teraz śpi. Przez większą część nocy nie spał i narzekał na ból w klatce piersiowej, ale nie pozwalał mi wezwać karetki. Upierał się, że to tylko niestrawność, ale w końcu zadzwoniłam.

– Dobrze zrobiłaś. Teraz w każdym razie jest bezpieczny – powiedział Louis i popatrzył na śpiącego ojca. Naraz uświadomił sobie, że ojciec był całym światem matki. Byłaby zdruzgotana, gdyby go straciła. Przypomniał sobie czas, kiedy to ona była w szpitalu, a ojciec był równie porażony

myślą, że mógłby ją stracić. Któż mógłby zrozumieć miłość we wszystkich jej przejawach?

– Tak, jest bezpieczny. – Próbowała się uśmiechnąć. – Przepraszam za ten rozpaczliwy telefon. Wiem, że jesteś bardzo zajęty.

– Nigdy nie jestem aż tak zajęty, by nie być przy tobie, kiedy mnie potrzebujesz.

Do jej oczu znowu napłynęły łzy.

– Louis, wiem, że twój ojciec czasami bywa trudny. Ale nie miał łatwo w życiu. Teraz się zastanawiam, czy stres związany z pracą nie przyczynił się do stanu jego serca. Nigdy nie chciał być księgowym, ale twój dziadek wywierał na niego presję. Myślę, że w głębi serca jest trochę zazdrosny o ciebie, bo ty miałeś odwagę, żeby poszukać własnej drogi w życiu. Na swój sposób jest z ciebie dumny. Ja też. Twój tata jest dobrym człowiekiem. Wiem, że lubi wszystkich krytykować, ale nigdy mnie nie zdradził, chociaż miałam swoje problemy. Ja też nie byłam najlepszą na świecie żoną, ale kocham go. To jedyny mężczyzna, jakiego w życiu kochałam, oczywiście oprócz ciebie.

Louis znowu uścisnął ją mocno.

– Dziękuję. Ja też cię kocham.

Kilka dni po rozmowie z matką pracował nad projektem hotelu w Nowym Jorku i próbował nie myśleć o Ivy. Przez cały czas próbował nie myśleć o tym, jak bardzo ją unieszczęśliwił, nie wspominając już o sobie.

Ale w każdym razie inne rzeczy układały się lepiej. Ojciec wrócił już do domu po wszczepieniu stentu i dochodził do siebie, wspominał nawet o przejściu na emeryturę. Louis zauważył wielką zmianę w relacji rodziców. Obydwoje uświadomili sobie, że wciąż żywią do siebie głębokie uczucie i bardzo się o siebie troszczą. Wydawało mi się też, że inaczej

odnoszą się do niego. Za każdym razem, gdy ich odwiedzał, mocno obejmował każde z nich i cieszyła go ta nowo odkryta bliskość. Teraz już rozumiał, na jakie poświęcenie zdobył się ojciec, który poświęcił własne marzenia i aspiracje. Rozumiał, jak trudne i bolesne musiało to być i jak bardzo wpłynęło na jego relacje z jedynym synem.

Przypomniał sobie, co mówiła Ivy, że nie jest ze sobą szczery w kwestii tego, czego naprawdę chce. Był wobec siebie uczciwy, gdy chodziło o to, by zostać architektem. Wówczas nie pozwolił, by ktokolwiek lub cokolwiek stanęło mu na drodze, ale ucierpiało na tym jego życie osobiste. Naprawił stosunki z rodzicami, ale sprawa Ivy wciąż była jątrzącą się raną. Rozmyślał o tym, wspominał każdą spędzoną z nią chwilę, zastanawiał się, czy mógł zrobić coś inaczej i na koniec wciąż czuł ten palący, przenikliwy ból w piersi. To nie była niestrawność ani atak serca. Zresztą może był to atak serca – nie z medycznego punktu widzenia, ale czuł w sercu ból, jakiego nigdy dotychczas nie zaznał.

Cóż, będzie musiał jakoś sobie z tym poradzić. Praca zasypie pustkę, jaką Ivy pozostawiła w jego życiu.

Pomyślał właśnie, że przydałaby mu się kawa, kiedy rozległo się pojedyncze stuknięcie i drzwi się uchyliły. Podniósł głowę i zobaczył Natalie, swoją sekretarkę, aktualnie na urlopie macierzyńskim. Stała tam z dzieckiem w nosidełku na piersi.

– Cześć, Louis. Dlaczego tam nie ma nikogo przy biurku? Gdzie ta tymczasowa, Maureen?

Odsunął mysz i skrzywił się.

– Dzwoniła, że jest chora. – Nikomu nie życzył choroby, ale czuł ulgę, że nie będzie musiał znów wysłuchiwać pytań Maureen, która usiłowała dociec, dlaczego wrócił tak wcześnie z Paryża.

Natalie uniosła brwi i weszła do środka, jedną ręką ostrożnie przytrzymując główkę dziecka.

– Chcesz, żebym po kogoś zadzwoniła? Zdaje się, że jesteś zajęty jak zwykle i, prawdę mówiąc, nie wyglądasz najlepiej.

Skrzywił się jeszcze bardziej.

– Podobno jesteś na urlopie.

– A ty powinieneś mi pogratulować urodzenia dziecka i zachwycać się nim tak jak wszyscy inni.

– Przecież wysłałem ci kwiaty i prezenty. Nie dostałaś?

– Dostałam. Były bardzo ładne. Doskonale umiesz kupować prezenty.

– Cieszę się, że chociaż ty tak myślisz – mruknął. Wciąż miał w domu te przeklęte różowe diamenty. Patrzył na nie każdego dnia, żeby sobie przypomnieć, jakim był głupcem, zgadzając się na plan Ivy.

Podszedł do Natalie ostrożnie, jakby trzymała przy piersi nie dziecko, lecz bombę. Dzieci napawały go lękiem. Były takie małe, potrzebujące i urocze. Tak, ich widok chwytał za serce.

– Jak on się nazywa?

– Thomas Charles. – Natalie odpięła nosidełko, wyjęła dziecko i podała mu. – Chcesz go przytulić?

Odmówiłby, ale nie chciał jej urazić. Matki miały hopla na punkcie własnych dzieci. Jego własna matka opowiadała mu ostatnio, jak była zrozpaczona po każdym poronieniu. Opłakiwała każde z tych dzieci, choć traciła je zaledwie po kilku tygodniach ciąży.

O dziwo, wziął dziecko na ręce – nie tak wprawnie, jak by sobie życzył, ale dziecku chyba to nie przeszkadzało. Thomas otworzył malutkie usta i ziewnął, wyciągając rękę przed siebie. Louis podał mu palec wskazujący i dziecko zacisnęło na nim piąstkę. Louis miał wrażenie, że ścisnęło jego serce.

– Jest śliczny, naprawdę. I taki malutki.

– Kiedy go rodziłam, wcale nie wydawał się malutki.

– Oszczędź mi szczegółów. – Louis nie mógł oderwać wzroku od twarzy Thomasa. Myślał o tym, że to musi być zdumiewające uczucie – widzieć część siebie w następnym pokoleniu. Gdy mały głośno beknął, Louis szybko oddał go matce.

– Lepiej go zabierz. Mam na sobie drogi garnitur.

Natalie powiedziała pieszczotliwie kilka słów do syna i znów włożyła go do nosidełka.

– Więc co u ciebie, Louis? Widziałeś jeszcze Ellen?

– Ellen? – powtórzył z niezrozumieniem.

– Tę, która cię prześladowała. Nadal to robi czy wreszcie dała sobie spokój?

Przeciągnął ręką po włosach, wrócił za biurko i z rozmachem usiadł na krześle.

– Bogu dzięki, nie odzywała się więcej.

Zupełnie o niej zapomniał. Nie myślał o nikim oprócz Ivy.

Natalie przyglądała mu się przez chwilę.

– Dobrze się czujesz? Nie wydajesz się sobą. Wyglądasz, jakbyś nie spał od tygodnia.

Czy dobrze się czuł? Nie. I miała rację, nie spał od tygodnia i nie tylko z powodu choroby ojca. Nie czuł się dobrze od dnia, gdy Ivy porzuciła go w Paryżu. A właściwie możliwe, że trwało to już od dnia, gdy pocałował ją po raz pierwszy. Seks z Ivy zmienił go i Louis nie potrafił wrócić do poprzedniej wersji siebie. Nie potrafił tak po prostu znów stać się beztroskim, kochającym wolność playboyem, bo, niech to diabli, gdy wziął na ręce dziecko swojej sekretarki, dostrzegł część siebie, której istnienia

dotychczas zaprzeczał. Przez ostatnie dni nie chciał tego przyjąć do wiadomości, chociaż było to jasno widać w tym, jak pomagał rodzicom i wspierał ich oboje w trudnym okresie.

Był zdolny do miłości. A co więcej, kochał Ivy.

Jak to się stało, że dopiero teraz sobie to uświadomił? Dlaczego nie chciał przyjąć do wiadomości, kim naprawdę jest? Uwielbiał ją, tęsknił za nią tak bardzo, że to tęsknota zżerała go każdego dnia coraz mocniej.

Zerwał się z krzesła i przeszedł obok Natalii.

– Przepraszam cię, Nat, ale muszę lecieć. – Zatrzymał się przy drzwiach, wrócił, pocałował ją w policzek i ucałował również główkę dziecka. – Dziękuję, że pozwoliłaś mi zrozumieć, jaki byłem głupi.

Natalie uśmiechnęła się szeroko i promiennie.

– No patrzcie państwo. Chyba się nie pomylę, jeśli powiem, że moim zdaniem król przygód na jedną noc zakochał się w kimś i to bardzo poważnie. Czy mam rację?

– Masz rację. – Uśmiechnął się Louis i wyszedł.

Był piątkowy wieczór. Ivy siedziała sama w domu i oglądała filmy jak niemal przez całe życie, kiedy rozległ się dzwonek. Millie i Zoey rzekomo pracowały tego dnia do późna, ale Ivy wiedziała od Millie, że obydwie zajęte były ostatnimi przygotowaniami do jutrzejszego przyjęcia. Wyłączyła telewizor i rzuciła pilota na sofę, po czym poszła otworzyć. Za progiem stał Louis z wielkim bukietem różowych róż i z pudełkiem czekoladek. Niestety nie widziała nigdzie czarnego pudełeczka na biżuterię.

– Czy mogę wejść? Chcę ci coś powiedzieć. – Twarz miał ściągniętą i Ivy w duchu przygotowała się na kolejną kłótnię. Dlaczego musiał tu przyjść, żeby jeszcze bardziej wszystko jej utrudnić?

Napotkała jego spojrzenie i uniosła wyżej głowę.

– Wydaje mi się, że powiedziałeś wszystko w Paryżu.

Podał jej róże i czekoladki i jego twarz nieco się rozluźniła.

– Proszę, Ivy, wysłuchaj mnie. Żałuję, że nie mogę wrócić do tamtego wieczoru i zrobić wszystkiego inaczej.

Ivy wolała nie pokładać zbyt wielkich nadziei w tym, że się tu pokazał. Od ich rozstania w Paryżu minął tydzień i przez ten czas nie odezwał się do niej ani jednym słowem. Dlaczego teraz cokolwiek miałoby się zmienić? Przyjęła kwiaty i czekoladki i odsunęła się na bok.

– Dobrze. Ale mów szybko, bo jutro jest moje przyjęcie urodzinowe i…

Zmarszczył brwi.

– Wiesz o tym przyjęciu?

Westchnęła i zamknęła drzwi.

– Millie się wygadała, ale ze względu na Zoey udaję, że nie wiem. Zadała sobie dużo trudu i nie chcę jej wszystkiego zepsuć.

– Dostałem zaproszenie, ale nie byłem pewny, czy chciałabyś mnie tam widzieć.

Weszła do pokoju i odłożyła kwiaty na stół.

– Przypuszczam, że teraz wcale nie masz ochoty tam przychodzić.

– Ivy, spójrz na mnie – powiedział z desperacją. – Nie potrafię ci powiedzieć, jak bardzo żałuję tego, co zrobiłem w Paryżu. Byłem skończonym głupcem, pozwalając ci odejść w ten sposób. Nie wiem, dlaczego potrzebowałem aż tyle czasu, żeby zobaczyć to, co przez cały czas miałem tuż pod nosem. Miałaś rację, mówiąc, że nie jestem wobec siebie uczciwy, bo nie byłem. Żyłem kłamstwem i zaprzeczałem wszelkim swoim uczuciom, bo bałem się, że przez to stanę się podatny na zranienie. Ale w ostatnich dniach zrozumiałem, jak mało znałem siebie, prawdziwego siebie. Nie słuchałem własnego serca, nie zauważałem sygnałów, które przez cały czas dawało. Kocham cię. Uwielbiam cię. Nie wyobrażam sobie

życia bez ciebie i nie chcę, żebyś była tylko moją przyjaciółką. Chcę, żebyś była moją kochanką, partnerką, moją żoną.

Patrzyła na niego bez słowa przez długi czas, niepewna, czy uszy jej nie mylą.

– Nie wiem, co powiedzieć…

Pochwycił ją za ramiona i spojrzał na nią błagalnie.

– Powiedz tak, *mon ange*. Powiedz, że za mnie wyjdziesz. Powiedz, że będziesz miała ze mną dzieci i że zbudujemy razem życie.

Do oczu napłynęły jej łzy szczęścia, każda komórka ciała nabrzmiała radością. Zarzuciła mu ramiona na szyję i uścisnęła mocno.

– Och, Louis, nie potrafisz sobie wyobrazić, jakie to cudowne uczucie, usłyszeć te słowa od ciebie. Tak bardzo cię kocham i byłam okropnie nieszczęśliwa, odkąd cię zostawiłam. Porzuciłam już nadzieję, że możemy być razem.

Uniósł jej twarz do góry i zajrzał jej w oczy.

– Kocham cię całą moją istotą i nie mogę znieść myśli, że miałbym przeżyć jeszcze jeden dzień bez ciebie. Wyjdziesz za mnie, *ma chérie*? Muszę usłyszeć, że się zgadzasz, bo inaczej nie uwierzę, że w końcu należysz do mnie.

Przycisnęła usta do jego ust.

– Tak, wyjdę za ciebie. Niczego nie pragnę bardziej niż być twoją żoną. Przy tobie jestem tak szczęśliwa, że nie potrafię tego znieść.

Objął jej twarz i w jego oczach błysnęła tak wielka miłość, że serce jej się ścisnęło.

– Kocham w tobie wszystko: twoją dobroć, umiejętność dostrzegania dobra w ludziach, zamiast skupiania się na ich wadach. Otworzyłaś moje serce tak, jak nie potrafił go otworzyć nikt inny. Czuję, że mając ciebie u boku mogę sobie poradzić ze wszystkim.

Ivy pogładziła go po twarzy.

– Ja też wszystko w tobie kocham. Jesteś dobry, hojny, wielkoduszny i aż za bardzo pracowity. Masz wszystkie cechy, o których marzyłam u partnera. Wiem, że będziemy razem szczęśliwi. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żebyś był najszczęśliwszym z mężczyzn.

– Już mnie uszczęśliwiłaś, zgadzając się zostać moją żoną. – Sięgnął do kieszeni i wyjął pudełeczko, które pamiętała z Paryża. – Chcę, żebyś to wzięła. Będą pasowały do różowego diamentu, który do nich dokupiłem. Pomyślałem, że Millie może zechce zaprojektować nasz pierścionek zaręczynowy.

Ivy wzięła pudełeczko z jego rąk, zajrzała do środka i zobaczyła wisiorek i kolczyki, a obok nich pojedynczy różowy brylant.

– Och, Louis, pomyślałeś o wszystkim. Millie poróżowieje z radości.

Zamknęła pudełko i odłożyła na bok, po czym wróciła w jego ramiona, tam, gdzie było jej miejsce.

– Ale dlaczego zmieniłeś zdanie?

– Kilka dni temu mój ojciec miał lekki zawał. Siedziałem przy nim razem z matką w szpitalu i trochę lepiej zrozumiałem ich relacje. Chociaż nie zawsze to okazują, naprawdę bardzo się o siebie troszczą. I przypomniałem sobie coś, co powiedziałaś. Mówiłaś, że mój ojciec w każdym razie nie odszedł z żadną inną kobietą, lecz pozostał przy matce. Zawsze myślałem, że został ze strachu, bo bał się, że ona znów spróbuje odebrać sobie życie, ale on ją kochał i nie chciał jej stracić. Zasugerował kiedyś separację tylko dlatego, że ona była bardzo nieszczęśliwa po poronieniu i uznał, że może lepiej jej będzie z kimś innym. Byłem wyczulony tylko na to, co w ich związku było złe, a nie na to, co było dobre.

– Tak się cieszę, że zrozumiałeś ich oboje nieco lepiej. Czy będę mogła ich poznać? Bardzo bym chciała.

– Oczywiście. – Uśmiechnął się. – Już się nie mogę doczekać, żeby przestawić im moją piękną narzeczoną. – Znów ją pocałował. – Nie chcę długich zaręczyn. Chcę, żebyśmy wzięli ślub najszybciej, jak to możliwe. A potem szybko zaczęli się starać o dziecko.

Uśmiechnęła się.

– Mówisz poważnie? Chcesz mieć ze mną dzieci?

– Tak. Jedno albo dwoje i jeszcze psa. Zaproponuję też twojemu szefowi, że odkupię od niego sklep. Myślę, że świetnie byś sobie poradziła, prowadząc własny sklep z antykami. A może to dla ciebie za duże obciążenie?

Objęła go mocno w pasie, oparła głowę na jego piersi i westchnęła ze szczęścia.

– To doskonały pomysł.

EPILOG

Następnego wieczoru na przyjęciu urodzinowym Ivy Louis nie potrzebował pić szampana, by poczuć zawrót głowy. Wystarczył mu jej widok w czerwonej aksamitnej sukience, która pięknie opinała jej kształty. Miała na sobie kolczyki i wisiorek, które jej dał, a jej przyjaciółka Millie zaczęła już pracę nad projektem pierścionka zaręczynowego.

Ivy pięknie udawała zdumienie, gdy pojawił się w restauracji, gdzie odbywało się przyjęcie, ale prawdziwą niespodzianką była dla niej obecność ojca i brata. Louis osobiście spotkał się z Keithem Kennedym tego ranka i nalegał, by nie zepsuł urodzin Ivy, bo Millie napisała mu w mejlu, że Ronan i jego partner przylecą z Australii. Na szczęście Keithowi wystarczyło dojrzałości, by przyznać, że popełnił błąd i gotów był przeprosić. Oczywiście naprawa stosunków z synem wymagała jeszcze pracy.

Louis tymczasem pracował nad własnymi relacjami rodzinnymi. Wiedział, że nigdy nie odwdzięczy się Ivy za to, że pomogła mu zobaczyć, że był za bardzo krytyczny wobec rodziców i patrzył na ich związek wyłącznie negatywnie, nie dostrzegając żadnych pozytywów. A teraz, gdy spojrzał na to inaczej, widział ich wiele. Jego ojciec nigdy nie zdradził żony, nigdy nie opuścił jej ani syna. Odłożył na bok wszystkie swoje marzenia i aspiracje, by przejąć firmę własnego ojca. Takie poświęcenie wymagało wielkiej odwagi i zaangażowania. Matka cierpiała wielki smutek i Louis wcześniej nie rozumiał, jak bardzo wpływało to na jej zdrowie

psychiczne, miał jednak nadzieję, że narodziny wnuków w przyszłości pomogą jej osiągnąć lepszy i szczęśliwszy, bardziej pozytywny stan umysłu.

Ivy podeszła do niego.

– Kochany, to jest najlepsze przyjęcie urodzinowe w moim życiu. Chyba nigdy nie byłam szczęśliwsza niż w tej chwili. Kocham cię.

Otoczył ją ramionami i pocałował w usta.

– *Je t'aime, mon ange*. Ja też jestem szczęśliwy, nawet nie potrafię powiedzieć, jak bardzo. Nie wyobrażałem sobie takiego szczęścia.

Pomyślał, że ma całe życie, by okazać Ivy wdzięczność.

SPIS TREŚCI:

Okładka
Karta tytułowa
Karta redakcyjna
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Epilog